

POLICJA

nr 6 (99), czerwiec 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Uratował autobus

s. 9

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaiitości

- s. 4 Kadry; Zaproszenie na Kongres Kobiet; Nagroda dla *Laurki*; Ćwicz pamięć, pomóż Policji; Infolinia dla turystów; Spotkanie oficerów łącznikowych; Dziesięciolecie chóru; Spotkanie przed obeliskiem; Motocykliści kwestują i szkolą;

TYLKO SŁUŻBA

Rozmowa z nowym wiceministrem

- s. 6 Po pierwsze: zadania – mówi Marcin Jabłoński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Z NAMI

Noc Muzeów 2013

- s. 8 Noc z Policją

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują

- s. 9 Autobus na torach – dzięki natychmiastowej interwencji mł. asp. Marcina Majchrzaka z lęborskiej drogowki nie doszło do katastrofy

Policjant, który mi pomógł

- s. 10 Najlepsi z najlepszych – przed rozstrzygnięciem szóstej edycji konkursu przypominamy laureatów pięciu poprzednich

Policja a nieletni

- s. 14 Związane ręce? – do sądu trafiła sprawa 15-latki, która przechodziła jezdnię na czerwonym świetle

- s. 15 Demoralizacja na czerwonym świetle – osoby, które nie ukończyły 17 lat, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wykroczenia drogowe

Prewencja

- s. 18 Debatują o bezpieczeństwie – w woj. mazowieckim trwają debaty osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo na danym terenie z mieszkańcami

Badania społeczne

- s. 19 Z Policją o zagrożeniach – badania na temat potrzeby organizowania debat społecznych i właściwego doboru tematów omawianych na nich

Prewencja

- s. 20 Jak zapobiegać utonięciom? – rady dla policjantów

PRAWO

- s. 22 Zmiany w SIS; Broń palna i materiały wybuchowe – dwa nowe rozporządzenia

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 23 Czerwiec w latach 1923, 1973 i 1993

PASJE

Rekonstruktorzy

- s. 26 CORE TEAM – łączy ich pasja militarna, ze szczególnym uwzględnieniem Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej

TYLKO SŁUŻBA

Psychologowie policyjni

- s. 30 Zawsze są sygnały – samobójca, zanim targnie się na życie, prawie zawsze daje znać o swoich zamiarach

Z NAMI

Co wiesz o Policji?

- s. 32 Walki klas – zmagania uczniów klas policyjnych m.in. o indeksy WSPol. i puchar komendanta głównego Policji

PROWOKACJE

Niekonwencjonalne metody w Policji

- s. 34 Niejasne sprawy z jasnowidzem – policjanci mają kontakt z jasnowidzem zwykle wtedy, gdy rodzina zaginionego przynosi mapkę miejsca, gdzie ma znajdować się ciało ich bliskiego

KRAJ

Rozmaiitości

- s. 37 Nowe wydanie „Policji na świecie”; *Pomaluj mój świat*; Wyrok dla byłych komendantów MO; Profilaktyka przez sport

PAMIĘĆ

Losy przedwojennych funkcjonariuszy i ich rodzin

- s. 38 Córki są z niego dumne – Antoni Pisarski był policjantem, zbiegiem z niewoli, konspiratorem i... inspektorem młynów

PRAWO

Decyzja nr 126 Komendanta Głównego Policji

- s. 40 System Informacji Operacyjnych (SIO) – zmiana policyjnych przepisów normujących przetwarzanie informacji

DAWNO TEMU W POLICJI

Warszawa okiem „Poznańczyka”

- s. 42 Stolica w ruchu ulicznym – warszawskie ulice były wąskie, ale musiały pomieścić i konie mechaniczne, i elektryczne, i napędzane sieczką

SPORT

Rozmaiitości

- s. 44 Policjantka mistrzynią Polski; Piłkarze w Bogatyni; Sztanga wyciśnięta; Strongmeni w Kłobucku; W Radomiu popłynęli po raz drugi; Mistrzowska kanonada; Mistrzostwa w wędkarstwie morskim; Wiosenny bieg przelajowy; Sportowe zapowiedzi

O NAS

O początkach Policji

- s. 46 Od marynarza do komendanta Policji – rozmowa z Romanem Hulą, byłym komendantem głównym Policji

ROZRYWKA

Kryminał retro

- s. 48 Jak bezpieczniak z bezpieczniakiem – fragment powieści Marcina Wrońskiego „Pogrom w przyszły wtorek”

- s. 50 **Krzyżówka**
PaT

- s. 51 Ogólnopolska Noc Profilaktyki – 22 czerwca 2013 roku



Kadry

26 kwietnia br. minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz odwołał insp. Arkadiusza Letkiewicza ze stanowiska zastępcy komendanta głównego Policji. Insp. Letkiewicz pozostaje w dyspozycji komendanta głównego Policji.

Zastępcą komendanta głównego, odpowiedzialnym za logistykę, finanse i łączność, został nadinsp. Wojciech Olbryś. Uroczyste wprowadzenie odbyło się 15 maja w KGP (na zdj.), a decyzję o powołaniu na nowe stanowisko wręczył Marcin Jabłoński, podsekretarz stanu w MSW. Nadinsp. Olbryś wcześniej był komendantem wojewódzkim w Szczecinie, Poznaniu i Kielcach.

Podczas uroczystości nowy zastępca powiedział, że ta funkcja to dla niego nie tylko wielkie wyróżnienie i wyzwanie, lecz i odpowiedzialność. Podziękował ministrowi i komendantowi głównemu za obdarzenie go zaufaniem i podkreślił, że będzie działał tak, aby tego zaufania nie zawieść. Dodał też, że zrobi wszystko, by z postawionych zadań wywiązać się jak najlepiej. ■

zdj. Marek Krupa

Spotkanie oficerów łącznikowych

Od 13 do 17 maja br. w Szkole Policji w Słupsku trwało spotkanie oficerów łącznikowych polskiej Policji oraz oficerów przy Europolu i Interpolu, którzy na co dzień pełnią służbę poza granicami kraju. W spotkaniu wzięli też udział przedstawiciele Prokuratury Generalnej, Komendy Głównej Straży Granicznej, Służby Celnej, MSW oraz kadra kierownicza jednostek Policji i komórek organizacyjnych KGP. Oficerom łącznikowym zaprezentowano m.in. nową strukturę KGP i zagadnienia związane ze zwalczaniem handlu ludźmi i bronią, przestępczości narkotykowej oraz przemytu towarów.

W tym roku minister spraw wewnętrznych, w uznaniu wysokiego poziomu realizowanych zadań, awansował dwóch oficerów łącznikowych: mł. insp. Dariusza Drzała (służy na terenie Federacji Rosyjskiej) i mł. insp. Pawła Olczaka (służy w Wielkiej Brytanii) na inspektorów Policji. ■

Ćwicz pamięć, pomóż Policji

The Most Wanted App to aplikacja na smartfony, ułatwiająca zapamiętywanie twarzy poszukiwanych przestępców. Na razie dostępna jest na urządzenia z systemem Android, ale niedługo pojawi się wersja na iPhone'y. Jest darmowa i można ją pobrać pod adresem www.themostwantedapp.com.

Aplikacja opiera się na grze memory, ale zamiast obrazków ma wizerunki osób poszukiwanych listami gończymi za najgroźniejsze przestępstwa. Gra ma dwa poziomy trudności: pierwszy to liczba kart (12, 20 lub 30), a drugi – podobieństwo wizerunków. Na łatwym poziomie trzeba znaleźć parę takich samych zdjęć, na trudnym szuka się pary: zdjęcie i szkic.

Aplikacja jest na bieżąco uaktualniana i można sprawdzić, kto i za co jest poszukiwany. *The Most Wanted App* zawiera wizerunki około 150 osób poszukiwanych za zabójstwa lub za rozboje z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Obecnie w Polsce jest poszukiwanych około 36 tys. osób, z czego prawie 14 tys. opublikowanymi listami gończymi. Co piąte zatrzymanie to efekt informacji przekazanej przez obywateli.

Pomysłodawcami aplikacji, stworzonej we współpracy z Policją, są agencja reklamowa DDB Warszawa oraz firma DDC MOBILE, które pracują przy projekcie *pro bono*. ■



zdj. Andrzej Mitura

Zaproszenie na Kongres Kobiet

W dniach 14–15 czerwca br. w Warszawie odbędzie się V Kongres Kobiet – to ruch społeczny, który ma aktywizować panie z całej Polski, niezależnie od poglądów. Hasłem tegorocznego spotkania jest *Partnerstwo, Solidarność, Różnorodność*.

W programie kongresu są dyskusje, warsztaty i panele – jeden z nich będzie poświęcony partnerstwu w służbach mundurowych i wezmą w nim udział przedstawicielki Policji, wojska, straży pożarnej, Straży Granicznej i Służby Więziennej. Prelegentki przybliżą specyfikę służby kobiet w formacjach mundurowych oraz ich aktywność w realizacji zadań na rzecz społeczeństwa. Panel ten poprowadzą podinsp. Kamila Zimoń z KGP (jej artykuł o polskich policjantkach zamieściliśmy w nr. marcowym) i prof. Danuta Waniek. Kongresowi towarzyszyć będzie wystawa zdjęć kobiet ze służb mundurowych oraz stanowisko promujące polską Policję.

Udział w V Kongresie Kobiet jest bezpłatny. Zarejestrować można się na stronie internetowej www.kongreskobiet.pl. Komendant główny wyraził zgodę na uczestnictwo policjantek w umundurowaniu wyjściowym. Serdecznie zapraszamy policjantki i pracowniczki Policji! ■



Nagroda dla Laurki

Pod koniec kwietnia w Teatrze Polskim w Warszawie wręczono nagrody w 10. edycji festiwalu Klubu Twórców Reklamy. W kategorii film reklamowy jedno z wyróżnień otrzymały spoty *Laurka* wykonane dla Komendy Głównej Policji przez agencję reklamową BBDO Warszawa – filmy zapraszały na Centralne Obchody Święta Policji w 2012 r.



W imieniu komendanta głównego nagrodę odebrała mł. insp. Anna Kuźnia z Gabinetu KGP, współautorka scenariusza spotów. *Laurkę* można było oglądać w internecie, niektórych stacjach TV i na ekranach w środkach komunikacji miejskiej.

Spoty są też nominowane do wyróżnienia w konkursie *Kryształ PR-u*, którego celem jest promowanie i nagradzanie najbardziej nowatorskich działań w instytucjach administracji państwowej i samorządowej. Wyniki konkursu ogłoszono 22 maja br. na konferencji *PR w samorządzie i administracji państwowej*, już po zamknięciu tego nr. Policji 997. ■

zdj. Agencja BBDO

Infolinia dla turystów

1 czerwca uruchomiono *Turystyczną Infolinię* (ang. *Poland Travel Hotline*), czyli telefon bezpieczeństwa dla turystów zagranicznych odwiedzających Polskę. Pod numerami +48 608 599 999 i +48 22 278 77 77 mogą oni otrzymać pomoc w nagłych sytuacjach, np. w kłopotach ze zdrowiem, zaginięciu dokumentów czy kradzieży. Operatorzy tych linii mają możliwość wykonywania połączeń do jednostek Policji.

Telefon działa od 1 czerwca do 30 września w godz. 8.00–22.00 i jest obsługiwany w trzech językach: angielskim, niemieckim i rosyjskim. Natomiast poza sezonem, czyli od 1 października do 30 maja, linia będzie czynna od 8.00 do 18.00, a zgłoszenia będą przyjmowane w językach angielskim i niemieckim.

Akcja *Telefon bezpieczeństwa dla turystów zagranicznych* jest realizowana od 2002 r.: to inicjatywa Ministerstwa Sportu i Turystyki, Komendy Głównej Policji, Urzędu ds. Cudzoziemców oraz Polskiej Organizacji Turystycznej. Pod koniec maja podmioty te podpisały trzyletnie porozumienie w sprawie infolinii, a od tego roku telefon bezpieczeństwa włączono do systemu Contact Center POT. Infolinia w sezonie turystycznym jest wsparciem dla policji zwłaszcza w kontaktach z osobami obcojęzycznymi. ■

TOURIST EMERGENCY HELPLINE

While in Poland, are you experiencing difficulties? Have you lost your passport, are you in need of medical help or road assistance but you are not sure whom to contact in emergency?

You can dial the Tourist Emergency Helpline!

+48 22 278 77 77

+48 608 599 999

Calls made from landlines are charged at standard rates.

The Tourist Emergency Helpline is open every day (except public holidays) between 8:00 am and 6:00 pm and from 1 June to 30 September between 8:00 and 10:00 pm.

You may also contact the Tourist Emergency Helpline via:

SMS: +48 608 599 999
E-mail: info@pot.gov.pl

Assistance is available in English, German and Polish, and between 1st June and 30th September also in Russian.

Tourist Emergency Helpline can also provide you with tourist information on Poland and its regions.



Dziesięciolecie chóru

14 czerwca br. w auli Akademii Muzycznej w Poznaniu odbędzie się koncert z okazji dziesięciolecia Chóru Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu. Na uroczystość zaproszono zaprzyjaźniony Polizeichor Fulda (na zdjęciu). Oba zespoły wystąpią razem na scenie. Oprócz tego obchody uświetniło nagranie jubileuszowej płyty, którą jako upominek otrzymają chórzycy i ich goście. Najdłużej śpiewający i najaktywniejsi chórzycy zostaną w tym dniu uhonorowani. ■

zdj. KWP w Poznaniu



Spotkanie przed obeliskiem

15 maja br. na terenie KGP przed obeliskiem *Poległym Policjantom Rzeczpospolita Polska* 40 wychowanków warsztatów terapii zajęciowej z Olszynki koło Białobrzegów oddało hołd pomordowanym policjantom II RP. Warsztaty są prowadzone przez Stowarzyszenie *Rodzina Policyjna*.

Młodzież i jej opiekunowie wysłuchali historii powstania obelisku, a następnie złożyli przed nim własnoręcznie wykonaną wiązanek. ■

zdj. Grzegorz Kufel

Motocykliści kwestują i szkolą

W połowie maja odbył się kolejny rajd organizowany przez policyjnych motocyklistów ze Śląska: trasa prowadziła od Piekar Śląskich do Dusznik-Zdroju. Cel wyprawy, oprócz podziwiania krajobrazów, to zebranie pieniędzy dla dwupółletniego Szymona, chorego na neuroblastomę (nowotwór IV stopnia). Chłopiec mieszka właśnie w Dusznikach: motocykliści odwiedzili go i przewieźli na swoich motorach. Wśród kilkudziesięciu uczestników tegorocznego rajdu połowę stanowili przedstawiciele Policji i innych służb mundurowych.

Natomiast w Zabrzu w tym samym czasie można było wziąć udział w szkoleniu z pierwszej pomocy i warsztatach z doskonalenia techniki jazdy. Była to część kampanii motocyklowej *Szacunek + Zrozumienie + Rozwaga = Bezpieczeństwo* KWP w Katowicach. Konkurs dla motocyklistów i bezpłatne warsztaty zorganizowała firma szkoleniowa z Zabrza. W szkoleniu wzięło udział osiem osób – ci, którzy na Facebooku polubili fanpage *Motorem Bezpiecznie* i m.in. zostawili tam swój komentarz. ■

rozmaitości oprac. ALEKSANDRA WICIK

Po pierwsze: zadania

Rozmowa z Marcinem Jabłońskim, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Od kilku zaledwie tygodni jest Pan wiceministrem odpowiedzialnym za Policję. W tym czasie zmieniło się dwóch zastępców komendanta głównego, trwa reorganizacja KGP. Jak ocenia Pan sytuację w Policji?

– Tę rozmowę przeczyta konkretny, precyzyjnie zdefiniowany czytelnik. Nie chcę więc powtarzać rzeczy oczywistych: że to ważna formacja, wielka, największa w Polsce, z całym katalogiem złożonych problemów, które, mam nadzieję, uda mi się pomóc rozwiązać.

Najważniejsze problemy do rozwiązania czym prędzej?

– Wolałbym mówić o zadaniach. Jest kilka wielkich, ważnych projektów. Pierwszy to standaryzacja komend i komisariatów Policji – ogromne przedsięwzięcie logistyczne, organizacyjne, obejmujące cały kraj. Jest sporo do zrobienia, ale mam nadzieję, że uda nam się osiągnąć planowany cel i wesprzeć zaufanie obywateli do Policji. Temu zaufaniu mają służyć bardziej przyjazne komisariaty i komendy. Dlatego też przeprowadzone zostały badania społeczne, a teraz trwają dwa konkursy – architektoniczny i graficzny. To dla polskiej Policji ogromna szansa, będziemy oczekiwali od funkcjonariuszy i pracowników cywilnych pełnego wsparcia i współpracy. Szansa na pokazanie Policji jako formacji skutecznej, nowoczesnej i otwartej, a także lepsze warunki pracy dla samych policjantów.

Kiedy można się spodziewać pierwszej wystandaryzowanej siedziby jednostki Policji?

– W lipcu ma być gotowy modelowy projekt, a razem trwają prace, przed nami cały cykl inwestycyjny. Finał zobaczymy w 2015 roku. Natomiast jak najszybciej chcemy wprowadzić zmiany w zakresie identyfikacji wizualnej Policji – znaku graficznego, części recepcyjnej.

Czy zmiana logotypu oznacza, że odejdziemy od gwiazdy policyjnej?

– Nikt gwiazdy nie likwiduje. Znak graficzny ma raczej uporządkować i doprecyzować jeden, spójny symbol wystandaryzowanych komend i komisariatów. Widziałem już ten projekt – to uproszczona forma graficzna, która posłuży do oznakowania budynków. Chcielibyśmy, aby istniejące komendy były tak samo



oznakowane, a ich pomieszczenia recepcyjne wyglądały według jednego wzoru. Projekt ten został wybrany przez sędziów konkursowych.

Kilka dni temu poznaliśmy resortowe priorytety.

– Można je podzielić na dwie grupy: wzmocnienie ochrony najsłabszych oraz przeciwdziałanie i zwalczanie przestępczości gospodarczej, w tym o charakterze zorganizowanym. Jest już gotowy projekt programu przeciwdziałania korupcji do roku 2018, przygotowany we współpracy z CBA i innymi instytucjami oraz organizacjami pozarządowymi. Program zakłada ściślejszą współpracę między służbami oraz wymiarem sprawiedliwości w zwalczaniu tego rodzaju zachowań. Kładziemy nacisk na kwestie przeciwdziałania korupcji, a wiedza i doświadczenie policyjnych ekspertów zostaną wykorzystane również do edukacji społeczeństwa. Drugi ważny program dotyczy przeciwdziałania przestępczości gospodarczej. Trwają prace, które koordynuje MSW we współpracy z Centralnym Biurem Śledczym KGP oraz Biurem Służby Kryminalnej KGP, a także Ministerstwem Finansów. Niezwykle istotne pozostaje precyzyjne określenie zadań służących wzmocnieniu systemowemu walki z tego rodzaju przestępczością. Plany etatowego wzmocnienia Policji w związku ze zwalczaniem przestępczości gospodarczej

są już znane. W mniejszym stopniu, choć również, Policji dotyczy przygotowywany program antyterrorystyczny. Obszar ten pozostaje w gestii wielu służb i instytucji, a jednym z celów programu jest to, by uporządkować kompetencje, zasoby, siły i środki posiadane przez różne instytucje, w tym Policję. Właściwe w tym zakresie komórki organizacyjne Policji zgłosiły już propozycje niezbędnych działań.

Domyślam się, że niektóre tematy dotyczące pracy Policji zgłębił Pan w pierwszej kolejności. Które?

– Ważny temat to bezpieczeństwo imprez masowych. Niedawno wręczaliśmy tzw. nominacje dla ekspertów działających w Radzie Bezpieczeństwa Imprez Sportowych. Ten temat co jakiś czas odżywa przy okazji nie tylko meczów piłkarskich: maraton, duża impreza plenarowa – wszystko to wymaga szczególnych działań. Jesteśmy po Euro 2012, mamy nowe doświadczenia.

Trwa dyskusja nad bezpieczeństwem ruchu drogowego. Wspólnie z resortem transportu podejmiemy prace nad podniesieniem – być może – kwoty bazowej mandatów. Na razie trwają dyskusje. Będzie potrzebny zdrowy, rozsądny kompromis. Wszystko po to, by liczba ofiar śmiertelnych spadła poniżej 2 tysięcy rocznie.

Jakie jest Pańskie zdanie na temat podniesienia progu kwotowego tzw. czynów przepołowionych z 250 do 1000 złotych?

– Z całą pewnością jest tu wskazana ostrożność, by nie osłabiać poczucia bezpieczeństwa obywateli. Żeby ludzie nie poczuli się zostawieni sami sobie ze swoją stratą.

Według założeń Policji wszystkie wykroczenia przeciwko mieniu byłyby rejestrowane, sprawcy nie uniknęliby ścigania.

– Czasy są takie, że ludzie potrzebują poczucia, że państwo jest silne, że Policja stoi po ich stronie, że ich wspiera. Obywatele nie mogą odnieść wrażenia, że chodzi nam o kwestie techniczne, statystyczne, a nie o bezpieczeństwo tych najsłabszych: starszych, dzieci, osób samotnych, niepełnosprawnych. Poprawa efektywności instytucji nie może odbyć się ich kosztem.

Jak Pan ocenia reorganizację posterunków?

– Każda taka decyzja musi być poprzedzona konsultacjami z mieszkańcami i samorządowcami. Należy też pamiętać o tym, że miejscowe władze samorządowe często przez wiele lat dofinansowywały funkcjonowanie posterunków.

Nie znamy na razie społecznych skutków tych posunięć...

– Poczucie bezpieczeństwa obywateli jest jedną z kluczowych kwestii. Z wrażliwością społeczną związana jest też sprawa policyjnych izb dziecka. Spotkałem się ostatnio w tej sprawie z Markiem Michałakiem, rzecznikiem praw dziecka i jestem przekonany, że wobec izb dziecka trzeba działać ze szczególną rozwagą.

Ochrona najsłabszych to jeden z resortowych priorytetów.

Ludzie potrzebują poczucia, że państwo jest silne, że Policja stoi po ich stronie, że ich wspiera.

– W najbliższym czasie powstaną algorytmy postępowania dla policjantów w sytuacjach patologii, przemocy w rodzinie. Chcemy we współpracy z organizacjami pozarządowymi wypracować modelowy sposób postępowania policjanta.

Wspólnie z rzecznikiem praw dziecka chcemy też opracować „test na dobro dziecka” – katalog pytań i zagadnień do przeanalizowania, kiedy dochodzi do kontaktu policjanta z dzieckiem. To rozwiązanie znane na świecie i my też powinniśmy po nie sięgnąć.

Dotąd mówiliśmy o zadaniach Policji. Pomówmy o jej sytuacji. Wakaty: zapelniamy je czy dalej oszczędzamy, żeby domknąć budżet Policji?

– Zachowujemy się racjonalnie. Proszę zauważyć, że podjąłem swoje obowiązki w kwietniu, w trakcie roku budżetowego, na przygotowanie kolejnego mam trzy miesiące – to nie jest najlepszy moment na zapowiadanie jakichś rewolucyjnych zmian.

Po kilku latach wraca temat policyjnych samochodów. Flota starzeje się i pora ją zacząć uzupełniać i wymieniać. Dyskutowane były plany wynajmowania aut. Co Pan na to?

– Widzę zasadność takich rozwiązań. Nie uważam, że Policja powinna mieć wszystkie samochody na własność. Można rozważać rozwiązanie polegające na wypożyczeniu czy wyleasingowaniu pojazdów, bo przy teści skali oferta dla Policji mogłaby być korzystna zarówno jeśli chodzi o koszty takiej transakcji, warunki, jak i dostępność pojazdów zastępczych. Kluczowe będą szczegóły takiego zamówienia, przewidywanie problemów, które mogą się pojawić, a nawet ubezpieczenie takiej umowy.

Centrum Usług Logistycznych – twór, który zastąpił gospodarstwa pomocnicze Policji i MSW – nie spełnia, zdaje się, pokładanych w nim nadziei.

– Od nowego zastępcy szefa Policji do spraw logistyki oczekuję propozycji rozwiązań w tym zakresie. Wiem, że jest pewna część usług, które mają zadowalające parametry, ale i takie, które są niekorzystne.

Gdyby mógł Pan w Policji zmienić coś natychmiast, co by to było?

– Zmiany w Policji są w toku. Trwa program standaryzacji komend i komisariatów, Policja ma coraz lepszy sprzęt, coraz wyższą wykrywalność przestępstw. Trwa reforma Komendy Głównej Policji, a od stycznia tego roku obowiązuje nowa ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym służb mundurowych.

Dziękuję za rozmowę. ■

IRENA FEDOROWICZ
zdj. Paweł Ostaszewski



Noc z Policją

Podczas Nocy Muzeów można było zwiedzać m.in. Muzeum Policji w warszawskim Pałacu Mostowskich i gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W nocy z 18 na 19 maja przed siedzibą komendy stołecznej podziwiano policyjny sprzęt, m.in. radiowoz, robota pirotechnicznego i poduszkowiec. Czas umiłał występ policyjnej orkiestry reprezentacyjnej, a o eksponatach zgromadzonych w muzeum opowiadał jego kurator Zbigniew Święcicki. Umundurowanie przedwojennych policjantów i pokaz szermierki na bagnety zaprezentowali rekonstruktorzy z Grupy Rekonstrukcji Historycznej III Okręgu Policji Państwowej – Komisariat w Radomiu i Grupy Rekonstrukcji Historycznej I Okręgu Policji Państwowej z Gostynina.



Natomiast w MSW odtworzono nagranie rozmowy ze śp. Krzysztofem Kozłowskim: odbyła się pod koniec listopada 2012 r., a dotyczyła sprawowania przez niego funkcji pierwszego niekomunistycznego ministra spraw wewnętrznych. Poza tym zwiedzający budynek MSW mogli zobaczyć gabinet szefa resortu, w którym obecnie urzęduje Bartłomiej Sienkiewicz (na zdjęciu powyżej), zwiedzić osławiony Departament IV (departament operacyjny SB, odpowiedzialny za związki wyznaniowe) i salę, gdzie planowano wprowadzenie stanu wojennego.

W dziesiątej już Nocy Muzeów uczestniczyło w tym roku blisko 150 miast. ■

AW

zdj. Andrzej Mitura, Karina Pohoska (KSP) i MSW



Noc w KSP



Autobus na torach

Gdyby nie zdecydowanie i profesjonalizm policjanta z lęborskiej drogówki, prawdopodobnie doszłoby do katastrofy na przejeździe kolejowym w Mostach.

19 kwietnia 2013 r. około 15.45 mł. asp. Marcin Majchrzak z Referatu Ruchu Drogowego KPP w Lęborku wracał służbowym motocyklem yamaha fazer do jednostki, by zakończyć służbę. Na ul. Kwiatowej, w miejscowości Mosty, był olbrzymi korek. Tę dwukierunkową ulicę przecinają tory kolejowe. Gdy policjant przez nie przejeżdżał, zobaczył autobus, który z powodu stojących przed nim aut nie może zjechać z przejazdu. Tył autobusu stał na szynach. Majchrzak natychmiast zareagował.

– Zjechałem na chodnik, odstawiłem motocykl i wtedy usłyszałem sygnał dźwiękowy informujący o zbliżającym się pociągu. W tym momencie zaczęły opadać szlabany, jeden z nich utknął na przedniej części autobusu.

Policjant podbiegł – cały czas krzycząc do kierowców samochodów znajdujących przed autobusem, żeby zjechali na bok, co natychmiast zrobili – i złamał szlaban. Autobus zjechał z torowiska. Chwilę później przez przejazd, z prędkością 110 km/h, przemknął pociąg SKM.

Całe zdarzenie zostało zarejestrowane przez monitoring.

http://www.policja.pl/portal/pol/373/86306/Policjant_zapobieg_l_katastrofie.html

NIC SIĘ NIE STAŁO?

W autobusie, należącym do prywatnego przewoźnika świadczącego usługi na terenie Lęborka i okolic, znajdowało się około 30 osób, w tym dzieci. Były przerażone. Na wystraszonego wyglądał również kierowca, tego dnia był nim właściciel autobusu. Mł. asp. Marcin Majchrzak pilotował pojazd do najbliższej stacji paliw. Tam podjął dalsze czynności. Autobus był sprawny technicznie. Kierowca, jak wykazało badanie alkomatem, był trzeźwy. Za popełnione wykroczenie policjant ukarał prowadzącego dwustuzłotowym mandatem i sześcioma punktami karnymi. To jednak nie koniec sprawy. KPP oraz Prokuratura Rejonowa w Lęborku wszczęły wobec kierowcy postępowanie z artykułu 174 k.k. – kto sprowadza bezpośrednie niebezpieczeństwo katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8.

Kierowca autobusu, w rozmowie z lokalnymi mediami, wyraził z tego powodu niezadowolony i zdziwiony: *nie rozumiem o co chodzi, przecież nic się nie stało.*

PECHOWY PRZEJAZD

W ciągu ostatnich pięciu lat na przejeździe kolejowym w Mostach doszło do dwóch katastrof. W sierpniu 2009 r. pędzący pociąg uderzył w tył cysterny wiozącej m.in. 8800 litrów oleju napędowego, z czego wylało się 5000 litrów. Było bardzo duże zagrożenie skażeniem środowiska i pożarem. W kwietniu 2011 r. załadowana pustakami ciężarówka wjechała na tory, wprost pod pędzący pociąg pospieszny relacji Katowice – Gdynia. Cztery z siedmiu wagonów wykoleiły się. Ratownicy rozcinali poskręcane blachy i wyciągali z wraków zakleszczonych ludzi. Zginęli dwaj pasażerowie pociągu, a 25 zostało rannych.

Mł. asp. Marcin Majchrzak był przy zabezpieczaniu miejsca obu tych zdarzeń. Wie dobrze, czym może zakończyć się zderzenie samochodu z rozjeżdżonym pociągiem.

Po drugiej katastrofie przejazd kolejowy w Mostach został dobrze zabezpieczony – jest sygnalizacja dźwiękowa, są zapory. Mimo to nadal dochodzi tam do tragicznych w skutkach wypadków.

– Maszynista, nawet mając sygnał od dyżurnego kolei, a tak było w przypadku z autobusem, że ktoś wtargnął na przejazd, nie jest w stanie zatrzymać rozjeżdżonego pociągu – mówi Marcin Majchrzak.

SIŁA SPOKOJU I OPANOWANIA

Jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych osób w Lęborku. I nie tylko dlatego, że pracuje w ruchu drogowym, ale również dlatego, że jest chyba jednym z najwyższych policjantów w jednostce – ma 196 cm wzrostu. Niezwykle opanowany, spokojny, o dużej kulturze osobistej. I bardzo skromny. O interwencji na przejeździe kolejowym nikomu nie opowiadał, oczywiście sporządził raport i notatkę służbową. Odkąd sprawą zainteresowały się media, a informacja o jego postawie poszła w świat – pokazują go stacje telewizyjne, piszą o nim w prasie, w internecie, a zewsząd posypały się gratulacje i podziękowania, m.in. od komendanta głównego Policji, dyrekcji PKP – czuje się lekko szespany. O tym, że jest lubiany i szanowany przez



W imieniu nadinsp. Marka Działożyńskiego, komendanta głównego Policji, nadinsp. Krzysztof Gajewski, pierwszy zastępca szefa Policji, wręczył mł. asp. Marcinowi Majchrzakowi tablicę pamiątkową oraz dyplom

przełożonych i kolegów z pracy, najlepiej świadczy ich reakcja na rozgłos, jaki mu ostatnio towarzyszy. Widać, że gratulacje, jakie mu składają, są naprawdę szczerze i że cieszą się z tak dzielnego podwładnego i kolegi.

Marcin Majchrzak urodził się w Lęborku. W Policji służy 14 lat, zaczynał w OPP w Warszawie, potem był w Trójmieście, w Słupsku, Wejherowie. W KPP w Lęborku pracuje sześć lat, od początku w Referacie Ruchu Drogowego.

Nie ukrywa, że największej szczęścia daje mu rodzina – żona Marta, która również urodziła się i wychowała w Lęborku (poznali się jeszcze w szkole podstawowej) oraz 10-letni syn Dawid. Uwielbiają wycieczki rowerowe – najdłuższa trasa, jaką za jednym podejściem razem przejechali, to 26 km. Pan Marcin lubi też pływać kajakiem. A także pracować na działce, ma 500-metrową, położoną na terenie ogródków pracowniczych.

Jego pasją jest historia, szczególnie ziemi kaszubskiej, o której mógłby mówić godzinami.

Uwielbia też motocykle, jednak na razie nie planuje inwestycji w jednośląd. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Najlepsi z najlepszych

Zgodnie z regulaminem konkursu „Policjant, który mi pomógł” tytuł ten można przyznać rocznie jedynie pięciu funkcjonariuszom. Obecnie ma go 25 policjantów. Są to najlepsi z najlepszych. Zwycięzców tegorocznej, szóstej już, edycji konkursu poznamy w lipcu, podczas Święta Policji.

Wyłonieni zostali przez Wielką Kapitułę (złożoną m.in. z przedstawicieli Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia” i Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP). Kandydatów do tytułu zgłosili ci, którym pomogli, albo organizacje społeczne i instytucje zaangażowane w pomoc.

Dotychczasowi laureaci cały czas pomagają ofiarom – nie tylko dlatego, że jest to ich obowiązkiem służbowym, lecz również z potrzeby serca.

Konkurs jest organizowany przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska linia”, pod patronatem honorowym Komendanta Głównego Policji.

NIE OSZCZĘDZAJĄ NAWET DZIECI

St. asp. Agnieszka Makowska z KRP Warszawa IV na początku maja 2013 r., mając dzień wolny od służby, odebrała telefon od jednego z pedagogów z prośbą o natychmiastową pomoc. Do szkoły przyszła pobita przez rodziców szesnastolatka – była w fatalnym stanie psychicznym, z myślami samobójczymi.

– W ciągu paru godzin wspólnie z pedagogiem znaleźliśmy bezpieczne miejsce zamieszkania dla dziewczyny, nie był to dom dziecka, zdobyliśmy tymczasowe postanowienie sądu ograniczające kontakty rodziców z córką, zorganizowaliśmy pomoc psychologiczną i lekarską – opowiada policjantka. – Wszczęta została procedura „Niebieskiej Karty”, złożono zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Następnego dnia udało się spotkać z rodzicami. Mamy nadzieję, że skutecznie zmotywowaliśmy ich do podjęcia terapii dla sprawców przemocy oraz terapii odwykowej. Mamy również nadzieję, że ludzie ci poniosą konsekwencje prawne. A z takimi sytuacjami mam do czynienia przeciętnie trzy razy w tygodniu.

Policjanci nie ukrywają, że dla nich najbardziej bolesne są sprawy, które dotyczą przemocy wobec dzieci i ludzi starszych.

Asp. sztab. Tadeusz Malaga z Wydziału Kryminalnego KMP w Żorach, który w Policji pracuje 33 lata, w tym 24 lata zajmuje się sprawami przemocy rodzinnej, nie może zapomnieć czternastolatki, którą matka skatowała sznurem od żelaz-

ka. Natomiast **asp. Edyta Klepczyńska** z KPP w Gryficach koordynuje i nadzoruje procedury „Niebieskiej Karty”, jest też oficerem prasowym. Ciarki jej po plecach przechodzą na wspomnienie kobiety i czworga jej dzieci katowanych przez ojca rodziny i jego matkę. Policjantce udało się wyrwać ich z koszmaru.

– Bywa, że sprawca nigdy nawet nie uderzył swojej ofiary – mówi **asp. Piotr Kowalski** z KPP w Głogowie. – Znęca się natomiast nad nią psychicznie, np. obrzuca wyzwiskami, dyskredytuje, często w obecności dzieci, jako matkę, kobietę, żonę. Albo stosuje przemoc ekonomiczną: nie daje pieniędzy, lub skrupulatnie je wydziela, na utrzymanie domu, na edukację dzieci itd. I wreszcie przemoc seksualna: wymuszanie współżycia, gwałt, perwersyjne praktyki itp., o której dopiero niedawno zaczęto głośno mówić.

PRZEŁAMAĆ MILCZENIE

Zdaniem policjantów zajmujących się zjawiskiem przemocy domowej trudno jednoznacznie określić skalę zjawiska.

– Przystępczość nieujawniona, czyli tzw. ciemna liczba, jest z całą pewnością duża – mówi **kom. Joanna Cichła** z KPP w Głogowie. – Ofiary bardzo często ukrywają, że są krzywdzone przez najbliższych. Przyczyny takiej postawy są różne. Bywa, że nie zdają sobie sprawy, że dane zachowanie jest przestępstwem. Albo obwiniają siebie – zachowywałam się lekkomyślnie, a więc zasłużyłam na złe traktowanie – bo sprawcy świetnie umieją manipulować ofiarami. Milczą również dlatego, że współczują oprawcy, szczególnie gdy jest nim osoba najbliższa. Niemalą rolę odgrywa strach – sprawcy bardzo często grożą swoim ofiarom, że jeśli zawiadomią policję, to oni dopiero wtedy zrobią im coś „naprawdę złego”. Przyczyną nieinformowania organów ścigania może być też niechęć do nich czy brak wiary w ich skuteczność. Bywa i tak, że ofiara boi się, że jeśli ujawni fakt znęcania się nad nią, sama może narazić się na odpowiedzialność karną albo też ujawnić wstydlive dla niej informacje.

Mieszkanca jednej z miejscowości województwa świętokrzyskiego przez lata była maltretowana przez swojego syna. Bił ją, znęcał się psychicznie, zastraszał, groził śmiercią. O swoim piekle nikomu nie mówiła, ze strachu i wstydu. Jednak kiedy syn zaczął znęcać się także nad swoją żoną i dziećmi, zgłosiła się do KPP w Bodzentynie. **Mł. asp. Witold Fijas** z zespołu kryminalnego przekonał kobietę, że musi być konsekwentna, bo – zastraszana przez syna – była skłonna wycofać zeznania. Zadał też o jej bezpieczeństwo – często

przyjeżdżał do jej domu i sprawdzał, czy jest bezpieczna.

Niestety, bywa że ofiary wycofują zeznania albo odmawiają ich złożenia.

– Prawo daje im taką możliwość – mówi Tadeusz Malaga. – A ja czuję się bezsilny, bo wiem, że sytuacja w tej rodzinie nie unormuje się sama.

Mł. asp. Piotr Pawłowski, dzielnicowy z KPP w Tomaszowie Mazowieckim, zwraca uwagę, że w miastach, w odróżnieniu od terenów wiejskich, ofiary przemocy domowej szybciej decydują się na złożenie zawiadomienia.

WZROST CZY SPADEK

Laureaci konkursu „Policjant, który mi pomógł” zauważają, że w ostatnich latach wyraźnie wzrosła liczba zakładanych przez policjantów „Niebieskich Kart”. Tłumaczą to głównie wzrostem świadomości społeczeństwa na temat zjawiska przemocy w rodzinie.

– Ludzie coraz lepiej znają swoje prawa – mówi asp. Edyta Klepczyńska. – Są bardziej świadomi, że bycie ofiarą nie jest wstydem, to sprawca powinien się wstydzić. Jednym z dowodów na to jest



– W dużych miejscowościach ludzie żyją anonimowo – mówi policjant. – Jest im wszystko jedno, co powie o nich sąsiad, którego często nawet na oczy nie widzieli. W małych miejscowościach, gdzie wszyscy się znają, nadal panuje obawa o to, co powiedzą sąsiedzi. A oni nawet jeśli wiedzą, że w tej a tej rodzinie panuje przemoc, nie są skorzy do rozmowy na ten temat, a już najmniej z policjantami. Uważają, że brudów nie należy wynosić na zewnątrz. Nawet jeśli ofiara przerwie milczenie, potem wycofuje zeznania pod presją nie tylko sprawcy, ale całego środowiska.

fakt, że zgłaszają się do nas również kobiety dobrze sytuowane, których oprawcą jest wykształcony, z pozoru miły pan. Potwierdza się teza, że domowe piekło to nie tylko domena dotkniętego biedą i alkoholizmem marginesu.

Policjanci zwracają uwagę, że założenie „Niebieskiej Karty” nie zawsze musi oznaczać, że w danej rodzinie występuje przemoc domowa.

– To sprawy bardzo delikatne, wymagające od funkcjonariuszy z pionu prewencji i pionu kryminalnego dużej dokładności, staranności, doświadczenia – dodaje Tadeusz Malaga. – Trzeba

Laureaci 2008

st. asp. Agnieszka Makowska z KRP Warszawa IV
 nadkom. Ewa Nowak z KPP w Przasnyszu
 kom. Joanna Cichła z KPP w Polkowicach (obecnie KPP w Głogowie)
 sierż. sztab. Tomasz Pietrzak z KP w Gdyni- Śródmieście
 asp. Sławomir Sperkowski z KMP w Bydgoszczy

Laureaci 2009

asp. sztab. Tadeusz Malaga z KMP w Żorach
 asp. Joanna Tchoryk z KPP w Zgierzu
 asp. sztab. Zbigniew Kowalczyk z KMP w Gdańsku
 asp. Edyta Klepczyńska z KPP w Gryficach
 asp. sztab. Dariusz Florek z KPP w Przeworsku (obecnie na emeryturze)

Laureaci 2010

st. asp. Przemysław Marcinek z KPP w Krotoszynie
 asp. sztab. Dariusz Jamborski z KPP w Łukowie
 st. asp. Cezary Kalis z KPP w Zgorzelcu (obecnie na emeryturze)
 mł. asp. Piotr Pawłowski z KPP w Tomaszowie Mazowieckim
 asp. Magdalena Wiekiera z KMP w Częstochowie

Laureaci 2011

mł. asp. Bartłomiej Majchrzak z KP Wrocław-Krzyki (obecnie w Sztabie Policji KWP we Wrocławiu)
 asp. sztab. Mariusz Pogorzelski z KPP w Przasnyszu
 st. sierż. Beata Rudzińska z KP w Głucholazach
 asp. Marta Suszyńska z KPP w Oświęcimiu
 asp. Paweł Zwoliński z I KP w Słupsku

Laureaci 2012

st. asp. Remigiusz Basiak z KPP w Szydłowcu
 mł. asp. Adam Wróblewski z KPP w Nisku
 sierż. sztab. Elias Gdula z KPP w Lubartowie
 asp. Piotr Kowalski z KPP w Głogowie
 mł. asp. Witold Fijas z KPP w Bodzentynie

- umieć odróżnić konflikt, np. o majątek czy dzieci, od przemocy domowej, co nie zawsze jest takie oczywiste. Dlatego żadnego sygnału nie można pominąć, do każdego przypadku należy podchodzić indywidualnie i z wielką starannością.

Pod koniec stycznia br. asp. Piotr Kowalski, który był wtedy dzielnicowym w gminie Kotła, dostał od miejscowego proboszcza informację, że jeden z mieszkańców powiedział mu przez telefon, że wymorduje swoją rodzinę (byłą żonę, córkę, zięcia, wnuki), a następnie popełni samobójstwo. Policjant natychmiast zareagował – wszczęto poszukiwania mężczyzny, który ukrywał się w lesie i – jak się potem okazało – miał już wszystko przygotowane do popełnienia zbrodni.

Policjanci podkreślają, że w uświadamianiu społeczeństwa w tematyce przemocy rodzinnej dużą rolę odgrywają kampanie organizowane zarówno w ramach programów rządowych, jak i przez lokal-

ne samorządy czy fundacje. Z szacunkiem wyrażają się o mediach, które informują o problemie oraz pokazują, że ze strony organów ścigania nie ma pozbawienia dla sprawców przemocy domowej.

– Wszystko to nie pozostaje bez echa – mówi **mł. asp. Adam Wróblewski** z KPP w Nisku. – Ofiary dowiadują się, że można żyć inaczej, że nie muszą poddać się sprawcy.

I DALEJ BĘDĘ POMAGAĆ...

Myli się, kto sądzi, że tytuł „Policjant, który mi pomógł” otworzył jego posiadaczom drogę do kariery. Większość laureatów ma obecnie wyższy stopień służbowy, ale częściej wynika to z przepisów, niż z tego, że zostali zwycięzcami konkursu.

Zwycięzców tegorocznej, szóstej już, edycji konkursu poznamy w lipcu, podczas Święta Policji.

Kom. Joanna Cichła, która od początku służby, czyli od 1999 r., pracowała w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym w KPP w Polkowicach, od 1 marca 2013 r. kieruje Referatem ds. Nietletnich i Patologii w KPP w Głogowie. W tej samej jednostce służy też asp. Piotr Kowalski. Od kilku tygodni jest kierownikiem Rewiru Dzielnicowych w KPP w Głogowie. Kierownikiem Rewiru Dzielnicowych w KP w Koronowie KMP w Bydgoszczy został też **asp. Sławomir Sperkowski**. Natomiast **mł. asp. Bartłomiej Majchrzak** z KP Wrocław-Krzyki przeniósł się do Sztabu Policji KWP we Wrocławiu, do Sekcji Operacji Policyjnych i Zarządzania Kryzysowego. Mówi, że bezpośrednio nie zajmuje się problematyką przemocy domowej, ale leży mu ona na sercu, dlatego stara się być na bieżąco z przepisami i tematami związanymi z tym zagadnieniem.

Wszyscy laureaci cały czas się doksztalają, np. Agnieszka Makowska została zaproszona do USA w ramach International Visitor Leadership Program „Domestic Violence”. Sami również prowadzą zajęcia na temat przemocy w rodzinie z różnymi grupami społecznymi, m.in. nauczycielami, pedagogami, lekarzami, studentami uczelni medycznych. Joanna Cichła jest też pracownikiem dydaktycznym w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Głogowie. Współpracują z fundacjami, m.in. Dzieci Niczyje, Pogotowiem dla Ofiar Przemocy w Rodzinie Niebieska Linia, Centrum Praw Kobiet, które od trzech lat przyznaje Wyróżnienie Białej Wstążki, którego pomysłodawcami są policjanci, podinsp. Kazimierz Walijewski z KMP w Suwałkach i **sierż. sztab. Tomasz Pietrzak** z KMP w Gdyni, laureat pierwszej edycji konkursu „Policjant, który mi pomógł”. ■

Związane ręce?

15-latka chciała zdążyć na autobus i przebiegła przez przejście na czerwonym świetle. Co w takiej sytuacji powinni zrobić policjanci, którzy to widzieli?

W kwietniu głośno było o nieletniej mieszkance Rzeszowa, której sprawa trafiła do wydziału rodzinnego i nieletnich sądu rejonowego po tym, gdy naruszyła ona przepisy prawa o ruchu drogowym, przechodząc przez jezdnię mimo czerwonego światła. Sąd wszczął postępowanie wyjaśniające. Zlecił kuratorowi przygotowanie opinii na podstawie wywiadu środowiskowego w miejscu zamieszkania i w szkole, do której uczęszcza 15-latka.

– Mamy związane ręce – przekonywał przed kamerą rzecznik rzeszowskiej policji. – Skoro policjanci podjęli interwencję, musieli sprawę skierować do sądu rodzinnego, bo tak przewiduje polskie prawo.

To, że Policja informację o naruszeniu prawa mogła przesłać do wydziału rodzinnego i nieletnich sądu rejonowego, nie ulega wątpliwości. Pytanie, czy w omawianym przypadku było to obligatoryjne? Czy rzeczywiście funkcjonariusze mieli w tej sprawie związane ręce?

Jaka jest praktyka w innych jednostkach Policji?

Policjant z KPP w Zwoleniu:

– Pojedynczy przypadek niestosowania się przez nieletniego do sygnalizacji świetlnej nie jest przejawem jego demoralizacji i rozmowa profilaktyczno-ostrzegawcza przeprowadzona z nim przez policjanta jest zupełnie wystarczająca. Czyn ten nie jest czynem karalnym określonym w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich i nie ma potrzeby przesyłania informacji do sądu. Można przyjąć, że zdarzenie takie miało charakter incydentalny w życiu nieletniego i będzie stanowiło dostateczną przestrożę i motywację do zachowania wzmoczonej ostrożności w ruchu drogowym. Należałoby też zwrócić uwagę na okoliczności tego czynu, bo jeśli nieletni zmusił przejeżdżające pojazdy do gwałtownego hamowania w celu uniknięcia jego potrącenia, to dobrze jest przeprowadzić taką rozmowę w obecności rodziców/a lub pedagoga szkolnego. Młody człowiek dobrze zapamięta takie spotkanie i będzie stosował się do ogólnie przyjętych norm (w tym przypadku do przepisów prawa o ruchu drogowym). Taki jest cel naszego działania.

Policjantka z KPP w Opolu Lubelskim:

– Policjant, widząc osobę nieletnią przechodzącą przez jezdnię na czerwonym świetle, powinien przede wszystkim porozmawiać z nią, uświadamiając jej, że postępując w ten sposób, naraziła na niebezpieczeństwo swoje zdrowie, a może nawet życie. Celem rozmowy powinno być także uświadczenie młodemu człowiekowi, że prawo ma za zadanie chronić go przed skutkami pośpiechu czy roztargnienia – nie karać. Jeśli jednak nie był to pierwszy nieodpowiedzialny czyn młodego człowieka, którym złamał prawo, lub jeśli widoczne były u niego przejawy demoralizacji, policjant może powiadomić o fakcie kolejnego przekroczenia prawa sąd rodzinny. Do takiej sytuacji dochodzi zwłaszcza w takich przypadkach, kiedy dotychczasowe rozmowy z nieletnim nie przyniosły efektu.

Policjant, wykładowca z CSP w Legionowie:

– Policjanci, podejmując interwencję w tej sprawie, po wylegitymowaniu osoby i stwierdzeniu, że jest ona małoletnia powinni:

1. Poinformować osobę o nieprawidłowości zachowania, które jest niezgodne z obowiązującymi przepisami prawa, oraz pouczyć o konsekwencjach prawnych takiego zachowania.

2. Poinformować o wydarzeniu, poprzez sporządzenie stosownej dokumentacji, komórkę organizacyjną ds. spraw nieletnich i patologii właściwej miejscowo KPP/KRP/KMP.

Policjanci komórki ds. nieletnich i patologii, po przeanalizowaniu i ocenie sytuacji, mogą poinformować pisemnie rodziców małoletniego o zaistniałym zdarzeniu i zwrócić uwagę na konieczność podjęcia właściwych działań wychowawczych lub przeprowadzić rozmowę profilaktyczną z małoletnim w obecności rodziców.

Jednak gdyby z oceny zachowania małoletniego wynikało rażące naruszenie przepisów prawa, skutkujące znacznym zagrożeniem bezpieczeństwa w ruchu drogowym, lub jednoznaczne lekceważenie przepisów prawa (np. w wypowiedzi), albo byłoby to kolejne tego typu zachowanie, które mogłoby świadczyć o postępującym procesie demoralizacji tego małoletniego, wówczas o powyższym należałoby poinformować sąd rodzinny i nieletnich. To sąd decyduje o tym, jakie w danej sytuacji podjąć działania przewidziane w ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich.

Policjantka z KPP w Łowiczu:

– W opisanym przypadku policjant legitymuje osobę i jeśli stwierdza, że jest to osoba nieletnia, to nie mogąc ukarać jej mandatem karnym, udziela jej upomnienia i przeprowadza rozmowę profilaktyczno-ostrzegawczą, pouczając o zachowaniu zgodnym z prawem.

Policjantka z KPP w Ostródzie:

– W omawianym przypadku policjanci mogą pouczyć nieletniego. Mogą też z tego zdarzenia sporządzić notatkę i przekazać ją do zespołu do spraw nieletnich (zarządzenie 1619 KGP z 3 listopada 2010 r.). W takiej sytuacji funkcjonariusze zajmujący się nieletnimi powiadamiają sąd o przejawie demoralizacji młodego człowieka. Powyższe działania reguluje ustawa o nieletnich.

Policjantka z KPP w Łodzi:

– W ostatnich miesiącach w Łodzi mieliśmy ujawnioną jedną sytuację nieletniego przekraczającego jezdnię na czerwonym świetle. Zakończyła się ona pouczeniem i rozmową z nastolatkiem i jego rodzicami, którą przeprowadzili policjanci zajmujący się sprawami nieletnich, a odbyła się ona w komisariacie. Oczywiście każdy przypadek należy rozważać indywidualnie i może zdarzyć się, że zajdzie konieczność powiadomienia sądu właściwego do wyznaczenia środków wychowawczych. ■

wysłuchał: ARTUR KOWALCZYK

Demoralizacja na czerwonym świetle

Analiza sytuacji 15-latk, przechodzącej jednorazowo przez przejście dla pieszych na czerwonym świetle (patrz s. 14), wymaga wyjaśnienia znaczeń pewnych pojęć, jak też odniesienia do aktów prawnych.

OCENA PRAWNA

Z uwagi na wiek dziewczyny zastosowanie może mieć ustawa z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich¹. Jej zakres podmiotowy – zgodnie z art. 1 par. 1 – obejmuje trzy kategorie osób:

- 1) w zakresie zapobiegania i zwalczania demoralizacji – osoby do 18. roku życia (bez określenia dolnej granicy wieku),
- 2) w sprawach o czyn karalny – osoby między 13. a 17. rokiem życia,
- 3) w zakresie wykonywania środków wychowawczych lub poprawczych – osoby do ukończenia 21 lat życia, względem których środki te zostały orzeczone.

W analizowanym stanie faktycznym 15-latka nie spełniła czynu karalnego, rozumianego przez u.p.n. jako czyn zabroniony, będącego:

- przestępstwem (art. 1 par. 1 k.k.²), czyli czynem zabronionym pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jej popełnienia, mogącym być zbrodnią albo występkiem (art. 7 par. 1 k.k.),
- przestępstwem skarbowym (art. 2 k.k.s.³),
- jednym z 11 wykroczeń, polegającym m.in. na: zakłóceniu porządku i spokoju publicznego (art. 51 k.w.⁴), rzucaniu kamieniami w pojazd mechaniczny będący w ruchu (art. 76 k.w.), samowolnym ustawianiu, niszczeniu uszkodzeniu, usuwaniu lub wyłączaniu znaków lub sygnałów drogowych, turystycznych (art. 85 k.w.), prowadzeniu pojazdu mechanicznego przez osobę po użyciu alkoholu lub środka odurzającego (art. 87 k.w.), utrudnianiu lub uniemożliwianiu korzystania z urządzeń przeznaczonych do użytku publicznego (art. 143 k.w.).

Z powyższego katalogu wynika, że osoby, które nie ukończyły 17 lat, nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wykroczenia drogowe, do których zaliczamy również niestosowanie się do znaków i sygnałów drogowych oraz poleceń osoby uprawnionej do kierowania ruchem drogowym i jego kontroli (art. 92 k.w.)⁵.

DEMORALIZACJA, CZYLI...

Należy również przytoczyć art. 2 u.p.n., stanowiący, że sam fakt popełnienia czynu karalnego jako okoliczność



uzasadniająca podjęcie działań w trybie u.p.n. – nie jest podstawą do zastosowania środków wychowawczych czy poprawczych, jeśli nie wynika z demoralizacji nieletniego. Warto jednak zwrócić uwagę, że w literaturze przedmiotu podkreśla się, że osoba nieletnia za pozostałe wykroczenia – inne aniżeli te wymienione w art. 1 par. 2 pkt 2 u.p.n. – może ponieść jedynie wówczas odpowiedzialność, kiedy popełniony czyn zostanie jej przypisany w ramach demoralizacji, co będzie uzasadniało potrzebę wszczęcia postępowania sądowego⁶. Jak zatem rozumieć demoralizację nieletniego?

Na wstępie należy przyrzeć się preambule omawianej ustawy (u.p.n.), która jest kierowana do organów i osób stosujących przepisy w niej zawarte. W szczególności chodzi tu o Policję, prokuraturę, sędziów rodzinnych, sądy rodzinne, kuratorów sądowych czy dyrektorów zakładów poprawczych oraz osoby tam zatrudnione. Z preambuły, stanowiącej ogólną wskazówkę interpretacyjną dla wszystkich zawartych w niej przepisów⁷, wynikają cele, do osiągnięcia których zmierza ustawa. Mowa tu mianowicie o:

- przeciwdziałaniu demoralizacji i przestępczości nieletnich, i stwarzaniu warunków powrotu do normalnego życia nieletnim, którzy popadli w konflikt z prawem bądź zasadami współżycia społecznego,
- umacnianiu funkcji opiekuńczo-wychowawczej i poczucia odpowiedzialności rodzin za wychowanie nieletnich na świadomych obowiązków członków społeczeństwa.

W nawiązaniu do omawianej sytuacji powinno się pochylić nad pierwszym z celów ustawy. Art. 1 par. 1 pkt 1 u.p.n. stanowi, że przepisy tego aktu prawnego stosuje się w zakresie zapobiegania i zwalczania demoralizacji, w stosunku do osób, które nie ukończyły lat 18.

Termin „demoralizacja” nie został w u.p.n. zdefiniowany. Pojęcie to jest płynne, nieokreślone oraz ocenne, jak też często interpretowane bardzo szeroko, co może

► przyczynić się do manipulowania podczas jego stosowania. Niemniej jednak przyjmuje się, że demoralizacja w świetle przepisów u.p.n. oznacza szczególnie intensywną i względnie trwałą postać nieprzystosowania społecznego. Jest to postępujący proces odchodzenia od obowiązujących w społeczeństwie wartości moralnych, którego przejawem jest niekiedy przestępczość nieletnich⁸. O zjawisku tym można mówić dopiero wówczas, kiedy mamy do czynienia nie z jednostkowym zachowaniem, ale ze skumulowanymi przejawami demoralizacji przyczyniającej się do trwałego i systematycznego naruszania przez młodzież podstawowych norm społeczno-obyczajowych, których wypełniania oczekuje się od nich w tym wieku⁹. Brak precyzyjnego zdefiniowania demoralizacji i kryteriów, na podstawie których można byłoby określać jej występowanie i stopień, oceniany jest negatywnie już od wielu lat. Podkreśla się, że ściśle sformułowanie tej definicji czy kryteriów jest bardzo

trudne z uwagi na wielość sytuacji mogących być ocenionymi jako świadczące o demoralizacji.

Zgodnie z art. 4 par. 1 u.p.n. przejawami demoralizacji są m.in.:

- naruszanie zasad współżycia społecznego, czyli norm niebędących normami skodyfikowanymi, a odnoszących się do postępowania jednych osób wobec innych i znajdujących szeroką aprobatę społeczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej,
- popełnienie czynu zabronionego,
- systematyczne uchylenie się od obowiązku szkolnego lub kształcenia zawodowego,
- używanie alkoholu lub innych środków w celu wprowadzenia się w stan odurzenia,
- uprawianie nierządu,
- włóczęgostwo,
- udział w grupach przestępczych.

Worzecznictwie jako przykłady przejawów demoralizacji podaje się: rażące zaniedbywanie obowiązku szkolnego, nieposłuszeństwo wobec rodziców, używanie wulgaryzmów wobec rówieśników i nauczycieli, palenie papierosów, zastraszanie kolegów i używanie wobec nich siły fizycznej, zagrażanie bezpieczeństwu rówieśników i pedagogów, utrzymywanie kontaktów z niewłaściwym dla nieletniego towarzyszem¹⁰.

Na podstawie tych przesłanek można uznać, że demoralizacją jest niewynikający z przyczyn chorobowych ani rozwojowych stan struktur poznawczych, który prowadzi do nierespektowania norm moralnych, etycznych, co sprzyja łamaniu norm prawno-karnych. Jest to więc proces odchodzenia od obowiązujących powszechnie – zwłaszcza wśród nieletnich – wartości moralnych¹¹. Dlatego określone zachowania będą uznane za przejaw demoralizacji, kiedy będą miały charakter trwałe, powtarzający się i będą wskazywały na nieprzystosowanie społeczne, które jest sprzeczne z normami moralnymi (nie chodzi tutaj zatem o przypadkowe zapalenie papierosa czy napięcie się alkoholu)¹². Zgodnie z wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Katowicach, pojedyncze zachowania naganne lub nawet bardzo naganne podejmowane przez nieletniego nie świadczą jeszcze same w sobie o znacznym stopniu demoralizacji¹³.

Rozumiejąc zatem w ten sposób demoralizację, należy wyraźnie stwierdzić, że przejście przez 15-latkę przez przejście dla pieszych na czerwonym świetle nie jest przejawem demoralizacji, tym bardziej jeżeli było to zdarzenie jednorazowe. Co więcej, nie można tu mówić o naruszeniu przepisów kodeksu wykroczeń (art. 92) czy ustawy – Prawo o ruchu drogowym (art. 5) z powodu nieprzystosowania społecznego czy demoralizacji. Jeżeli zachowanie nastolatki było jednorazowe, należy ocenić je jako incydent, który nie pozwala nam wnioskować o zdemoralizowaniu dziewczyny. Dlatego też podjęte – w analizowanej sytuacji – przez funkcjonariuszy Policji działania, przysługujące im w ramach uprawnień wynikających z u.p.n., można uznać za nieadekwatne i zbyt surowe. Poparcie postawionej tezy służy również treść art. 3 u.p.n., formułująca ogólną dyrektywę odnoszącą się do całego postępowania w sprawach nieletnich, która jest adresowana do wszystkich organów stosujących ustawę. Zgodnie z nią należy kierować się w sprawie nieletniego

O opinię w tej kontrowersyjnej sprawie poprosiliśmy prawników z Komendy Głównej Policji. Oto ona:

Notatka w sprawie, czy jednorazowe działanie nieletniego naruszającego przepisy przeciwko bezpieczeństwu na drodze ma charakter demoralizacji

Stosownie do dyspozycji art. 92 par. 1 kodeksu wykroczeń, zachowanie polegające na niezastosowaniu się do sygnałów i znaków drogowych wypełnia znamiona jednego z wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji i podlega karom wskazanym w ww. przepisie.

Zważywszy jednakże należy, że odpowiedzialność z tytułu wykroczeń ponoszą osoby, które popełniły czyn po ukończeniu 17. roku życia.

W stosunku do nieletnich poniżej wskazanej granicy wieku zastosowanie znajdują przepisy ustawy z 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich. Powołana regulacja m.in. stanowi o zwalczaniu i zapobieganiu demoralizacji wśród nieletnich. Przy czym ustawa ta nie zawiera legalnej definicji pojęcia „demoralizacja”.

Biorąc pod uwagę charakter czynu popełnionego przez nieletniego naruszającego przepisy dotyczące stosowania się do znaków i sygnałów drogowych i mając na względzie jednorazowość, sporadyczność tego zachowania, należy wyrazić pogląd, że zachowaniu temu trudno przypisać cechy demoralizacji nieletniego (która – jak wynika z orzecznictwa sądowego i poglądów doktryny – wyraża się w stałych, powtarzających się zachowaniach naruszających normy moralne, etyczne, prawno-karne), która to demoralizacja uzasadniałaby konieczność zastosowania środków prawnych określonych w ww. ustawie, w tym związanych ze skierowaniem sprawy do sądu rodzinnego.

Jednorazowe, incydentalne naruszenie przez nieletniego, który nie ukończył 17 lat, przepisów o bezpieczeństwie na drodze, powinno w pierwszej kolejności skutkować zastosowaniem niepenalnych środków prawnych, takich jak np. pouczenie, upomnienie czy zawiadomienie przedstawicieli ustawowych nieletniego o stwierdzonym negatywnym jednorazowym zachowaniu naruszającym normy prawa wykroczeń.

Jednostkowe negatywne zachowanie naruszające normy prawne nie uzasadnia natomiast przypisania temu zachowaniu przejawów demoralizacji nieletniego. ■

ANETA SZYNDLER,
naczelnik Wydziału Pomocy Prawnej
Gabinetu Komendanta Głównego Policji KGP

przede wszystkim jego dobrem, co przejawia się w zasadzie dominacji osiągania celów wychowawczych¹⁴.

CO ZAMIĄST SĄDU?

Wydaje się więc, że najwłaściwsze byłoby wykorzystanie przez funkcjonariusza Policji środków oddziaływania wychowawczego, jakie przewiduje art. 41 k.w.¹⁵, zwanych w doktrynie instytucją niepełnego załatwienia sprawy o wykroczenie. Przepis ten pozwala nie karać sprawcy, a jedynie poprzestać na pouczeniu, zwróceniu uwagi, ostrzeżeniu lub zastosowaniu innych środków oddziaływania wychowawczego. Środki te mogą zostać zastosowane m.in. przez organy pozasądowe ujawniające wykroczenia i zobowiązane do ich zwalczania, np. Policję. Mogą to uczynić bądź z własnej inicjatywy (art. 41 k.w.), bądź w wyniku przekazania sprawy przez sąd w trybie art. 18 par. 2 k.p.k.¹⁶ w zw. z art. 8 k.p.w.¹⁷.

W komentarzu do *Kodeksu wykroczeń* pod redakcją T. Grzegorzcyka podkreślono, że *nie jest to zatem czysty oportunizm, czyli nieściganie zaistniałego wykroczenia z uwagi na niecelowość, lecz zareagowanie na ten czyn w sposób prawem przewidziany, ze środkiem niekiedy dość dla sprawcy dolegliwym, tyle że pozakarnym, który jest in concreto wystarczającą reakcją na to wykroczenie*¹⁸. Wydaje się zatem, że w opisanej sytuacji 15-latkę zastosowanie środków natury wychowawczej będzie wystarczającym zabiegiem mającym na celu wdrożenie jej do poszanowania prawa (np. sytuacja, kiedy policjant poucza o niewłaściwym zachowaniu uczestnika ruchu drogowego), a – co więcej – stopień społecznej szkodliwości czynu jest tu niewielki, jeśli założyć, że przejście na czerwonym świetle odbyło się w warunkach braku ruchu drogowego lub ruchu drogowego o niewielkim natężeniu. Tak więc należy zgodzić się ze stanowiskiem, że np. policjant czy strażnik miejski (gminny) nie musi stosować od razu mandatu czy spisywać danych sprawcy w celu wystąpienia do sądu z oskarżeniem, ale może jedynie poprzestać na wykorzystaniu środków z art. 41 k.w.: zwróceniu uwagi, pouczeniu czy ostrzeżeniu sprawcy, gdyż takie sposoby reakcji na wykroczenie są tu możliwe. ■

prof. zw. dr hab. EMIL W. PŁYWACZEWSKI
kierownik Katedry Prawa Karnego,
kierownik Zakładu Prawa Karnego i Kryminologii,
dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu w Białymstoku,
członek Rady Konsultacyjnej Komendanta Głównego Policji
mgr EMILIA JURGIELEWICZ
doktorantka w Katedrze Prawa Karnego
Wydział Prawa Uniwersytetu w Białymstoku
zdj. Andrzej Mitura

¹ Dz.U. z 2010 r. nr 33, poz. 178 ze zm. Dalej jako u.p.n.

² Ustawa z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1997 r. nr 88, poz. 553. Dalej jako k.k.

³ Ustawa z 10 września 1999 r. – *Kodeks karny skarbowy*, Dz.U. z 2013 r., poz. 186 j. t. Dalej jako k.k.s.

⁴ Dz.U. z 2013 r., poz. 482 j.t. Dalej jako k.w.

⁵ Tak też: W. Kotowski, *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa 2009, s. 56.

⁶ P. Górecki, S. Stachowiak, *Ustawa o postępowaniu w sprawach nieletnich. Komentarz*, Warszawa 2010, s. 21.

⁷ *ibidem*.

⁸ *ibidem*.

⁹ Zob.: Z. Ostrihanska, *Problem nieprzystosowania społecznego młodzieży* (w:) W. Jasiński (red.), *Zagadnienia nieprzystosowania społecznego i przestępczość w Polsce*, Warszawa 1978, s. 299–317.

¹⁰ Wyrok Sądu Najwyższego z 22 listopada 2006 r., sygn. akt: V KK 375/06. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w Sprawach Karnych 2006, nr 1, poz. 2225.

¹¹ K. Bulat, P. Czarniak, A. Gorzelak, K. Grabowski, M. Iwański, P. Jakubek, J. Jodłowski, M. Małek, S. Młodawska-Mąsior, A. Papier, M. Stożek, *Kryminologia*, Warszawa 2007, s. 117.

¹² K. Eichstaedt, *Postępowanie przed sądem w sprawach nieletnich*, Warszawa 2008, s. 37. Zob. też: T. Grzegorzcyk, *Sytuacja nieletniego w postępowaniu w sprawach nieletnich*, Nowe Prawo 1998, nr 1, s. 5.

¹³ Wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 18 marca 2004 r., sygn. akt II AKa 531/03, Orzecznictwo Sądu Apelacyjnego w Katowicach 2005, nr 2, poz. 2.

¹⁴ P. Górecki, S. Stachowiak, *Ustawa o postępowaniu ...*, *op. cit.*, s. 23.

¹⁵ Wiadome jest, że ustawa – Kodeks wykroczeń wymaga, aby sprawca miał ukończone 17 lat w chwili popełnienia czynu, niemniej jednak nie widać w polskim ustawodawstwie innych instrumentów prawnych, które można byłoby w tej sytuacji wykorzystać, stąd też odwołanie do art. 41.

¹⁶ Ustawa z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, Dz.U. z 1997 r. nr 89, poz. 555 ze zm. Dalej k.p.k.

¹⁷ M. Mozgawa (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2009, s. 135.

¹⁸ T. Grzegorzcyk (red.), *Kodeks wykroczeń. Komentarz*, Warszawa 2013, s. 180 i nast.



Debatują o bezpieczeństwie

Od września ub.r. w woj. mazowieckim trwają debaty społeczne poświęcone bezpieczeństwu. Do końca 2012 r. na Mazowszu debatowano 37 razy, a w samych powiatach w spotkaniach wzięło udział ponad 3700 osób.

Cykl debat, skierowany do mieszkańców Mazowsza, jest przeprowadzany w ramach rządowego programu *Razem bezpieczniej*. Organizują go KWP zs. w Radomiu (w 28 powiatach) i KSP (w Warszawie i powiatach ją otaczających) razem z wojewodą mazowieckim i prezydent stolicy. Na Mazowszu w każdej debacie biorą udział wojewoda Jacek Kozłowski lub wicewojewoda Dariusz Piątek, mazowiecki komendant wojewódzki mł. insp. Rafał Batkowski, komendanci powiatowi lub miejscy, władze powiatu i gmin oraz przedstawiciele zarządców dróg, pomocy społecznej i inni urzędnicy. W Warszawie – komendant stołeczny i komendanci rejonowi; na spot-



Warszawa

kania w swoich dzielnicach przychodzą również burmistrzowie, komendanci straży miejskiej i inne osoby odpowiedzialne za bezpieczeństwo na danym terenie.

STANDARY DEBATOWANIA

– W 2012 r. komendant główny polecił upowszechnianie w Policji debat społecznych jako formy komunikowania się z mieszkańcami w sprawach dotyczących bezpieczeństwa i porządku publicznego – wyjaśnia komendant Batkowski.

Policyjny program *Debaty społeczne na terenie województwa mazowieckiego* został przyjęty przez wojewodę. Przebieg debaty jest ściśle określony, swoje wystąpienia mają m.in. komendanci Policji i wojewodowie. Na końcu każdego spotkania prowadzący zobowiązują się do podjęcia działań w poruszanych przez mieszkańców sprawach – mł. insp. Rafał Batkowski podkreśla, że wszyscy komendanci powiatowi, miejscy i rejonowi będą dokładnie rozliczeni z tych zadań, natomiast problemy występujące w całym województwie są rozwiązywane kompleksowo. Uczestnicy debat najczęściej poruszają sprawy związane z zagrożeniami dla dzieci i młodzieży oraz z ruchem drogowym. Stałym fragmentem spotkań jest tłumaczenie, za co Policja nie odpowiada – że fotoradary są w gestii Inspekcji Transportu Drogowego, a oznakowanie dróg i dziury w jezdniach to sprawy zarządców konkretnych dróg. Mieszkańcy pytają też o efekty reorganizacji posterunków w ich okolicy.

– Ludzie, którzy przychodzą na te spotkania, nie boją się mówić, zdarzają się pretensje, np. o opieszałość Policji w jakiejś sprawie, czy wskazywane są błędy urzędników. Sprawdzamy każdą informację, a poważne zarzuty w odniesieniu do jednej ze spraw okazały się nieprawdziwe – mówi mazowiecki komendant wojewódzki. – Pilne sprawy zgłoszone w czasie debat są już załatwione: głównie były to prośby o częstsze patrolowanie konkretnych terenów. Po wakacjach planujemy kolejną serię debat i rozliczenie się przed mieszkańcami ze zobowiązań podjętych w 2012 r.

CO W ANKIETACH

Na spotkaniach przeprowadza się też badania ankietowe.

– Pytamy mieszkańców, jak oceniają stan bezpieczeństwa i pracę Policji, ich głos jest dla nas najważniejszy – mówi komendant Batkowski. – Uczestnikami debat są też osoby związane z instytucjami i organizacjami społecznymi, które bezpośrednio lub pośrednio wpływają na bezpieczeństwo publiczne. Głos zabierają też osoby uważane w swoich środowiskach za liderów działań prospołecznych, więc warto poznać ich zdanie. Do końca 2012 r. na Mazowszu w debatach uczestniczyło 3769 osób, a 2769 z nich wypełniło ankiety.

Od marca do czerwca debaty trwają też w Warszawie – np. na terenie podległym KRP Warszawa III (dzielnice Ochota, Ursus i Włochy) mieszkańcy zwracali uwagę przede wszystkim na sprzedaż napojów alkoholowych w sklepach całodobowych, niewłaściwe parkowanie aut i zagrożenia w ruchu drogowym.



Radom

– Współpraca między mieszkańcami a służbami jest podstawą skutecznego działania, debaty społeczne pozwoliły nam na poznanie obszarów, gdzie należy podjąć dodatkowe działania, aby zwiększyć bezpieczeństwo mieszkańców – tłumaczy nadkom. Tomasz Szachowski, komendant rejonowy Policji Warszawa III. – Co do konkretnych spraw zgłaszanych przez mieszkańców, to np. zwróciliśmy się do naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KSP z prośbą o analizę zdarzeń drogowych w ostatnim czasie na jednym ze skrzyżowań wskazanych przez mieszkańców, ponieważ postulowali o jego modernizację. Po otrzymaniu opinii podejmiemy dalsze kroki w tej sprawie. A w wypełnionych ankietach, które zebraliśmy po spotkaniu, prawie 70 proc. uczestników zaznaczyło, że takie debaty są potrzebne. ■

ALEKSANDRA WICKI
zdj. Andrzej Mitura, KWP w Radomiu

Informowanie o zadaniach Policji oraz zdobywanie informacji o oczekiwaniach społecznych to podstawowe założenia, którymi kieruje się polska Policja. Najłatwiejszym i najbardziej efektywnym sposobem ich realizacji jest debata społeczna.

Z Policją o zagrożeniach

Debata to sformalizowana dyskusja w większym gronie osób, której celem jest wymiana poglądów na dany temat. Dyskusja ta obejmuje też wybór najlepszego rozwiązania omawianego problemu lub sprawy. Jednym z priorytetów komendanta głównego na lata 2013–2015 jest właśnie *upowszechnianie w Policji debaty społecznej jako formy komunikowania się ze społeczeństwem w sprawach dotyczących bezpieczeństwa i porządku publicznego*. Ten kierunek działań Policji jest realizowany od 2012 r., natomiast w styczniu tego roku przeanalizowano debaty społeczne, zrealizowane przez jednostki Policji w drugim półroczu ub.r., przez badania opinii ich uczestników. Wyniki tego podsumowania pozwoliły na określenie, co w debacie jest najważniejsze i co sprawia, że jest ona efektywna i osiąga założone cele.

PLANOWANIE

Planując debatę społeczną, należy zadbać o wszystkie jej etapy: od przygotowania i przekazania informacji o niej, przez przeprowadzenie samej debaty, ocenę i analizę jej efektów, aż po prośbę do uczestników o informację zwrotną dotyczącą poziomu realizacji wniosków czy ustaleń.

Należy pamiętać, że na każdym etapie realizacji debaty najważniejsi są jej uczestnicy – przedstawiciele instytucji oraz osoby prywatne. Podczas przygotowywania debaty trzeba ustalić, który temat szczególnie interesuje społeczeństwo. Powinno się też zadbać o to, aby godziny debaty pozwoliły uczestniczyć w niej zainteresowanym, a miejsce było łatwo dostępne i przyjazne. Przekazując informację o debacie, trzeba źródło przekazu dostosować do charakteru uczestników (np. młodzież poinformować przez internet) oraz wykorzystać wszystkie dostępne kanały informacyjne.

Podczas realizacji debaty należy dążyć do tego, aby obywatel czuł się jak partner w dialogu – takie założenie stosuje się w dyskusjach realizowanych przez jednostki Policji podlegające KWP zs. w Radomiu. Każdy uczestnik powinien mieć możliwość swobodnego wypowiedzenia się, a przekazywane mu informacje muszą być kompletne, rzetelne i czytelne. Powinna o to zadbać osoba moderująca debatę. Moderator powinien mieć predyspozycje, które zapewnią zrealizowanie scenariusza dyskusji z jednoczesnym zachowaniem spontaniczności wypowiedzi. Na zakończenie debaty warto poprosić o jej ocenę (np. za pomocą kwestionariusza ankiety).

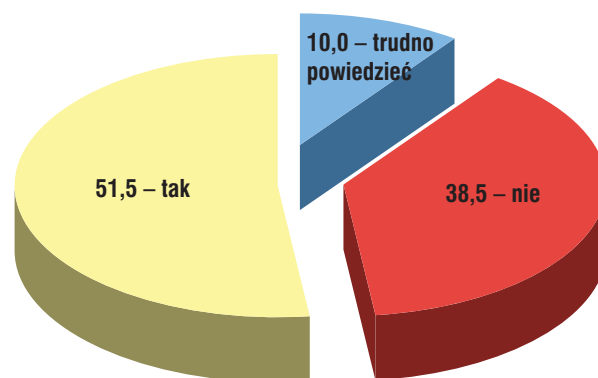
Należy też zadbać o rangę debaty przez udział w niej komendanta bądź zastępcy jednostki Policji, która to spotkanie organizuje, oraz zaproszenie do udziału władz samorządowych. Debata społeczna nie kończy się razem ze spotkaniem. Ważne jest informowanie jej uczestników i wszystkich osób, których dotyczyła, o sposobach i czasie realizacji wniosków i ustaleń poczynionych w jej trakcie.

DIAGNOZA

Wśród czynników, o które trzeba zadbać przygotowując debatę, jest dobór tematów pozostających w szczególnym zainteresowaniu lokal-

nej społeczności. Takiego wyboru dokonano podczas kolejnej edycji Polskiego Badania Przemocności, przeprowadzonej w styczniu 2013 r. Zapytano w niej Polaków o słuszność organizowania debat społecznych przez Policję oraz o to, czego powinny przede wszystkim dotyczyć. Przedstawiamy (patrz wykres) wyniki dla Polski ogółem (szczegółowe wyniki dla poszczególnych KWP/KSP będą dostępne w najnowszej publikacji Polskiego Badania Przemocności).

Czy uważa Pan(i), że Policja powinna organizować debaty społeczne, tj. spotkania z mieszkańcami regionu na tematy dotyczące bezpieczeństwa? N=17000 (styczeń 2013) (w proc.).



źródło: Wydział Analiz Gabinetu KGP

Półowa ankietowanych (51,5 proc.) jest zdania, że Policja powinna organizować debaty społeczne. Ankietowani zainteresowani są zdecydowaną większością zaproponowanych w kwestionariuszu tematów, a przede wszystkim zagrożeniami dla młodzieży (89,2 proc.), przemocą w rodzinie (88,2 proc.), bezpieczeństwem osób starszych (88,1 proc.) oraz wandalizmem (86,4 proc.). Najmniejsze zainteresowanie budzą zmiany organizacyjne w Policji, na które wskazuje niespełna połowa badanych. Większość zwolenników debat (69,9 proc.) chciałaby w nich uczestniczyć. ■

JADWIGA KUBIK, AGNIESZKA BRZEŹNIAK
Wydział Analiz Gabinetu KGP

Polskie Badanie Przemocności jest realizowane cyklicznie od stycznia 2007 r. na próbie 17 tys. Polaków powyżej piętnastego roku życia – po 1000 respondentów (losowa próba reprezentatywna) z obszaru działania każdej komendy wojewódzkiej i Komendy Stołecznej Policji. Dotyczy przede wszystkim oceny pracy policjantów, skuteczności Policji w walce z przemocnością oraz lęku przed przemocnością. W ostatniej edycji badania zadano również pytania na temat najistotniejszych kwestii w pracy Policji, zaangażowania organów i instytucji w pracę na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa oraz pytania dotyczące debat społecznych organizowanych przez Policję. ■

Jak zapobiegać utonięciom?

– Statystyki utonięć w Polsce w latach 2010–2012 są niepokojące, bo mają tendencję wzrostową – mówi mł. insp. Robert Rodziewicz, kierownik Zakładu Szkoleń Specjalnych w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

W 2010 r. odnotowano 369 utonięć osób, w 2011 r. liczba ta wzrosła do 396. W 2012 r. utonęło 449 osób, w tym 292 w okresie od 30 czerwca do 2 września. W ubiegłym roku najtragiczniejszy był weekend 7–8 lipca. W tych dniach utonęło 40 osób.

PRZYCZYNY

– Na taką sytuację miały wpływ także wysokie temperatury – ocenia asp. Waldemar Różycki z Wydziału Prewencji Biura Prewencji i Ruchu Drogowego KGP.

W wakacje 2012 r. najwięcej – 85 – osób utonęło w różnego rodzaju gliniankach, wyrobiskach – klasyfikowanych w policyjnych bazach danych jako „zbiorniki inne”. Kolejnymi zbiornikami wodnymi, w których odnotowano najwięcej utonięć, są rzeki, jeziora i stawy. Najmniej utonięć było w potokach.

Ustawa z 18 sierpnia 2011 r. o bezpieczeństwie osób przebywających na obszarach wodnych (Dz.U. z 2011 r. nr 208, poz. 1240)

Art. 30.

1. Statek lub inny obiekt pływający może być usunięty z obszaru wodnego, jeżeli nie ma możliwości zabezpieczenia go w inny sposób, w przypadku gdy prowadziła go osoba znajdująca się w stanie po użyciu alkoholu, środka działającego podobnie do alkoholu lub będąca pod wpływem środka odurzającego.

2. Dyspozycję usunięcia statku lub innego obiektu pływającego wydaje policjant.

Art. 35. Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości, po użyciu środka działającego podobnie do alkoholu lub pod wpływem środka odurzającego prowadzi w ruchu wodnym statek lub inny obiekt pływający, niebędący pojazdem mechanicznym, podlega karze grzywny.

Ustawa z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz.U. z 1997 r. nr 88, poz. 553)

Art. 178a.

§ 1. Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Ustawa z 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń (Dz.U. z 1971 r. nr 12, poz. 114)

Art. 87.

§ 1. Kto, znajdując się w stanie po użyciu alkoholu lub podobnie działającego środka, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega karze aresztu albo grzywny nie niższej niż 50 złotych.

– Najczęstsze przyczyny to alkohol, brawura, słabe rozeznanie zbiorników wodnych, a także nieumiejętność pływania lub nieodpowiednie przygotowanie kondycyjne – dodaje asp. Waldemar Różycki z KGP.

– Nie wszyscy wiedzą, jak zachować się nad wodą, co należy zrobić, a czego nie wolno przed wejściem do wody. Wydaje mi się, że zbyt mało uwagi na tego typu sprawy poświęcane jest w szkole – uważa asp. sztab. Paweł Brzeziński z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie.

ZAPOBIEGANIE

– Policjanci, w ramach działań profilaktycznych, powinni prowadzić spotkania z uczniami szkół na temat bezpieczeństwa nad wodą – mówi asp. sztab. Łukasz Długołęcki z CSP w Legionowie. Powinni przekazywać informacje o zachowaniu się w trakcie tonięć, a także o procedurze udzielania pierwszej pomocy.

Istotne jest organizowanie przez jednostki Policji kampanii społecznych, których celem będzie informowanie o zagrożeniach nad wodą.

Zdaniem asp. sztab. Pawła Brzezińskiego policjanci mogą zapobiegać utonięciom przez rozpoznanie i monitoring miejsc niebezpiecznych, a zwłaszcza takich, gdzie już wcześniej dochodziło do wypadków.

Podobnego zdania jest asp. Waldemar Różycki, który radzi, aby kontrolować miejsca o dużym ryzyku utonięć, w tym tzw. dzikie kąpieliska.

Należy korzystającym z uroków rekreacji wodnej i sportów wodnych mówić o potrzebie zakładania kamizelek asekuracyjnych oraz o zakazie picia alkoholu przed wejściem do wody. W stosunku do osób pływających w stanie nietrzeźwym, np. kajakiem, pontonem lub pontonem z napędem mechanicznym, można nałożyć grzywnę w drodze mandatu karnego. Kajak, gdy prowadzi go osoba znajdująca się w stanie po użyciu alkoholu, może być usunięty z obszaru wodnego (patrz ramka).

– W trakcie patrolowania okolic zbiorników wodnych należy pamiętać o zwracaniu szczególnej uwagi na dzieci przebywające nad wodą bez opieki – stwierdza asp. sztab. Jerzy Lach z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie.

Ważna jest także współpraca z jednostkami ratownictwa wodnego.

– Wspólne działania na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa osób przebywających nad wodą powinny polegać na kontroli oznakowania miejsc, w których najczęściej dochodzi do tego rodzaju wypadków – udziela wskazówek starszy sierżant Piotr Konstantynowicz z CSP w Legionowie.

RATOWANIE TONAŁEGO

Każdy, kto widzi osobę tonącą, powinien w miarę swoich umiejętności i możliwości udzielić jej pomocy. Pamiętać należy przy tym o własnym bezpieczeństwie.

– Najważniejsza jest ocena sytuacji oraz zorganizowanie w miarę możliwości pomocy innych osób i powiadomienie służb ratowniczych – mówi st. post. Aleksandra Połowska z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie.

Czynności, które wykonują policjanci z jednostek specjalistycznych pełniących służbę na wodach, to przede wszystkim dopłynięcie



zdj. Andrzej Mitura

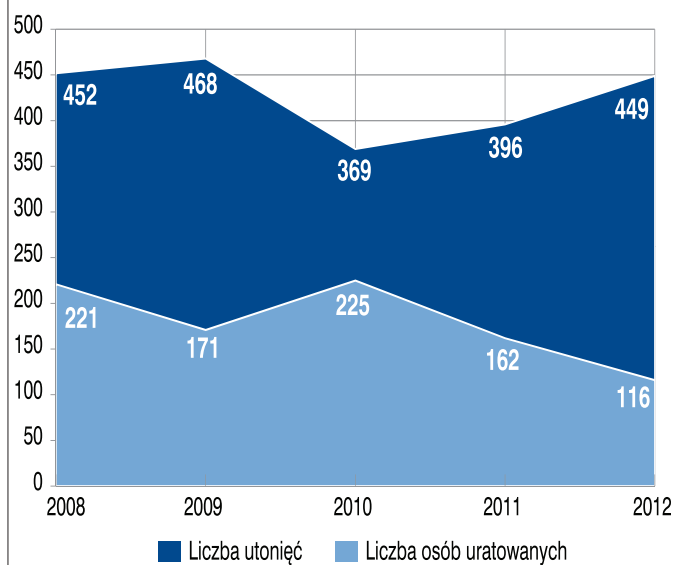
Rady dla policjantów

- W sytuacji, gdy widzisz tonącego, zachowaj spokój. Oceń sytuację. Zapytaj świadków, którzy znają dany zbiornik, czy występują zawirowania, jaka jest jego głębokość, czy na dnie znajdują się niebezpieczne elementy.
- Poinformuj o zdarzeniu dyżurnego, który zapewni wsparcie, np.: pogotowia ratunkowego, Państwowej Straży Pożarnej, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.
- Zapewnij sobie, w miarę możliwości, pomoc osób trzecich w celu asekuracji. Udzielaj pomocy, ale pamiętaj o własnym bezpieczeństwie.
- Ratuj za pomocą np.: linki holowniczej, gałęzi, elementów umundurowania, tj. kurtki, pasa. Kontakt bezpośredni z tonącym, jeśli nie masz specjalistycznego przeszkolenia, nie jest wskazany.
- Jeżeli dobrze pływasz, mimo że nie masz ukończonego przeszkolenia specjalistycznego, a chcesz wplaw ratować tonącego, pamiętaj, że w płynięciu będzie przeszkadzało ci umundurowanie, zwłaszcza buty.
- Jeżeli sytuacja na to pozwala, zdejmij buty i mundur, ale pamiętaj, aby umundurowanie, zwłaszcza środki przymusu bezpośredniego, pozostawić pod nadzorem innego funkcjonariusza.
- Jeżeli wyciągnąłeś na brzeg tonącego, który jest nieprzytomny, udziel pierwszej pomocy przedmedycznej.

do tonącego, podjęcie go na łódź lub odholowanie wplaw do brzegu, udzielanie pierwszej pomocy do czasu przybycia zespołu ratowniczego.

Jednak podjęcie tonącego i odholowanie go na brzeg nie jest prostym zadaniem. Zdaniem mł. insp. Roberta Rodziewicza z CSP w Legionowie, który organizuje szkolenia specjalistyczne z ratownictwa wodnego, ktoś kto nie ma odpowiedniego przeszkolenia, nie

Liczba osób uratowanych w odniesieniu do liczby utonięć w latach 2008–2012



źródło: Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego KGP

jest w stanie wykonać tych czynności, nie narażając siebie na utratę zdrowia lub życia.

Dlatego pomocy najbezpieczniej udzielić, używając do tego linki holowniczej lub np. konaru drzewa.

– Po wyciągnięciu tonącego należy podjąć czynności ratownicze – dodaje mł. insp. Robert Rodziewicz. ■

ARTUR KOWALCZYK

Zmiany w SIS

Od początku kwietnia tego roku obowiązują zmienione przepisy dotyczące Systemu Informacyjnego Schengen drugiej generacji (SIS II).

SIS to największa w Europie baza danych, w której generowane są określone przepisami kategorie danych osób i przedmiotów, poszukiwanych i wprowadzanych do systemu przez państwa. System drugiej generacji działa szybciej i jest oparty na nowszych technologiach. Umożliwia m.in. użycie danych biometrycznych (odcisków palców czy wizerunku twarzy).

Nowe wzory kart wpisu do systemu zawierają szczegółowe dane identyfikacyjne. Na przykład w karcie wpisu danych dotyczących osoby konieczne jest przedstawienie informacji biometrycznych, m.in. takich jak wygląd twarzy, fryzura, zarost czy karnacja. Do kart wprowadzane są także: zdjęcie danej osoby z dokładnym opisem pliku oraz odciski palców. W formularzu znalazło się także miejsce na opis przywłaszczony tożsamości (w szczególnych przypadkach), informacje dotyczące rodzaju popełnionych przez tę osobę przestępstw oraz ostrzeżenia.

Również w przypadku innych kart wpisu, np. dotyczących przedmiotu czy broni palnej, konieczne będzie wprowadzenie szczegółowego ich opisu oraz dodanie plików zdjęciowych. Rozporządzenie, które określa zawartość wpisów, weszło w życie 9 kwietnia 2013 r. (Dz.U. z 2013 r., poz. 428).

Nowe rozporządzenie reguluje warunki techniczne dokonywania wpisów danych SIS oraz aktualizowania, usuwania i wyszukiwania danych poprzez Krajowy System Informatyczny oraz obowiązki uprawnionych organów związane z aktualizowaniem danych w systemie. Rozporządzenie weszło w życie 9 kwietnia 2013 r. (Dz.U. z 2013 r., poz. 426).

Nowe przepisy określają również zasady postępowania z odnalezionymi osobami lub przedmiotami oraz nowe formularze informacji o odnalezieniu osoby lub przedmiotu (Dz.U. z 2013 r., poz. 425). ■

Broń palna i materiały wybuchowe

Dwa nowe rozporządzenia regulują różne kwestie dotyczące postępowania z bronią palną oraz obowiązki Policji w tym zakresie.

WNOSZENIE NA POKŁAD SAMOLOTU

Rada Ministrów określiła szczegółowe warunki wnoszenia broni palnej, broni gazowej oraz materiałów wybuchowych na pokład statku powietrznego m.in. przez funkcjonariuszy Policji. Należy do nich ukończenie z wynikiem pozytywnym odpowiedniego szkolenia, utrzymywanie na pokładzie broni zabezpieczonej, posiadanie amunicji przystosowanej do użycia na pokładzie statku powietrznego.

Uprawnieni wykonujący czynności służbowe na pokładach statków powietrznych przed dniem wejścia w życie rozporządzenia mogą wnosić broń palną lub gazową na pokład statku powietrznego do czasu ukończenia szkolenia, jednak nie dłużej niż przez 12 miesięcy. Należy jednak pamiętać, że opisanych wymagań nie stosuje się do uprawnionych wnoszących broń palną, broń gazową oraz materiały wybuchowe na pokład statku powietrznego bez zamiaru odbycia lotu.

Rozporządzenie weszło w życie 13 maja 2013 r. (Dz.U. z 2013 r., poz. 195).

SPRZEDAŻ

Przepisy obowiązujące od marca tego roku określają, w jaki sposób powinny być przekazywane informacje o transakcjach, w których sprzedawane są materiały wybuchowe, broń, amunicja oraz wyroby i technologie o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym. Sprzedawca jest zawsze obowiązany poinformować o dokonanej transakcji organ, który wydał dokument uprawniający do zakupu.

W przepisach wskazano także szczegółowe zasady dotyczące obrotu wymienionymi elementami oraz zakres i tryb kontroli przestrzegania zasad ich sprzedaży.

Zgodnie z rozporządzeniem przedsiębiorca wprowadzający do obrotu broń palną ma obowiązek odstrzelić trzy naboje z każdej lufy egzemplarza broni palnej przeznaczonej do sprzedaży, (o kalibrze do 20 mm lub o kalibrze wagomiarowym do 12) oraz zabezpieczyć łuski. Cała procedura musi się odbyć w obecności funkcjonariusza Policji posiadającego pisemne upoważnienie komendanta wojewódzkiego Policji właściwego ze względu na miejsce wykonywania działalności gospodarczej przez przedsiębiorcę.

Rozporządzenie Ministra Gospodarki i Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 marca 2013 r. w sprawie sprzedaży materiałów wybuchowych, broni, amunicji, wyrobów i technologii o przeznaczeniu wojskowym lub policyjnym oraz kontroli przestrzegania warunków sprzedaży weszło w życie 28 marca 2013 r. (Dz.U. z 2013 r., poz. 343). ■

90 LAT TEMU**Czerwiec 1923**

1 VI – Uchwalono budżet MSW na rok 1923: wydatki – 113 007 tys. zł (stanowi to 5,03 proc. ogółu wydatków budżetowych państwa); dochody – 20 382 tys. zł (1,34 proc. ogółu wszystkich dochodów).

1 VI – Komendant główny PP podpisał rozkaz nr 214/23 dotyczący instrukcji hodowli i tresury psów policyjnych.

10 VI – Poświęcenie siedziby Komendy Powiatowej PP w Stolnie (woj. poleskie), w nowo utworzonym powiecie.

18 VI – W pow. radzyńskim, podczas obławy na niebezpiecznych bandytów, zginął przod. Tadeusz Wodnicki (lat 30). Pozostawił żonę i troje małych dzieci.



Ochrona granic Rzeczypospolitej była dla funkcjonariuszy PP zbyt wielkim wyzwaniem

20 VI – Policja Państwowa przystąpiła do obsadzania wschodniej granicy Rzeczypospolitej, w miejsce wycofywanych wydzielonych jednostek wojskowych (tzw. baonów celnych).

22 VI – W Głównej Szkole PP przy ul. Ciepłej w Warszawie przebywał nowy minister SW Władysław Kiernik. Obejrzał pokaz policyjnej musztry, ćwiczenia gimnastyczne, chwyt policyjne, trening bokserski oraz przykłady służbowych interwencji: zatrzymanie przestępcy i skucie kajdankami,

przeprowadzanie rewizji, policyjną eskortę.

22 VI – Post. Teodor Kulesza z pow. wileńskiego zginął od kuli podczas napadu bandytów na majątek Mejszty.

23 VI – Ukazała się ustawa o ustanowieniu „Krzyża Zasługi”.

25 VI – Post. Franciszek Rembalski z Komisariatu PP w Kozienicach zginął na torach, potrącony przez pociąg.

**40 LAT TEMU****Czerwiec 1973**

• W Szkole Podoficerskiej MO w Słupsku zorganizowano – tytułem eksperymentu – letni obóz szkoleniowy, stanowiący pierwszy etap przygotowania podoficerskiego nowo przyjętych do służby funkcjonariuszy.

• Milicjanci z Komendy Miejskiej MO we Wrocławiu: sierż. Mieczysław Rabowski, plutonowi Czesław Kłujso i Czesław Kuźma oraz kapral Czesław Maj, uratowali z płonącego mieszkania dwoje nieletnich dzieci. Rada Państwa przyznała im medal „Za ofiarność i odwagę”.

1 VI – Zarządzeniem nr 59 minister spraw wewnętrznych powołał resortowy Komitet NFOZ, na którego czele stanął płk Franciszek Józwiak. Komitet uzyskał zgodę na prowadzenie zbiórki pieniężnej wśród funkcjonariuszy służb mundurowych i pracowników cywilnych MSW, z przeznaczeniem na rozwój lecznictwa resortowego.

3–7 VI – W Szkole Ruchu Drogowego w Piasecznie odbyła się X Centralna Spartakiada Szkół MSW. Pierwsze miejsce i puchar ministra spraw wewnętrznych zdobył zespół z Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Franciszka Józwiaka – „Witolda” w Szczytnie.



5 VI – Koło Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w MSW należało do najliczniejszych i najbardziej aktywnych w stolicy. Wyrazem uznania za ofiarną działalność jego członków było wręczenie 49 aktywistom koła dyplomów uznania oraz złotej odznaki „Zasłużonego działacza TKKS”.



8 VI – Komitet Dzielnicowy PZPR w MSW zwrócił się z apelem do wszystkich funkcjonariuszy i pracowników cywilnych resortu o podjęcie i kontynuowanie akcji honorowego krwiodawstwa dla uczczenia zbliżającej się 30. rocznicy utworzenia MO i SB.

10 VI – Ślubowanie nowego rocznika młodych żołnierzy NJW MSW im. Czartaków AL, którzy zakończyli podstawowe szkolenie wojskowe.

20 LAT TEMU**Czerwiec 1993**

1 VI – Do Jugosławii odleciała druga, 16-osobowa zmiana polskich policjantów, aby pełnić służbę w ramach sił pokojowych ONZ.



Niemcy udzielili nam dotacji w wysokości 6 mln marek

za nią do jednostek Policji oraz Straży Granicznej trafiło jeszcze 450 takich zestawów.

8 VI – Kondycja materialna i kadrowa Policji oraz pogarszająca się sytuacja socjalno-bytowa środowiska policyjnego była tematem spotkania insp. Zenona Smolarka, komendanta głównego Policji, z kadrą kierowniczą KWP w Ostrołęce.

14 VI – Między godziną 15 a 19 nieznanymi sprawcami napadł w różnych punktach Warszawy na pięć kobiet, uderzając je w tył głowy metalową rurką lub łomem. Dwie z ofiar zmarły, stan pozostałych jest bardzo ciężki. Zabójca zabierał im torebki. W KSP powołano specjalną grupę do wykrycia i zatrzymania sprawcy.

28 VI – Tragedia w Otwocku. Podczas pełnienia obo-

wiązków służbowych śmiertelnie postrzelony został st. post. Jarosław Wasążnik (lat 24), funkcjonariusz otwockiej KRP. Jego kolega z patrolu, sierż. Leszek Samkowski, otrzymał postrzał w kolano. Zabójcę zatrzymano. ■

J. Pac.
zdj. archiwum



Nigdy się z tym nie pogodzimy

Rozmowa z Ireną i Andrzejem Jasińskimi, rodzicami Piotra, funkcjonariusza I Komisariatu KRP Warszawa Śródmieście, który zginął na służbie 27 listopada 1998 r. na Wistostradzie, w pościgu za uciekającym piratem drogowym. Miał zaledwie 24 lata.



– Niedługo minie 15 lat od tego tragicznego zdarzenia. Dla Państwa czas chyba zatrzymał się w miejscu. Pokój syna wygląda na zamieszkały, jakby jego lokator wyszedł przed chwilą do pracy. Ulubione kwiaty zielenią się w doniczkach. Sprzęt stereo zastygł w miejscu, w którym go ustawił. W gablotce za szybą pamiątkowe puchary, dyplomy i medale Piotra, które otrzymał za udział w konkursach i działalność społeczną.

Andrzej Jasiński: – Ten pokój syn urządził sam, ale nie zdążył już tu pomieszkać. W czasie, kiedy służył w Warszawie, przenieśliśmy się do Dębnicy Kaszubskiej. W przyszłości miał do nas wrócić. 19 marca Piotr skończyłby 39 lat. Z pewnością byłby już oficerem drogowki, bo tam widział swoją przyszłość. Lubił mundur, lubił swoją pracę. Wielokrotnie podkreślał, że policyjna służba go satysfakcjonuje. Jestem pewien – Policja straciła w jego osobie wartościowego funkcjonariusza.

Irena Jasińska: – A my kochanego, wspaniałego syna. Był taki ciepły, rodzinny, uczuciowy. Zawsze pomagał innym, słabszym, poszkodowanym. Był bardzo wrażliwy, empatyczny. Tę cechę zaobserwowaliśmy u niego nie tylko my, również sąsiedzi. Ze wszystkimi miał bardzo dobre relacje, był lubiany. Kochał zwierzęta, które traktował jak prawdziwych braci mniejszych.

Jak trafił do Policji?

A.J.: – To był jego świadomy i przemyślany wybór. Jak sędzę, przynależność do WOPR, wspólne dyżury z policjantami z sezonowego posterunku w Ustce nad morzem, a także samarytańska pomoc w ratownictwie drogowym (działał w krajowej społecznej sieci ratunkowej) dopomogły mu podjąć tę decyzję. Nie oponowaliśmy. Ja też jestem byłym mundurowym, oficerem lotnictwa wojskowego.

W maju 1996 r., po odbyciu służby wojskowej w Oddziale Prewencji Policji w Warszawie i ukończeniu kursu podstawowego, został policjantem plutonu patroloво-interwencyjnego w komisariacie przy ul. Ludnej na warszawskim Powiślu. Czuł się tam bardzo dobrze, zaprzyjaźnił się z Piotrem Naleśnikiem, swoim partnerem z patrolu, który też pochodził z Pomorza. Tragicznej nocy obaj pełnili swą ostatnią służbę.

I.J.: – Jaki był nasz syn, najlepiej świadczy jego zachowanie tuż po wypadku. Straszliwie poturbowany, ze złamanym kręgosłupem i licznymi obrażeniami wewnętrznymi zdołał jakoś wydostać się z rozbitego poloneza i pierwsze, co powiedział, to była prośba, aby najpierw ratować nieprzytomnego kolegę. Niestety, syn zmarł na stole operacyjnym, jego kolega kilka dni później, nie odzyskawszy przytomności. Nie wiem, czym to wytłumaczyć, ale stało się to w tym samym czasie, kiedy na cmentarzu odbywał się pogrzeb naszego syna. Byli na nim także rodzice Piotra Naleśnika. Tam ich dosięgła ta straszna wiadomość.

W obiegowej opinii, czas goi rany. Czy da się pogodzić ze stratą syna?

A.J.: – Nigdy się nie pogodzimy, bo to była niepotrzebna, bezsensowna śmierć dwóch młodych, wspaniałych ludzi, którzy mieli przed sobą całe życie. Dla nas czas się zatrzymał 27 listopada 1998 r.

I.J.: – Tak, tego bólu nikt i nic nie ukoi. Ta rana ciągle krwawi, jest niezabliźniona. Kto przeżył śmierć własnego dziecka, ten na pewno się z nami zgodzi.

A.J.: – Rana jest niezabliźniona jeszcze z innego powodu. Nasz wymiar sprawiedliwości od kilkunastu lat nie może się uporać z osądzeniem sprawcy tej tragedii. Po dwóch pierwszych procesach, w których zapadł wyrok skazujący Macieja U. na 7,5 roku pozbawie-

nia wolności za nieumyślne spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym, w rezultacie wniesionych przez obrońców oskarżonego apelacji i różnych celowych działań, usiłujących go wybielić, sprawa dwukrotnie wracała do ponownego rozpatrzenia. Sam oskarżony po pierwszym procesie szybko wyszedł z aresztu i od kilkunastu lat odpowiada już z wolnej stopy.

Ostatnia rozprawa, zakończona 17 stycznia br., wyrokiem całkowicie uniewinniającym Macieja U. od odpowiedzialności karnej musiała być dla Państwa dużym zaskoczeniem.

A.J.: – Zaskoczenie to za delikatne słowo. Ten wyrok to kpina z wymiaru sprawiedliwości, a jego uzasadnienie tak kuriozalne, że powinno się znaleźć w annałach akademickiej jurysdykcji. Sędzia nie dopatrzył się związku przyczynowo-skutkowego między rajdową jazdą oskarżonego a zaistniałym wypadkiem. Stwierdził też, że Maciej U. nie spowodował zagrożenia katastrofą w ruchu drogowym, bo była noc i pusto na ulicach. Nikomu więc nie zagrażał. Można z tego wnioskować, że szaleńcza jazda po mieście w środku nocy to tylko niegroźne wykroczenie, na które można przymknąć oko lub pogrozić palcem. Nawet jeśli zginą ludzie, to pewnie na własne życzenie.

I.J.: – Trudno mi uwierzyć, choć nie jestem prawniczką, żeby nie było związku – jak stwierdził sędzia – między prowokacyjnym zachowaniem oskarżonego Macieja U. na jezdni, jego ucieczką przed policją z prędkością 150–170 km/godz., a śmiercią młodych policjantów. Przecież gdyby nie było ucieczki, nie byłoby też pościgu. I tej tragedii. Uniewinnienie Macieja U. było – moim zdaniem – zbyt pochopne, bo jest on jeśli nie bezpośrednim, to pośrednim i moralnym sprawcą tego wypadku. Jako dorosły człowiek był przecież w stanie przewidzieć skutki swojego postępowania.

A.J.: – No, chyba że znajdował się pod wpływem alkoholu. Ten wątek nie został jednak do końca wyjaśniony. Uniewinniając Macieja U., sąd daje przyzwolenie na łamanie prawa drogowego. I to w kraju, który przoduje w czarnych statystykach zabitych w wypadkach komunikacyjnych. To skandaliczny wyrok.

Dotyczy on śmierci policjantów, funkcjonariuszy publicznych – ludzi, których państwo uzbroiło w odpowiednie instrumenty prawne i postawiło im konkretne zadania zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa obywatelom.

A.J.: – Postawiło zadania, ale powinno też ich chronić, a w sytuacjach szczególnych – a taką jest śmierć na służbie – zapewnić nie tylko ceremonialną pogrzebową, uhonorować ich poświęcenie i odwagę, ale również otoczyć godziwą opieką najbliższą rodzinę funkcjonariusza. Nie rozumiemy, dlaczego rodziny ofiar katastrofy lotniczej są traktowane priorytetowo, a rodziny policjantów, którzy zginęli na służbie, wykonując polecenia przełożonych, klasyfikuje się do innej, niższej, kategorii. To niesprawiedliwe.

I.J.: – Przykro o tym mówić, ale na własnej skórze przekonał się, że kolejni decydenci na ministerialnych stołkach, jak również szefowie Policji niezbyt przejmowali się naszym losem, a z czasem w ogóle zapomnieli. A początkowo było tyle obietnic. Pamiętam, jak insp. Ryszard Siewierski, wówczas dyrektor Biura Prewencji KGP, późniejszy komendant stołeczny Policji, zapewniał nas, że możemy liczyć na każdą pomoc. Żebyśmy gromadzili wszystkie rachunki i notowali wydatki związane z rozpoczętym procesem sądowym. Niestety, szybko okazało się, że były to tylko obietnice bez pokrycia. Nasze późniejsze prośby, przypomnienia, a nawet osobiste spotkania męża

Śmierć w pościgu

W nocy z 26 na 27 listopada 1998 r. na stołecznej Wistostradzie, w pościgu za piratem drogowym podejrzanym o jazdę pod wpływem alkoholu, zginęło dwóch policjantów z komisariatu na Powiślu: st. post. Piotr Jasiński (lat 24) i st. post. Piotr Naleśnik (lat 23).

Uciekający alfą romeo 26-letni wówczas Maciej U. nie reagował na znaki do zatrzymania (ani świetlne, ani dźwiękowe). Według zeznań świadków swoją prowokacyjną jazdą bawił się z nimi „w kotka i myszkę” – to przyspieszał, to gwałtownie zwalniał. Na łuku drogi kierujący policyjnym polonezem Piotr Jasiński, chcąc uniknąć kolizji z alfą romeo, zjechał na prawy pas ruchu, wpadł w poślizg, po czym bokiem samochodu uderzył w uliczną latarnię. Policjanci doznali śmiertelnych obrażeń. Maciej U., nie zatrzymując się, uciekł z miejsca zdarzenia.

Oskarżony o spowodowanie tego wypadku Maciej U. był już dwukrotnie skazywany przez sąd na karę 7,5 roku pozbawienia wolności, jednak po apelacjach sąd odwoławczy zwracał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W trzecim procesie, zakończonym w styczniu br., został całkowicie uniewinniony. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że brak jednoznacznych dowodów, aby Maciej U. przyczynił się do zaistniałego zdarzenia. Nie dostrzegł też związku przyczynowo-skutkowego między tragiczną śmiercią obydwu funkcjonariuszy a prowokacyjną jazdą oskarżonego, pędzącego Wistostradą ok. 150–170 km/godz.

Prokuratura oraz oskarżyciele posiłkowi (Irena i Andrzej Jasińscy – rodzice tragicznie zmarłego policjanta) złożyli już apelacje od wyroku Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. ■

z przedstawicielami kierownictwa MSW i komendantami głównymi Policji też kończyły się tylko kurtuazją.

Nie o to jednak Państwu chodziło.

A.J.: – Oczywiście, że nie. Cały czas chcemy tylko dwóch rzeczy – doczekać zakończenia tego procesu, który rujnuje nasze zdrowie i budżet domowy, oraz uznania oskarżonego za winnego tej tragedii. Nie jesteśmy mściwi, nie domagamy się dla niego spędzenia lat za kratami, rozumiemy również dramat jego rodziny, ale musimy usłyszeć prawomocne orzeczenia o jego winie. Tego nie możemy odpuścić. Jesteśmy to winni naszemu synowi i jego koledze. Oni nie znaleźli się tam przypadkowo ani dla przyjemności. Wykonywali swoje obowiązki, za które zapłacili własnym życiem.

I.J.: – Odnosimy wrażenie, że dla Policji to już temat zamknięty. Odhaczony. Prokuratura też chyba najchętniej odłożyłaby go *ad acta*, skoro już tylu oskarżycieli przewinęło się przez sale sądowe. Nas jednak ciągle nurtuje pytanie, czy ten pościg w ogóle miał sens? Policja dysponowała przecież danymi kierującego alfą romeo i jego brata. Można więc było dotrzeć do nich na spokojnie.

Dziękuję za rozmowę. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. autor



CORE TEAM

Na początku była fascynacja plastikowym wojskiem, broń z patyków, odgłosy strzelanin wydawane paszczą i zasadzki w krzakach opodal piaskownicy. Dwadzieścia kilka lat później powietrze zaczęły ciąć białe kulki, grzechotać elektryczne karabiny, eter wypełniły nadawane przez krótkofalówki komunikaty bojowe... wspomnienia powróciły...

Poznaliśmy się parę lat temu. Strzelaliśmy razem, strzelaliśmy osobno, strzelaliśmy w teamie, bywało nawet, że strzelaliśmy do siebie nawzajem, bo nie każdy zaczynał od pikselowego munduru i stylizacji na U.S. Marine Corps.

JESTEŚMY CORE TEAM

Potem powstała grupa, w której zebrało się kilku weteranów weekendowych rozgrywek. Zaczęliśmy jeździć na zorganizowane imprezy wymagające odrobiny treningu, planowania, taktyki i dowodzenia. Łączy nas pasja militarna ze szczególnym uwzględnieniem Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W Core Team na stałe jest dziewięć osób. Każda z własnym sprzętem, wiedzą, specjalizacją i indywidualnym numerem na rękawie drużynowego T-shirta z logo przedstawiającym czaszkę w amerykańskim hełmie z dwoma skrzyżowanymi nożami Ka-Bar w tle. Oficjalnie i na pierwszy rzut oka – normalni. Prywatnie, po godzinach – maniacy militariów. Zgrany zespół. Poza polem walki: niezdyscyplinowana, drwią-



Co to jest rekonstrukcja militarna? Najwyższy stopień uznania, czyli naśladownictwo – twierdzą członkowie CORE TEAM

► ca z siebie nawzajem banda indywidualistów. W boju – jak palce jednej dłoni ściśnięte w pięść. Walczymy razem, szkolimy się razem i imprezujemy razem. Kumple. Na polu walki i prywatnie. To pasja, a nie chwilowa fascynacja. Siedzimy w tym od lat. To jeden z ważnych motywów w życiu, nawet jeśli masz poważną pracę, kredyt, dzieci i mało czasu. Nikt nie mówi o tym: hobby. To sposób na życie.

BRONĀ

W symulowanych starciach posługujemy się wiernymi replikami broni używanej przez amerykańskich Marines. Wszystko jak w oryginałach: ogień pojedynczy, ciągły, bezpiecznik, manipulatory, konieczność zmiany magazynków, waga, wyważenie, wygląd. Karabiny obwieszane akcesoriami: latarki taktyczne, laserowe znaczniki celu, celowniki optyczne, holograficzne, kolimatory, chwyt, dwójnogi i tłumiki dźwięku. Repliki mają napęd elektryczny, silnik napina sprężynę, która porusza tłokiem, sprężając powietrze wyrzucające kompozytowy pocisk z lufy. Prędkość początkowa: grubo ponad sto metrów na sekundę. Zasięg: pięćdziesiąt do osiemdziesięciu metrów w pełnym automatycznym lub półautomatycznym cyklu ognia. Sekcja szturmowa Core Team dysponuje karabinkami M4A1 w wersji klasycznej i skróconej CQBR, sekcja wsparcia – karabinami wyborowymi M110 oraz lekkimi karabinami maszynowymi M60 i M249. W kaburze na udzie każdy nosi pistolet Colt MEU, lub M1911, wykorzystywany na krótkim dystansie i w pomieszczeniach. Każda jednostka broni, wzorem amerykańskich specjalistów – pomalowana farbą w sprayu, w maskujący deseń piaskowo-brązowy z charakterystycznym wzorem skóry węża. Strzelamy też na ostro, z broni palnej. Statycznie na strzelnicach i dynamicznie – na szkoleniach.

REKO

Co to jest rekonstrukcja militarna? Najwyższy stopień uznania, czyli naśladownictwo. Ładujesz kupę kasy i poświęcasz sporo czasu na to, żeby skompletować sprzęt i móc wyglądać na polu walki jak prawdziwy Marine z Drugiego Batalionu Operacji Specjalnych Korpusu. Z jednej strony jest lans, dobrej jakości bojowy sprzęt, z drugiej – to totalnie przegwizdana sprawa, bo kompletowanie nigdy się nie kończy. Zawsze jest coś, co chciałbyś jeszcze mieć, czasami zmienia się regulaminowa lista sprzętu, a ty usiłujesz nadążyć. Polowanie na aukcjach, sprowadzanie sprzętu ze Stanów, wślepianie się w zdjęcia i niekończące się dyskusje o tym, co jest koszerne, a co nie, czyli co odpowiada rzeczywistości, a czego założyć nie wypada. Rzecz żmudna i nietania. Ale kiedy na zlocie wychodzisz z oddziałem do boju – wszyscy od stóp do głów ubrani w ten szpej – hełmy, stroboskopy, gogle, mundury, kuloodporne kamizelki taktyczne, ładownice, plecaki, ochraniacze, pikselowe mundury, naszywki i jedna cholera wie co jeszcze – to jest uczucie jedyne w swoim rodzaju. Oczywiście po kilkunastu godzinach w polu zaczynasz przeklinać swoją głupotę, bo targanie trzydziestu kilogramów sprzętu po lasach, górach i rowach potrafi dać nieźle w kość.

Poza tym: łapiesz część mentalności, część sznytu jednostki, którą odtwarzasz. Nikt nie rekonstruuje wojska kraju, za którym nie przepada. Umówmy się, że jak mijamy na parkingu grupę reko bojowników islamskich, to nie patrzemy na siebie przesadnie przyjaźnie.

SEVI

Wśród urzędników, lekarzy, przedsiębiorców, grafików komputerowych, doradców ubezpieczeniowych i dyrektorów finansowych w Core Team jest także policjant – asp. Seweryn Prządka, dzielnicowy z KRP IV na warszawskiej Woli.

W Policji służy od połowy 1999 r. Dlaczego wybrał Policję? Odpowiedź jest prosta – fascynacja służbami mundurowymi. Od 2003 r. jest dzielnicowym. Historia wojskowości, dzieje jednostek, w szczególności amerykańskich, interesowały go od dawna.



– Od zawsze oglądałem filmy dokumentalne o bitwach, chłonałem wszystkie wiadomości o Marines – mówi Seweryn Prządka z Core Team „Sevi”. – W pracy wiedzą, że mam hopla na tym punkcie. Żona mówi czasami, że to niemało kosztuje... Syn ma na razie trzy lata, ale jak podrośnie, to pewnie też go w to wciągnę. ■

P. Ost.

zdj. www.core-team.pl i Andrzej Mitura



Karta identyfikacyjna „policyjnego US Marine” ze strony www.core-team.pl

Rekonstruktor rekonstruktorza na mieście pozna bez trudu. Liczą się detale. Sposób wiązania butów. Klipsy dobrego noża wystające z kieszeni. Balistyczne okulary na czapce z daszkiem. Flaga aktywna w podczerwieni. Blachy. Dla postronnych jesteśmy przypadkowymi gośćmi w wojskowych portkach. Dla siebie – branża. Dyskretne kiwnięcie głową, uśmiech. Wiemy o co chodzi, szacunek, bracie. Ile kosztuje reko USMC? Nie mam pojęcia. Precyzyjna odpowiedź nie jest możliwa, a nawet niewskazana, bo mogłaby przerazić samego rekonstruktora albo skłonić jego żonę do złożenia pozwu rozwodowego. Lepiej o tym nie mówić głośno.

MILSIM

O co chodzi? O jak najwierniejsze odwzorowanie warunków bojowych i samej walki. Milsim (military simulation – symulacje działań wojskowych, odgrywane przez cywilów – przyp. P. Ost.) – to impreza ze scenariuszem. Jak na froncie – są siły własne, sojusznicy i jest przeciwnik, są zadania do wykonania i cele do osiągnięcia. Jest łańcuch dowodzenia i system łączności. Jest zaplecze frontu ze sztabem, transport, czasem pojazdy bojowe, nawet prawdziwe czołgi. Wreszcie jest walka. Taka na „śmierć i życie”. Zginiesz – wracasz do domu, nawet jeśli kampania trwa dwa dni, a ty dostałeś kulę pięćdziesiąt metrów za ogrodzeniem własnej bazy, kilka minut po rozpoczęciu działań. Zostaniesz ranny w nogę – nie możesz biegać. W rękę – nie możesz strzelać. Medyk nie zdąży, nie zatamuje symulowanego krwotoku przestrzelonego płuca, nie usztywni strzaskanej kończyny – game over. Ty i twój team to część tej kampanii, element sił własnych, zobowiązany do wykonania zadania, które powierza ci dowódca. Wszyscy w pełnym sprzęcie, w ciężkich balistycznych kamizelkach, z plecakami wyładowanymi zapasowymi racjami żywnościowymi i wodą, w hełmach, uginając się pod ciężarem dodatkowych magazynków, z twarzami w barwach ochronnych – idziecie i staracie się wykonać zadanie. Zdobyć punkt oporu, wesprzeć siły własne w szturmie, uratować zestrzelonego pilota, odzyskać dane wywiadowe, zrobić daleki zwiał.

To nie jest impreza firmowa z paintballem i wieczornym ogniskiem. W nocy nikt wojny nie zawiesza, nie ma domków z prysznicem i ciepłym wykiem. Jest las. Ciemno, deszcz nie deszcz, zimno

czy upał – napierasz, szukasz wroga. Uderzasz lub bronisz się. W przerwach zastanawiasz się, co normalny facet robi w błocie na dnie rowu, w zimnie o piątej rano obserwując drogę i raportując sztabowi aktywność przeciwnika szyfrowanym komunikatem? Odpowiedzi nie ma. Chęć powrotu – jest, zdecydowanie. Co w tym fajnego? Niech mnie szlag, jeśli wiem. Spróbuj sam.

RANGER SCHOOL

Kto uważa, że to, co robimy, jest tylko i wyłącznie zabawą, powinien pojechać na Ranger Schoola. To szkolenie prowadzone przez Rocco Spencera – żołnierza U.S. ARMY w randze majora. Gość ma uśmiech dziecka i barki sugerujące, że jednym machnięciem byłby w stanie urwać łeb, nie rozlewając przy tym herbaty trzymanej w drugiej ręce. Amerykański major w stanie spoczynku. Twardy zawodnik, doświadczony oficer z dobrym okiem do ludzi i ogromną wiedzą, którą dzieli się chętnie.

Na szkoleniu o szóstej zrywają z wyra. Zaprawa fizyczna, bieg w sprzęcie, gimnastyka, pompki, przysiady. O wpół do siódmej – po tym jak przeniosłeś dziesięć kilo cięższego od siebie gościa chwytem ewakuacyjnym na dystansie stu metrów, wołasz mamę i chcesz do domu. Działasz w wiecznym niedoczasie. Dostajesz zadania zajmujące dwadzieścia minut i dziesięć minut na wykonanie. Jesz na rozkaz. Palisz w strefie. Chodzisz z bronią. Sprzęt trzymasz rozłożony w gotowości na wypadek alarmu. Spóźnisz się – punkty karne. Zapomnisz giwery – punkty karne. Zajarasz poza strefą – punkty karne. Pyskujesz, kwestionując przyznanie punktów karnych – punkty karne. W międzyczasie – szkolenie. Poruszanie się i zmiana szyku, taktyka małych zgrupowań piechoty, obsługa broni, kamuflaż. Planowanie misji, sytuacja, założenia taktyczne. Budowanie miniaturowej mapy z piasku i gałęzi. Budowanie makiety obiektu, ćwiczenie na sucho. Przy każdym błędzie – powtórka. Do skutku. Pod wieczór lecisz z nóg. Masz tylko jedną małą rzecz do zrobienia przed snem –

wykonać misję, do której szkoliliś się i którą planowałeś przez cały dzień. Wkładasz sprzęt. Malujesz facjatę w kolory ochronne. Przyczepiasz kamuflaż do oporządzenia, liście, gałęzie, trawę. Nic nie ma prawa świecić ani grzechotać. Prosisz kumpla, żeby sprzedał ci parę płaskich po gębie, bo zasypiasz na stojąco. W końcu wychodzisz w teren, w szyku, zachowując bezwzględna dyscyplinę świetlną i dźwiękową. Tyrasz po lesie. Szukasz celu. Robisz podejście. Ustalasz strefy ostrzału, drogę ewakuacji, obrabiasz dziesiątki zmiennych. Przy każdym zatrzymaniu szyku czekasz minutę w pozycji kłęczącej, po minucie – zgodnie z procedurą, kładziesz się na ziemi i kontrolujesz swoją strefę ostrzału. Padasz i wstajesz kilkaset razy w ciągu misji. Sprzęt cięży. Kolana i kręgosłup krzyczą o zmiłowanie. To nie jest szkolenie na sucho, za przeciwników masz żywych ludzi, z karabinami równie skutecznymi jak twój, przeszkolonych, znających teren. Maszeruj albo giń. Po intensywnej strzelaninie, w dymie i huku petard, napompowany adrenaliną po sam sufit, masz parę kilometrów marszu do bazy i cztery godziny do pobudki. I tak przez parę dni z rzędu. Musi w nas być jakiś pierwiastek masochizmu, ale Core Team zapisuje się na szkolenie co roku.

☆☆☆

Na ślubie kumpla z Core Teamu, w domu weselnym, wisiała tablica pokazująca rozkład stolików. Każdy stolik oznaczony, rodzina panny młodej, rodzina pana młodego, wszystkie krzesła opisane imieniem i nazwiskiem gościa. Tylko jeden stolik różnił się w tym rozkładzie. Był opisany jako Core Team, a zamiast imion i nazwisk umieszczono numery służbowe: od 211 do 219. Zrozumiałe bez zbędnych wyjaśnień i o to chodzi. ■

LOLO – CZŁONEK CORE TEAM
zdj. Michał Szewczyk



CORE TEAM w plenerach zdjęciowych serialu „Misja Afganistan”

Zawsze są sygnały

Panuje przekonanie, że kto mówi o odebraniu sobie życia, nie zrobi tego. Bo przecież ludzie często gadają: mam dość, zbrzydło mi to życie... i żyją dalej. – Nieprawda – protestuje Dominika Bolek, psycholog z KGP. – To jeden z podstawowych mitów. Samobójca, zanim targnie się na życie, prawie zawsze daje znać o swoich zamiarach.

Wubiegłym roku w Policji odnotowano 27 prób samobójczych. Śmiercią zakończyło się 16 przypadków. I chociaż statystyki mówią, że współczynnik częstości zamachów samobójczych wśród policjantów jest minimalnie wyższy niż w całej populacji, różnice właściwie nie występują.

PROFIL SAMOBÓJCY

– Liczba samobójstw w Polsce jest niedoszacowana. Można więc śmiało powiedzieć, że generalnie nie odbiegamy od ogółu jako grupa społeczna i częstość samobójstw popełnianych przez policjantów jest na tym samym poziomie co w całej populacji – mówi Dominika Bolek.

Zdecydowana większość samobójców w Policji to ludzie w wieku 30–40 lat, z dłuższym stażem pracy, wykształceniem średnim, pełniący służbę w pionie prewencji. Dlaczego w prewencji? W tym pionie jest najwięcej funkcjonariuszy.

– Ale jeśli weźmiemy pod uwagę liczebność poszczególnych pionów służby, okaże się, że częstotliwość popełniania samobójstw na przykład wśród policjantów kryminalnych jest bardzo zbliżona – dodaje psycholog.

W 2012 roku, podobnie jak w poprzednich latach, najwięcej zamachów samobójczych odnotowano wśród podoficerów i aspirantów, co również wynika z faktu, że te grupy są w Policji najliczniejsze. Ponad połowa osób wybierała śmierć przez powieszenie. Broni użyto w ośmiu spośród wszystkich analizowanych przypadków.

NIEPOKOJĄCE SYGNAŁY

Z reguły jest tak, że osiem na dziesięć osób popełniających samobójstwo wysyła sygnały, zanim zdecyduje się na desperacki krok. Jedni mówią wprost, inni informują pośrednio. Rozdają swoje rzeczy, piszą listy pożegnalne, porządkują sprawy. W 14 analizowanych przypadkach z ubiegłego roku koledzy z pracy i rodzina zauważyli takie niepokojące zachowania i reakcje mogące świadczyć o przeżywanym kryzysie. Oprócz obniżenia nastroju były to nasilone odczuwanie lęku, zmienność nastroju, wybuchowość, izolowanie się, utrata apetytu, zaburzenia snu, a także nadużywanie alkoholu.

– Alkohol i samobójstwa są ze sobą związane. W co drugim przypadku popełnienia samobójstwa lub próby samobójczej osoby były pod wpływem alkoholu. Nie znaczy to, że

5 RAD – JAK MOŻESZ POMÓC?

- Słuchaj!
- Szczerze i otwarcie rozmawiaj
- Nie bój się pytać
- Okaż troskę i zrozumienie
- Nie oceniaj

wszyscy mieli problem alkoholowy – mówi psycholog. – Nie każdy samobójca jest alkohikiem lub cierpi na depresję tuż przed samobójstwem. Za to każdy z dużym wyprzedzeniem wysyła do otoczenia sygnały. Trzeba mieć uszy i oczy otwarte. Jeśli takie sygnały widzi kolega czy przełożony, powinien zapytać, co się dzieje albo zawiadomić psychologa.

PYTANIE WPROST

Osoba w kryzysie potrzebuje pomocy. Dlatego jeśli podejrzewasz, że ktoś planuje samobójstwo, pytaj wprost: *Jest tak źle, że myślisz, żeby się zabić? W jakich momentach o tym myślisz? Jak często?*

– Nie chcemy i boimy się zadawać takie pytania, żeby nie sprowokować, nie podsunąć rozwiązania – mówi Dominika Bolek. – To kolejny mit, bo rozmawianie o samobójstwie wcale nie zwiększa ryzyka podjęcia próby samobójczej. Przeciwnie, rozmowa daje ulgę i jest szansą wyrzucenia z siebie emocji, tego co mężczy.

Jeśli zapytamy poważnie, mamy szansę dostać wiarygodną odpowiedź. Jeśli nie wiemy, co powiedzieć, wysłuchajmy, pozwólmy się wypowiedzieć do końca, nie zmieniamy tematu i nie bagatelizujemy takich zwierzeń. Dla naszego rozmówcy byłby to znak, że nie traktujemy go poważnie.

BEZ TAJEMNIC

Ogromnym błędem, jaki popełniamy w takich sytuacjach, jest przekonanie, że zwiędająca się nam osoba oczekuje od nas gotowego rozwiązania, natychmiastowej pomocy. Stąd naprędce wymyślane rady i pouczenia.

– W takich sytuacjach najlepiej skontaktować się z psychologiem – mówi Dominika Bolek i przestrzega przed dwoma błędami, których otoczenie osoby w kryzy-

DLACZEGO? PYTANIE O MOTYWY

Kilkuletnie obserwacje zjawiska samobójczości w Policji wskazują, że motywy popełniania samobójstw wśród funkcjonariuszy i pracowników cywilnych nie różnią się od motywów występujących w społeczeństwie. Są one związane z czterema sferami:

- trudną sytuacją osobistą: konflikty małżeńskie lub w związku, popełnienie przestępstwa, problemy finansowe, konflikty w rodzinie;
- środowiskiem pracy: strach przed karą dyscyplinarną, zawieszenie w czynnościach służbowych, spadek jakości pracy, trudna współpraca z przełożonym;
- osobowościowe: uzależnienie od hazardu, zaburzenia osobowości, skłonność do introwersji;
- zdrowotne: rozwój choroby psychicznej, zaburzenia o charakterze depresyjnym, uzależnienie od alkoholu, choroba somatyczna.

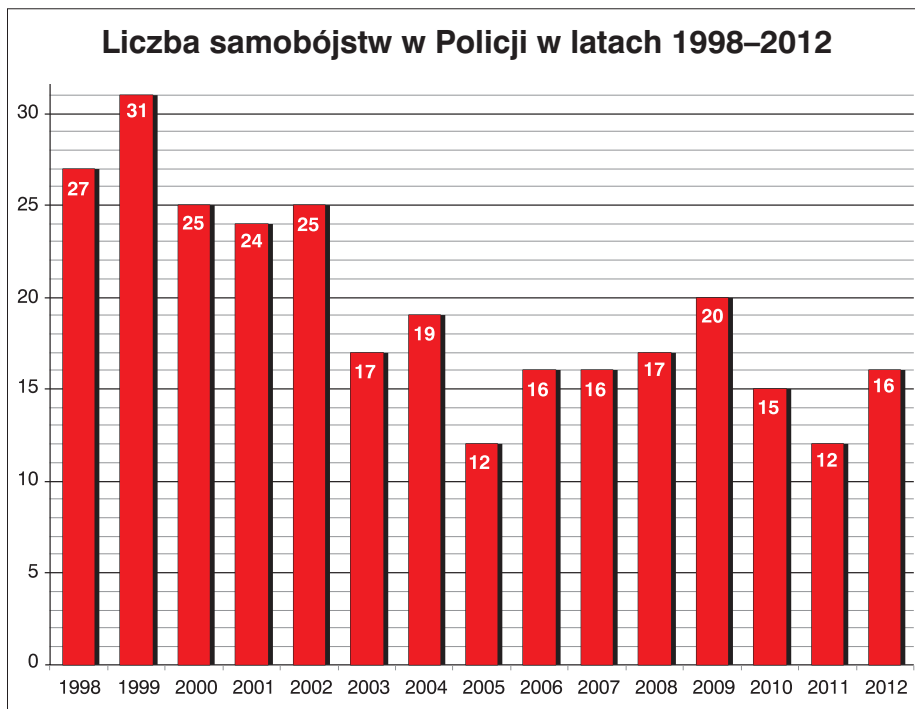
SYGNAŁY OSTRZEGAWCZE

- Bezpośrednie lub pośrednie wypowiedzi dotyczące samobójstwa
- Próba(y) samobójcza(e) w przeszłości
- Nagła zmiana zachowania, nastroju
- Porządkowanie spraw, zachowania pożegnalne
- Nadużywanie alkoholu, narkotyków

się nie może popełnić. Po pierwsze: nie wolno zostawić takich informacji dla siebie i nic z nimi nie zrobić. Po drugie: nie wolno obiecywać, że zachowa się wszystko w tajemnicy.

– Nie zaczynamy rozmowy od stwierdzenia, że to zostanie między nami. Można obiecać, że nie będzie się plotkować, rozpowiadać, ale nie, że nie zwrócimy się z prośbą o pomoc do specjalisty – tłumaczy psycholog. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA



źródło: KGP

Walki klas

Na wiosnę w trzech szkołach Policji trwały zmagania uczniów klas policyjnych. Nagrodami były m.in. indeksy WSPol. i puchar komendanta głównego Policji.

W połowie kwietnia w WSPol. w Szczytnie odbył się finał czwartej Ogólnopolskiej Olimpiady Policyjnej. Laureat i czternaścioro finalistów otrzymali indeksy na studia cywilne. W tym roku do olimpiady przystąpiło 204 uczestników z 72 szkół z całej Polski – i nie są to wyłącznie szkoły z klasami o profilu policyjnym, formułę olimpiady rozszerzono bowiem po pierwszej edycji.

Pod koniec kwietnia w SP w Słupsku zorganizowano natomiast II Turniej Klas Policyjnych: rywalizowało w nim sześć szkół ponadgimnazjalnych, z którymi słupska szkoła podpisała umowę o współpracy. W końcu maja o tytuł Klasy Policyjnej Roku 2013 walczyli zaś w SP w Pile uczestnicy V Ogólnopolskiego Turnieju Klas Policyjnych. Zgłoszenia nadesłało 48 szkół, a ponieważ regulamin określa, że w zawodach może wziąć udział tylko 25, w marcu w KGP, SP w Katowicach i SP w Pile zorganizowano kwalifikacje.

PRZEPUSTKA NA STUDIA

Ogólnopolska Olimpiada Policyjna jest organizowana na wzór olimpiad tematycznych: obecnie w WSPol. mogą brać w niej udział uczniowie klas maturalnych. Najważniejsze nagrody to indeksy uczelni.

– Wzięłam udział w pierwszej olimpiadzie policyjnej w 2010 r., ale nie poszło mi zbyt dobrze. Nie dałam jednak za wygraną i wystartowałam rok później. Bardzo chciałam tutaj studiować, nie brałam pod uwagę żadnej innej uczelni. Oczywiście po skończeniu szkoły chcę zostać policjantką – opowiada Agnieszka Kuliowska, studentka II roku i laureatka tej olim-

piady z 2011 r. Jest absolwentką klasy policyjnej w Bytomiu i mówi, że wyniesiona ze szkoły średniej wiedza o podstawach prawa bardzo jej się przydaje na studiach. Do matury podchodziła już na luzie, bo wstęp na wymarzoną uczelnię miała zapewniony dzięki olimpiadzie.

Bartosz Głowacki, student I roku bezpieczeństwa wewnętrznego, też dostał się do WSPol. dzięki udziałowi w olimpiadzie – jest finalistą z 2012 r. Skończył klasę o profilu menedżersko-prawnym w LO w Inowrocławiu. – Moim zdaniem to specyficzna olimpiada, bo dużo w niej wiedzy prawniczej, trzeba znać konkretne ustawy i rozporządzenia – mówi. – Gdybym znów miał podejmować decyzję o wyborze studiów, to zdecydowałbym tak samo, na pewno chcę później wstąpić do Policji.

INTEGRACJA NA TURNIEJU

W tym roku po raz piąty w SP w Pile odbył się turniej dla klas policyjnych – laureaci kolejnych edycji to zespoły szkół z Gromnika, Wronia, Katowic i Piły. (W momencie oddawania tego nr. „Policji 997” do druku nie był znany jeszcze zwycięzca piątego turnieju). Drużyny zmagaly się w następujących konkurencjach: test wiedzy o Policji, tor przeszkód, udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej i sprawdzian umiejętności strzeleckich. Dodatkowym, niepunktowanym zadaniem był konkurs na plakat profilaktyczny pod hasłem *Bezpieczna szkoła*. Nagrodą dla zwycięzców jest puchar komendanta głównego Policji i tytuł Klasy Policyjnej Roku 2013. Turniej to autorski pomysł pilskiej SP, ma służyć upowszechnianiu wśród młodych ludzi wiedzy o bezpieczeństwie i porządku pu-



Konkurencje w turnieju klas policyjnych w Szkole Policji w Słupsku

blicznym oraz integrować młodzież klas o profilu policyjnym. To też okazja do spotkania dyrektorów szkół prowadzących te klasy.

Organizowaniem turnieju zajmował się m.in. insp. Witold Majchrowicz: w latach 2006–2011 zastępca komendanta SP w Pile, a obecnie zastępca komendanta SP w Słupsku ds. dydaktycznych. Od ub.r. szkoła ta ma swój turniej dla klas o profilu policyjnym.

– Zapraszamy wyłącznie szkoły, z którymi mamy podpisane umowy o współpracy, na razie jest to sześć placówek z północnej Polski, ponieważ kluczem jest tu bliska odległość od naszej szkoły – mówi insp. Majchrowicz. – Nagrodą główną jest puchar komendanta SP w Słupsku: w tym roku, podobnie jak i w ubiegłym, zdobyła go drużyna Prywatnego Młodzieżowego Liceum Ogólnokształcącego ze Słupska.

W Polsce jest co najmniej 200 szkół z klasami o profilu policyjnym – zatem jest to spora grupa młodych ludzi, którzy potencjalnie mogą być sprzymierzeńcami Policji. ■



Tegoroczni zwycięzcy olimpiady w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie

ALEKSANDRA WICIK
zdz. Tomasz Muraszko (WSPol.),
Robert Stefański (SP w Słupsku)



Niejasne sprawy z jasnowidzem

Policja ma kontakt z jasnowidzem zwykle wtedy, gdy rodzina zaginionego przynosi mapkę miejsca, w którym ma znajdować się ciało ich bliskiego – albo kiedy nie ma już innego wyjścia, bo wyczerpały się wszystkie policyjne metody śledcze.

Na „oficjalnej stronie najstynniejszego polskiego jasnowidza” (to cytat z tejże strony) z Człuchowa są m.in. podziękowania od komend lub potwierdzenia korzystania z jego pomocy przy poszukiwaniach. Pisma te nazwano dokumentami policyjnymi. Jedno z podziękowań z 2008 r. brzmi: *Sekcja kryminalna KMP w Łomży składa Panu szczerze podziękowania za pomoc w poszukiwaniach zaginionej Marty G. z Łomży. Dzięki przekazanej przez Pana wizji, a w szczególności zawartej w niej wystarczająco dokładnej lokalizacji, zostały odnalezione zwłoki zaginionej. W sposób godny Marta została pożegnana przez najbliższych i przyjaciół, którzy uczestniczyli w jej ostatniej drodze. Pana pomoc przyczyniła się do zaoszczędzenia rodzinie Marty rosnącego z każdym dniem niepokoju i bólu po stracie osoby najbliższej. Zaoszczędzony został także trud i wysiłek policjantów oraz innych osób zaangażowanych w akcję poszukiwawczą.* Podpisał je

ówczesny naczelnik sekcji kryminalnej KMP w Łomży podinsp. Robert Górecki.

– Rodzina zaginionej Marty G. poprosiła pana Krzysztofa Jackowskiego o pomoc, a potem dostarczyła nam materiały od niego – mówi podinsp. Górecki, obecnie zastępca komendanta miejskiego w Łomży. – Trwały już wtedy czynności policyjne. W końcu w pobliżu wskazanego przez jasnowidza miejsca znaleziono ciało. Co do podziękowań, to była to sugestia komendanta – wysłała się zresztą wiele różnych pism, by komuś zrobić przyjemność.

KURTUAZJA Z GOTOWCA

Podobnie wyglądały poszukiwania Marka K. z Elku w 2008 r.

– Nigdy oficjalnie nie występowałem z prośbą o pomoc do żadnego jasnowidza, muszę twardo stać na ziemi – wyjaśnia insp. Marek Hyzopski, komendant powiatowy Policji w Elku. – Nie mogę jednak odmówić rodzinie, która była u niego, aby nie było zarzutów, że policja nie wykorzystała jakiegóż informacji. To są zwykle trudne sprawy.

W podziękowaniach napisano: *KPP w Elku wyraża szczerze podziękowania dla Pana za pomoc w poszukiwaniach osoby Marka K. z Elku. Dzięki Pana wskazaniom w bardzo szybki i bezbłędny sposób udało się nam odnaleźć miejsce, gdzie znajdowały się zwłoki wymienionego. Pana wskazówki pozwoliły na zaoszczędzenie trudu i wysiłku licznych*

policjantów zaangażowanych w akcję poszukiwawczą. Dzięki tym razem został skrócony okres bólu i niepokoju rodziny zaginionego. Mogła ona w spokoju dokonać ostatniego pożegnania osoby najbliższej i w godny sposób dokonać jej pochówku.

– Podpisałem się pod tymi kurtuazyjnymi słowami, ich treść była już zredagowana przez pana Jackowskiego – mówi komendant Hyzopski. – Bardzo domagał się potwierdzenia współpracy z nami i przyszedł z gotową treścią – nie uznałem tego za nic zdrożnego, więc podpisałem. Tutaj akurat pomógł, ale niech powie, w ilu razach bzdur ludziom nawygadywał.

Informację potwierdzającą kontakt z policją napisał też podinsp. Wojciech Chojnacki, komendant KP w Pelplinie. W 2009 r. rodzina zaginionego Stanisława G. przyszła ze szkicem miejsca, gdzie mają znajdować się jego zwłoki. Jak napisano w informacji, *ciało Stanisława G. zostało ujawnione na kracie kanału derywacyjnego w rzece Wierzycy kilkaset metrów od wskazywanego przez Pana miejsca.* Po zakończeniu sprawy Krzysztof Jackowski poprosił o potwierdzenie na piśmie kontaktu z nim przez rodzinę zaginionego.

– Niedługo potem zgłosili się do mnie dwaj angielscy policjanci: zajmowali się zabójstwem Polki i jej rodzina przyszła do nich z informacjami od jasnowidza – opowiada podinsp. Chojnacki. – Pan Jackowski im wskazał, gdzie należy szukać. Rodzina poszła w to miejsce i znalazła but ofiary, a dopiero później dojechali tam policjanci. Angielska policja całkowicie odrzuca współpracę z jasnowidzami, ale oni znaleźli w internecie moją informację o kontakcie z panem Jackowskim. Powiedzieli mi, że ich zdaniem to był zupełny przypadek, że jasnowidz trafił – to było dość odludne miejsce.

RODZINIE NIE MOŻNA ODMÓWIĆ

Polscy policjanci mówią, że są między młotem a kowadłem: nie można zabronić zrozpaczonej rodzinie chodzić do jasnowidza. Kiedy w 2007 r. w Błoniu zginął Grzegorz K., Krzysztof Jackowski sugerował rodzinie, by szukać przy nasypie kolejowym. Kiedy nic tam nie znaleziono, rodzina zadzwoniła do niego: jasnowidz przyjechał i z nią oraz z policją szukali ciała. Znaleziono je po drugiej stronie torów, na terenie podległym KPP w Grodzisku Mazowieckim. Policjant, który brał udział w tej sprawie, mówi, że prędzej czy później sama policja i tak by je znalazła. W podziękowaniach od grodzkiej komendy napisano, że odnalezienie ciała Grzegorza K. *było możliwe na podstawie podanego przez Pana opisu miejsca, w którym mają znajdować się zwłoki, z podaniem jego charakterystycznych elementów.* Natomiast w kolejnej sprawie, gdy poproszono jasnowidza o pomoc, jego informacje nie sprawdziły się.

Z mapką przyszła też rodzina zaginionego podczas białego szkwalu Józefa L.

– To było cztery tygodnie po białym szkwale i nie było już szans na znalezienie żywej osoby – mówi asp. sztab. Piotr Wysocki, naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Węgorzewie. – Po 20 minutach od rozpoczęcia poszukiwań we wskazanym miejscu, które było zaznaczone mniej więcej dokładnie, znaleziono ciało. To miejsce, czyli trzeźnowisko, było wcześniej wielokrotnie sprawdzane. Trudno mi to wytłumaczyć, tym bardziej że byłem tego świadkiem.

Naczelnik Wysocki wyjaśnia, że policjanci nie mogli odmówić rodzinie sprawdzenia tej informacji, ale sam nie wystąpiłby o taką pomoc. Krzysztofowi Jackowskiemu z inicjatywy ówczesnego komendanta powiatowego wyrażono na piśmie *szczerze podziękowania za pomoc w odnalezieniu Józefa L. (...). Sporządzenie przez Pana mapy, na której wskazane zostało miejsce, gdzie mogą znajdować się zwłoki zaginionego Józefa L., przyczyniło się do zakończenia akcji poszukiwawczej, która trwała nieustannie od momentu zaginięcia i podczas której użyto maksymalną ilość ludzi oraz wszelki dostępny sprzęt używany podczas tego typu zdarzeń. Pana pomoc pozwoliła rodzinie na ostatnie pożegnanie z osobą najbliższą i na godne jej pochowanie.*

KONSULTANT CZY INFORMATOR

Do KPP w Człuchowie często dzwonią policjanci z całej Polski z pytaniem o kontakt do Krzysztofa Jackowskiego. Wystarczy jednak zajrzeć na jego stronę: są tam adres, telefon i warunki współpracy. Sama komenda nie korzysta z jego pomocy, ale gdy przychodzą pokrzywdzeni z wizjami od niego, które wskazują konkretne miejsca, np. ukrycia skradzionego samochodu lub pobytu osoby zaginionej, weryfikują to. Policja nie musi tego robić, lecz pokrzywdzeni wiążą z tym spore nadzieje na odzyskanie mienia lub odnalezienie bliskich.

Nie ma statystyk, na ile sprawdzają się informacje przekazane przez jasnowidzów. Taką próbą była sporządzona w 2000 r. analiza wykorzystania informacji od nich w poszukiwaniach osób zaginionych. Ówczesne Biuro Koordynacji Służby Kryminalnej KGP zbadało akta z lat 1994–1999 i przeanalizowało m.in. 12 spraw poszukiwawczych, w których policja bezpośrednio zwracała się o pomoc do jasnowidza. Powodami występowania o tę pomoc były: *brak postępów w prowadzonych działaniach, naciski rodzin osób zaginionych oraz wiara prowadzących poszukiwanie i ich przełożonych w prawdziwość wizji oraz możliwość uzyskania rzeczywistej pomocy i wyników niewielkim kosztem.* Wniosek był następujący: *w żadnej z analizowanych spraw, w których Policja zwracała się o opinię jasnowidza, nie uzyskano pozytywnych rezultatów.* W dokumencie zapisano też, że *tylko w pięciu przypadkach na 440 spraw, w których korzystano z informacji jasnowidza, można stwierdzić, że wskazania jasnowidza pokrywały się z ustalonym w wyniku dalszych działań Policji miejscem znalezienia zwłok.*

W 2006 r. z pomocy Krzysztofa Jackowskiego skorzystali będzinscy policjanci – decyzję o tym podjął ówczesny zastępca komendanta powiatowego w Będzinie mł. insp. Zbigniew Klimus, a obecnie pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego w Katowicach.

– W styczniu 2006 r. w Będzinie podpalono kamienicę; po jej ugaszeniu znaleziono dwa ciała, a sekcja wykazała, że byli to właścicieleka kamienicy i lokator – wyjaśnia komendant Klimus. – Mieli obrażenia wskazujące na zabójstwo, ale brakowało motywu. Długo prowadziliśmy tę sprawę i wszystko, co się dało zrobić, zrobiliśmy, więc zdecydowałem, że skorzystamy z wiedzy jasnowidza. Przełożeni kręcili nosami, ale ja byłem pewien tej decyzji.

Policjanci pojechali do niego z aktami sprawy i z przedmiotami, które należały do ofiar. Jasnowidz w ciągu dwóch godzin podał informację o świadku zdarzenia, powiedział, żeby porozmawiać z osobą mieszkającą w miejscu, które wskazał.

– Pojechaliśmy tam: świadek czekał na policję, mówił, że męczył się z wydarzeniem, które widział – opowiada komendant. – Dzięki informacjom od Krzysztofa Jackowskiego zatrzymani zostali dwaj zabójcy. Zostali skazani na podstawie poszlak.

LICZY SIĘ SKUTECZNOŚĆ

Inspektor Klimus mówi, że nie wstydi się tej współpracy i później parę razy też korzystał z pomocy jasnowidza. Przyznaje, że zapłacił mu jako konsultantowi, ale chyba niepotrzebnie jasnowidz pochwalił się tym w mediach.

– Pan Jackowski zaskoczył policjantów, którzy do niego przyjechali – wspomina. – Nie wiedział, kto to będzie, a podał ich imiona i powiedział, czym się konkretnie zajmują przy tej sprawie. Zadaniem policji jest wykrycie sprawcy, a w jaki sposób, to już jej sprawa.

Komendant Zbigniew Klimus podkreśla, że mimo to nie można formalizować współpracy z jasnowidzem, którego spostrzeżenia nie są przecież dla policji żadnym dowodem w śledztwie. Kiedy w sprawie Katarzyny W. do jego podwładnych zgłosiło się około stu jasnowidzów, powiedział policjantom, żeby zbierali te informacje, bo mogą się kiedyś przydać.

► Podobnie uważa kom. Andrzej Mondry, ekspert CBS KGP i autor pracy magisterskiej *Jasnowidzenie w działaniach śledczych na przykładzie Krzysztofa Jackowskiego*. Wcześniej pełnił służbę w Czułchowie, zna osobiście bohatera swojej pracy i korzystał z jego pomocy.

– Popieram współpracę policji z takimi osobami, ale na pewnych zasadach – mówi kom. Mondry. – Powinny to być osoby sprawdzone, z osiągnięciami. Można się do nich zwracać tylko wtedy, gdy nie ma już innego wyjścia i wyczerpały się metody policyjne. Jasnowidze bardzo często się mylą, ale nawet jeśli pomogą w jednej sprawie na sto, to i tak dużo. Nie można przepuścić żadnej szansy na wykrycie: każda droga prowadząca do prawdy i zgodna z prawem powinna być wykorzystana.

Policjant mówi, że czasem jasnowidz naprowadza, opisuje środowisko osoby, o której mowa, podsuwa tropy, na które śledczy nie zwracali wcześniej uwagi. Nie ma dla niego znaczenia, jaki materiał dostanie, bo nie korzysta z policyjnej dokumentacji, tylko z rzeczy osobistych osoby, której się szuka. Nie zna szczegółów śledztwa, a czasem podaje detale, o których nie ma prawa wiedzieć.

– Patrząc na Krzysztofa Jackowskiego przez pryzmat skuteczności – mówi kom. Mondry. – Można próbować jego umiejętności weryfikować naukowo, ale należy to robić z rozwagą. Sceptycyzm jest wtedy nawet wskazany. Trzeba też sprecyzować, w jakim stopniu dotychczas przyczynił się do rozwiązania różnych spraw – wtedy dopiero można rozważać, czy oficjalnie zalecić, że w sytuacjach szczególnych Policja mogłaby korzystać z jasnowidzenia. Moim zdaniem analiza z 2000 r., którą wykonano w ówczesnym Biurze Koordynacji Służby Kryminalnej KGP, nie była rzetelna, gdyż oparta została tylko na 12 sprawach z 5 lat! Taką analizę trzeba zrobić na nowo na podstawie dokumentów, które ma Krzysztof Jackowski, a potem porównać je z policyjnymi aktami, wyciągnąć wnioski i opracować wytyczne. Takie opracowanie trzeba ukierunkować szczegółowo – na konkretnych wizjonerów czy jasnowidzów, a nie pisać ogólnie, bo brak precyzji powodować będzie różną interpretację przez funkcjonariuszy.

Komisarz Andrzej Mondry dodaje, że prokuratorzy często przesłuchują czułchowskiego jasnowidza jako świadka lub biegłego o specjalistycznej, specjalistycznej wiedzy.

– Odnajdowanie osób wychodzi mi rewelacyjnie – nie mówię, że ma stuprocentową skuteczność, ale jako policjant cieszę się, że może być skuteczny nawet w kilku procentach. Wykorzystuje umiejętności, które pomagają, a nie szkodzą – Krzysztof chce pomagać, a że czasami mu się nie udaje, to inna sprawa. Do tego dochodzi jego trudny charakter, który dla wielu jest nie do wytrzymania. Sądzę, że to cena, jaką ponoszą Jackowski, jego najbliżsi oraz „klienci” za umiejętność jasno- lub, jak bywa częściej, czarnowidzenia.

NAUKOWA WERYFIKACJA

W 2010 r. Sopotkie Towarzystwo Naukowe (STN) zaproponowało Krzysztofowi Jackowskiemu test: dostanie przedmioty należące do żywych osób, których miejsca pobytu nie zna, i ma wskazać ich lokalizację, a przy tym wykazać się odrobinę lepszą skutecznością niż zwykły przypadek. Aby uniknąć dwuznaczności wynikającej z interpretacji wizji przez badających i obserwatorów, byłby to prosty test wyboru, w którym on sam wskazałby miejsca z listy najbardziej pasujące do tego, co zobaczył w wizjach.

– Zdolności paranormalne to rzecz, którą można badać – wyjaśnia dr inż. Michał Joachimczak z STN. – Obecnie bardzo dobrze rozumiemy procesy psychologiczne, które stoją za iluzją jasnowidzenia.

Jak na razie mamy do czynienia ze złudzeniem: to np. efekt potwierdzania, polegający na tym, że zapamiętujemy tylko pasujące elementy wizji lub retrospektywnie dopasowujemy nowe informacje do ogólnych i obejmujących kilka alternatywnych scenariuszy wizji. Policjanci nieświadomie mogą wyjawiać jasnowidzowi pewne szczegóły związane ze śledztwem, a później są zaskoczeni trafnością jego przewidywań. W przypadku pana Jackowskiego sądzimy raczej, że jego jasnowidzenie to iluzja, której ulega on sam i współpracujące z nim osoby, a nie intencjonalna manipulacja hochsztaplera.

Dr Joachimczak dodaje, że tworzenia iluzji „jasnowidzenia” można się nauczyć i rozwijać ją nieświadomie. Natomiast jeśli zdolności jasnowidzów są czymś więcej niż kolejną iluzją, to niewiele potrzeba, by to zademonstrować naukowo. – Chcielibyśmy, by policja to rozumiała i powstrzymała się od korzystania z ich usług do czasu, aż chociaż jeden taką próbę przejdzie pozytywnie.

Oferta testu jasnowidzenia pojawiła się po zaginięciu sopocianki Iwony Wieczorek w połowie lipca 2010 r.

– W mediach na ten temat pan Jackowski gadał bzdury, więc niedługo potem na konferencji naszego towarzystwa poprowadziliśmy wykłady dotyczące sceptycznego myślenia i manipulowania ludźmi. Potem napisaliśmy do pana Jackowskiego list otwarty z propozycją testu – mówi prezes STN prof. Tymon Zieliński. – Zgodził się na test, ale postawił warunek, by najpierw przeanalizować sprawę, w których pomógł, z 20 lat jego działalności. Naszym zdaniem to nie ma żadnego znaczenia, bo w każdej chwili powinno się umieć udowodnić swoje zdolności.

Od końca lat 60. wciąż jest do wzięcia nagroda Fundacji Edukacyjnej Jamesa Randiego – jej fundator to były iluzjonista, który poświęcił się demaskowaniu oszustów. Za zademonstrowanie paranormalnych zdolności w kontrolowanej i obiektywnej próbie czeka na zwycięzcę milion dolarów. Jak na razie nikt nie przeszedł testów zaproponowanych przez tę fundację.

PO PROSTU POMAGAM

Krzysztof Jackowski jest tymczasem zapraszany przez uczelnie na wykłady na temat swoich zdolności: w grudniu ub.r. Naukowe Koło Śledcze, zrzeszające grupę cywilnych studentów WSPol., zaprosiło go na odczyt oraz poprosiło o patronat honorowy nad kołem. Zaproszenie podpisali dziekan wydziału i opiekun naukowy koła, ale wysłano je bez wiedzy komendanta rektora szkoły. Kiedy Krzysztof Jackowski wyraził zgodę na przyjazd, spotkanie i patronat na polecenie komendanta trzeba było odwołać. W proteście koło chciało się rozwiązać.

– Studenci mogą się spotkać z jasnowidzem na stopie prywatnej, a nie na uczelni – powiedział rzecznik prasowy komendanta rektora WSPol. podinsp. Marcin Piotrowski.

Krzysztof Jackowski mówi, że nigdy nie prosił o pisma od policji.

– Policjanci sami honorowo przysyłają mi podziękowania – podkreśla. – Nie wpływam na nikogo i nie przychodzę z gotowym tekstem. Co do testowania mnie, to nie ma miary na zmierzenie tego, co niepoznane. Chcę mieć możliwość robienia czegoś, na czym się znam, przy czym nie potrafię odpowiedzieć na wiele pytań, które mam w związku z moimi zdolnościami. Zajmuję się zjawiskiem, którego sam nie potrafię zrozumieć; ludzie przychodzą do mnie z bardzo trudnymi sprawami, a ja im po prostu pomagam, gdy nie mają innych rozwiązań. ■

ALEKSANDRA WICKI
zdj. sxc.hu

Niektórzy policjanci popierają współpracę z jasnowidzami, ale na pewnych zasadach – ich zdaniem można z niej korzystać tylko wtedy, gdy nie ma już innego sposobu na rozwiązanie sprawy.



Nowe wydanie „Policji na świecie”

Na początku roku ukazało się drugie wydanie książki zatytułowanej „Policja na świecie”. Autorem publikacji jest Brunon Hołyst, znany kryminolog, rektor Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie.

W opracowaniu opisano sposoby organizacji i funkcjonowania policji z ponad stu państw. Uwzględniono w nim zarządzanie policją, system administracji i style działania policji. Autor analizuje nie tylko bieżące zmiany w zakresie funkcjonowania tej formacji, lecz także ukazuje nowe kierunki jej działalności, wynikające ze zmian we współczesnym świecie. Wiele uwagi poświęca międzynarodowej współpracy policji. W publikacji można przeczytać o stresie traumatycznym w pracy policjanta, a także o funkcjonowaniu policjantów w sytuacji zagrożenia. W książce opisano także powstanie i funkcjonowanie związków zawodowych policjantów. Brunon Hołyst jest autorem około 1000 prac, w tym 70 książek m.in. „Kryminologii”, „Kryminalistyki”, „Psychologii kryminalistycznej”, „Socjologii kryminalistycznej” oraz „Wiktymologii”. ■

ARTUR KOWALCZYK

Pomaluj mój świat

Komenda Wojewódzka Policji w Kielcach, wspólnie z grupą kieleckich artystów streetartowych, uczestniczyła w projekcie pod nazwą *Pomaluj mój świat*, którego inicjatorem był Rafał Kowerski – znany kielecki plastyk. Akcja była realizowana w Kielcach i powiecie kieleckim.



Głównym celem projektu było odmalowanie zdewastowanych ścian kieleckich osiedli mieszkaniowych oraz centrum Kielc, aby dzieci nie dorastały w szarych i brudnych blokowiskach, pełnych rasistowskich i propagujących nienawiść napisów. W ramach przedsięwzięcia dziesięciu artystów malarzy prowadziło zajęcia w klubach młodzieżowych i świetlicach środowiskowych z młodzieżą w wieku 13–21 lat.

W 2012 roku udało się zrealizować 12 akcji. Odmalowano 10 ścian budynków użyteczności publicznej oraz dwa przystanki autobusowe. Malowano nie tylko sprayem, ale używano różnych technik malarskich, aby zachęcić do projektu jak najszersze spektrum młodych artystów. Do akcji włączyły się również policjantki z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach.

– Realizacja projektu pozwoliła rozwiązać problem chaosu twórczego powstającego na osiedlowych i miejskich powierzchniach ściennych, pokazała również innym młodym ludziom, że można to robić legalnie i z korzyścią dla wszystkich – oceniają projekt główni jego pomysłodawcy. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. KWP w Kielcach

Wyrok dla byłych komendantów MO

W kwietniu 2013 r. Sąd Rejonowy w Szczecinie skazał Jarosława W., byłego komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Szczecinie, oraz jego zastępcę Stefana J. na dwa lata więzienia w zawieszeniu na trzy lata za bezprawne internowania działaczy opozycji w pierwszych dniach stanu wojennego, zanim zaczął obowiązywać dekret o stanie wojennym. Skazani muszą także zapłacić: Jarosław W. – 9 tys. zł, a Stefan J. – 8 tys. zł grzywny oraz opublikować przeprosiny na łamach jednego z lokalnych dzienników.

Sąd przyjął, że stan wojenny ogłoszono 13 grudnia 1981 r. o godz. 6.00. Dekret o stanie wojennym został opublikowany 16 grudnia 1981 r. Pion Śledczy IPN argumentował, że pozbawianie kogoś wolności przed tą datą było nielegalne. Jarosław W. podpisał decyzję o zatrzymaniu wytypowanych działaczy opozycji jeszcze 12 grudnia. Obrona zapowiedziała apelację. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Profilaktyka przez sport

Już dziesięć razy młodzież z Opoczna uczestniczyła w Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji, pod hasłem *Alkohol? Narkotyki? Nie! Dziękuję!*

W jubileuszowym turnieju, zorganizowanym w hali sportowej Zespołu Szkół Samorządowych nr 3 w Opocznie, rywalizowało 49 drużyn, w sumie ponad 400 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Wspierało ich prawie 1000 młodych kibiców. Najlepsi w kategorii klas I–III okazali się zawodnicy z ZSS nr 2 w Opocznie, a w kategorii klas IV–VI „Zajęcie hasające po łące” z ZSS nr 3 w Opocznie. Wśród gimnazjów bezkonkurencyjna była drużyna z ZS w Ogonowicach.

Młodzi zawodnicy z dumą odbierali z rąk insp. Janusza Mygi, komendanta powiatowego Policji w Opocznie, puchary. Były też inne nagrody, wśród nich bilety wstępu na mecz Polska–San Marino, który kilka dni później odbywał się na Stadionie Narodowym w Warszawie. Ufundował je Polski Związek Piłki Nożnej, który patronował tegorocznemu turniejowi.

Ale impreza nie upłynęła wyłącznie na rywalizacji sportowej. Policjanci wraz z przedstawicielami Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej oraz Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przeprowadzili wiele pogadanek na temat szkodliwości środków odurzających, a także właściwych postaw w zakresie kibicowania podczas imprez sportowych. Turniej jest bowiem kontynuacją realizowanej przez Wydział Prewencji KPP w Opocznie kampanii „Kibicuj bezpiecznie”. W jej ramach funkcjonariusze przez cały rok organizują i prowadzą szkolenia, debaty i spotkania mające na celu pokazanie młodym, że sport nie powinien dzielić, lecz łączyć. Opoczyńscy policjanci nie tylko teoretycznie uczą bezpiecznego zachowania na stadionach. Umożliwiają dzieciom i młodzieży uczestnictwo w meczach, m.in. rozgrywanych przez Klub Piłki Siatkowej Skra Bełchatów. W październiku 2012 r. zorganizowali dla stu uczniów z opoczyńskich szkół wyjazd do Centrum Olimpijskiego w Warszawie oraz wizytę w KSP, aby poznali Stołeczne Stanowisko Kierowania.

Od pierwszej edycji turnieju w jego realizację włączają się funkcjonariusze z Wydziału Ruchu Drogowego KPP w Opocznie. W br. wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Ruchu Drogowego w Piotrkowie Trybunalskim przygotowali miasteczko ruchu drogowego. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura



Córki są z niego dumne

Teczka. Zwykła, skórzana teczka, nadszarpięta zębem czasu. I dziwny, drewniany przedmiot, którego przeznaczenie dla wielu współczesnych jest już zagadką. Należały do konkretnego człowieka, służyły mu. Były w niewoli, i wróciły, tak jak ich właściciel.

Gmach Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach. Sala im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego”. Oczko w głowie kierownictwa, zarówno nadinsp. Mirosława Schosslera, który półtora roku temu uroczyste ją otwierał, jak i obecnego komendanta świętokrzyskiego insp. Jarosława Szymczyka, który zawsze z dumą opowiada o współpracy z potomkami przedwojennych policjantów.

TECZKA I PIES

Sala jest nowoczesna. Szerokie stoły, mikrofony, wysuwane ekrany. To tu odbywają się robocze narady i uroczyste nominacje na wyższe stopnie służbowe. Tu organizowane są szkolenia, odczyty, okolicznościowe spotkania. W jej rogach gabloty. W jednej z nich brązowa teczka. W drugiej, obok manekina w granatowym mundurze, drewniany „pies”, który służył do ściągania butów – oficerek. Ponad siedemdziesiąt lat temu używał ich Antoni Pisarski. Pamiątki po ojcu przekazała do komendy jego córki: Jadwiga, Krystyna i Eugenia.

W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁEJ

Razem z Grażyną Szkonter, przewodniczącą Oddziału Terenowego w Kielcach Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.” wchodzę na czwarte piętro starej kamienicy, kilkaset metrów od budynku komendy wojewódzkiej. W progu witają nas: gospodyni Jadwiga Kowalczevska i jej siostra Eugenia Złoch, która przyjechała w odwiedziny.

Stół nakryty obrusem, herbata, domowe ciasto i połówki, papierowe teczki pełne dokumentów i czarno-białych zdjęć. Żywot zamknięty tekturowymi okładkami. Powoli wylania się z nich postać człowieka głęboko doświadczonego przez los, człowieka, który nigdy nie zwątpił w słuszność swoich życiowych wyborów i w to, że warto pomagać innym.

– Tata urodził się 19 maja 1900 r. w Bydlowej koło Oleśnicy – mówi Jadwiga Kowalczevska. – Gdy miał pięć lat, zmarł jego ojciec. Mama drugi raz wyszła za mąż za wdowca, który miał już kilkoro dzieci. One były starsze, ale uwielbiały naszego ojca. Gdy ważyły się losy Polski, ojciec uciekł do legionów. Zabrał różaniec, książeczkę do nabożeństwa i razem z kolegami uciekli.

Od 1918 do 1922 roku służył w wojsku, biorąc udział w wojnie z bolszewikami. Służbę zakończył w stopniu kaprała. W 1923 r. wstąpił do Policji Państwowej. Zaczął



Antoni Pisarski
1900–1974



Eugenia Złoch (z lewej) i Jadwiga Kowalczevska z dumą opowiadają o ojcu

jako posterunkowy w Niewachlowie, w powiecie kieleckim. Potem służył w oddziale konnym w Sosnowcu, następnie przez Gołonóg, Chmielnik i Kurozwęki trafił do Raczyca w powiecie buskim, gdzie był komendantem posterunku. Tu zastała go wojna.

SOWIECI

Policjant najbliższych wysłał do rodziny na wieść, a sam, zgodnie z rozkazami, ewakuował się na wschód.

– Ojciec został 24 września 1939 r. rozbrojony przez czerwonoarmistów – opowiada Eugenia Złoch. – W Chełmie trzymano ich prawie tydzień, zanim podjechały wagony towarowe. Pociąg ruszył na wschód. Dawano im jakieś resztki jedzenia. Zbierali każdy okruszek. Po drodze okazało się, że w wagonie, którym jechał ojciec, pękł resor i wagon odstawiono na bocznicę. Szczęśliwie było to jeszcze w Polsce. Ojciec wyłamał deski w podłodze i, razem z dwoma znajomymi, uciekł. Inni się bali. Miał doświadczenia z 1920 r.

Uciekinierzy ukryli się w krzakach, gdzie znalazł ich polski kolejarz sprawdzający tory. Przyniósł im żupę i mundury kolejarskie. Pod osłoną nocy ruszyli w kierunku Lwowa. Po drodze rozdzielili się, aby na własną rękę wracać do domu.

Antoni Pisarski we Lwowie odnalazł dalszą rodzinę. Potem przedostał się na stronę drugiego okupanta.

NIEMCY

– Do nas dochodziły różne wiadomości, także takie, że ojciec już nie żyje – wspomina Eugenia Złoch. – Zresztą my po powrocie zastałyśmy dom splądrowany, nagle zostałyśmy bez ojca, który do tej pory utrzymywał rodzinę. Było ciężko. Pewnej nocy mama miała sen: Matka Boża powiedziała jej, żeby się nie martwiła – „twój mąż wróci 11 listopada”. Opowiedziała o tym sąsiadom, ale każdy podchodził do tego sceptycznie. Sama też wkrótce o tym zapomniała. Byli przecież tacy, którzy mówili, że widzieli ojca zabitego. A on wrócił. Wieczorem 11 listopada zapukał do drzwi. Matka nie chciała otworzyć. Było ciemno, on był wymizerowany, bez munduru. Nie poznała go, musiał dochodzić do

okna, opowiadać szczegóły z życia. Dopiero wtedy uprzytomniła sobie, że właśnie spełnia się jej sen.

– Ojciec wkrótce nawiązał kontakt z powstającym podziemiem – dodaje Jadwiga Kowalczevska. – Należał do Polskiej Organizacji Zbrojnej (założona w Łowiczu, działała głównie w Polsce centralnej, w 1942 r. scalona z Armią Krajową – przyp. P. Ost.). Za jej zgodą, na rozkaz Niemców, podjął służbę w Policji Polskiej, formacji, która powstała z przedwojennej Policji Państwowej.

– Pamiętam, gdy przychodzili na posterunek żandarmi po kogoś ze wsi – ciągnie Eugenia Złoch. – Ojciec wtedy tylnymi drzwiami wysłał mnie do sołtysa, aby ostrzec o niebezpieczeństwie. Sam zatrzymywał Niemców, aby podejrzani mieli czas uciec do lasu. Ocalił w ten sposób wielu ludzi, choć na posterunku miał też służbę, który chciał donosić Niemcom, że na wsi urządzają nielegalne świniobicia, że robią kielbasy. To były trudne czasy. Ojciec ze względu na stan zdrowia odszedł w końcu ze służby. Ale i tak ktoś na niego doniósł, że pomaga partyzantom. Zabrali go w naszej obecności, płakałyśmy wszystkie. Nie wiedziałyśmy, co robić, a pomógł przypadek. Ojciec tuż przed wojną pomógł Niemce, która pracowała w okolicy. Ktoś z V kolumny to pamiętał. Poczytano mu to za zasługę, teraz mu to pomogło, wypuszczono go, ale po wojnie zemścił się w dwójnasób.

KOMUNIŚCI

Antoni Pisarski starał się odnaleźć w nowej, powojennej rzeczywistości. Pozytywnie przeszedł weryfikację. Komisja Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjna dla byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej wystawiła zaświadczenie, że „nie ma zastrzeżeń odnośnie dopuszczalności zatrudnienia w służbie państwowej”. Rodzina przeniosła się do Kielc, gdzie tuż przed wojną Pisarski kupił mały domek. Teraz mieszkali tam już obcy ludzie, postawieni dość wysoko w hierarchii nowej nomenklatury. Były policjant znalazł pracę jako wojewódzki inspektor młynów w Kieleckiem, ale że ludzi zawistnych nigdy nie brakuje, ktoś doniósł, że w czasie wojny kolaborował z Niemcami.

– Ojca zabrali i znowu zostaliśmy same – mówi Jadwiga Kowalczevska. – Mieszkaliśmy w naszym domku, ale w suterenie, nie wolno nam było wchodzić do kuchni. Na procesie byli fałszywi świadkowie, ale zjawili się też ludzie, którym ojciec pomógł podczas okupacji, których ostrzegał przed aresztowaniem i którzy teraz chcieli mu się odwdziżyć. Oni go uratowali, ale prokurator złożył apelację. Dopiero gdy sprawa trafiła do Sądu Najwyższego, ojca oczyszczono z zarzutów i wypuszczono z więzienia. Ci, którzy składali fałszywe zeznania, przychodzili potem, po 1950 r., do ojca i przepaszali.

– Pojechałam na rozprawę do Warszawy – mówi Eugenia Złoch. – Ojciec czcił Matkę Bożą. Opowiadał mi później, jak się modlił w więzieniu. Rozprawa była 6 września 1950 r. 8 września przypada święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i ojciec wierzył, że tego dnia będzie już wolny. I choć nie było prawie nadziei, faktycznie sąd go uniewinnił i wieczorem 8 września był już w domu.

Świadectwo pozytywnej weryfikacji Antoniego Pisarskiego



Gabloty w sali konferencyjnej w KWP w Kielcach



„Pies” do zdejmowania oficerek

Dalsze dzieje rodziny są typowe dla większości rodzin przedwojennych funkcjonariuszy Policji Państwowej. Trudności ze znalezieniem pracy, brak zgody na studia córek, a potem ich kłopoty z zatrudnieniem. Antoni Pisarski zmarł w 1974 r. Nowotwór wykryła u niego córka Jadwiga, która pracowała w laboratorium analitycznym. Eugenia pracowała jako nauczycielka, studia zaoczne skończyła dopiero w latach 70. Najmłodsza córka Krystyna Krążek skończyła szkołę pielęgniarstwa, pracowała w zawodzie, dziś mieszka pod Wałbrzychem. Następne pokolenia próbowały już szczęścia poza granicami Polski. Potomkowie Antoniego Pisarskiego mieszkają w Polsce, Austrii i Kanadzie.

– Niedawno zadzwoniłam do jednego pana z UB, który uprzykrzał nam życie, gdy zajmowałam się harcerstwem – zamyśla się Eugenia Złoch. – Chciałam wyjaśnić pewne sprawy, dowiedzieć się, dlaczego prześladował harcerzy, którzy byli ministrantami. Nie chciał rozmawiać, powiedział mi tylko „takie były czasy” i odłożył słuchawkę...

– Przeżyliśmy tyle trudnych chwil w życiu – dodaje Jadwiga Kowalczevska. – Gdy ojciec siedział w więzieniu, nie miałyśmy co jeść, pomagali dobrzy ludzie, przynosili chleb, a sami nie mieli wiele. Tyle ciężkich doświadczeń..., ale widocznie tak musiało być. Każdy ma swoje krzyże, które trzeba nieść. Takie jest moje życie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdz. autor i z archiwum J. Kowalczevskiej i E. Złoch



Antoni Pisarski (pierwszy z prawej) w otoczeniu kolegów

System Informacji Operacyjnych (SIO)

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 grudnia 2012 r. w sprawie przetwarzania informacji przez Policję (Dz.U. z 2013 r., poz. 8) obowiązujące od 5 stycznia 2013 r. wymusiło zmianę policyjnych przepisów normujących przetwarzanie informacji. O Decyzji nr 125 Komendanta Głównego Policji dotyczącej KSIP pisaliśmy w poprzednim numerze. Decyzja nr 126 dotyczy prowadzenia w Policji zestawu zbiorów danych *System Informacji Operacyjnych* (Dz.Ur. KGP z 2013 r., poz. 29).

Zgodnie z rozporządzeniem przetwarzanie informacji, w tym danych osobowych, o osobach podejrzanych o popełnienie przestępstw ściganych z oskarżenia publicznego, o nieletnich dopuszczających się czynów zabronionych przez ustawę jako przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego, o osobach o nieustalonej tożsamości lub usiłujących ukryć swoją tożsamość, o osobach poszukiwanych ukrywających się przed organami ścigania lub wymiaru sprawiedliwości oraz o osobach poszukiwanych uznanych za zaginione odbywa się w zbiorach danych lub zestawach zbiorów danych utworzonych przez Komendanta Głównego Policji. Administratorem tych zbiorów danych (zestawów zbiorów danych) oraz administratorem danych w zakresie danych osobowych wymienionych osób jest Komendant Główny Policji.

Komendant Główny Policji, realizując przepisy rozporządzenia, określił w drodze decyzji zakres informacyjny, rzeczowy i terytorialny *Systemu Informacji Operacyjnych* (SIO), jego wewnętrzną strukturę, przeznaczenie oraz funkcjonowanie w Policji, a także właściwości jego zbiorów oraz procedury przetwarzania w nim informacji.

Zgodnie z decyzją nr 126 oraz przepisami rozporządzenia SIO jest zestawem trzech zbiorów danych, o nazwach: *System Meldunku Informacyjnego* (SMI), *Centralna Baza Informacji z Ustaleń* (CBIU) oraz *Archiwum*. Zbiory te są przeznaczone dla służb kryminalnej i śledczej do gromadzenia informacji wykorzystywanych podczas wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz do sprawdzania miejsc podczas wykonywania czynności dochodzeniowo-śledczych. W SIO przetwarzane są informacje przydatne do zapobiegania, rozpoznawania, ujawniania i wykrywania przestępstw, ustalania metod ich popełnienia oraz wykrywania i zatrzymywania sprawców.

Jak wynika z art. 20 ust. 1 ustawy o Policji oraz decyzji nr 126, w SIO mogą być przetwarzane informacje podlegające ochronie na podstawie przepisów o ochronie informacji niejawnych. Dlatego system teleinformatyczny wykorzystywany do przetwarzania informacji w zbiorach SIO ma świadectwo akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego.

CO SIĘ PRZETWARZA, KTO ADMINISTRUJE

W przepisach decyzji nr 126 doprecyzowany i dostosowany do ustawy o Policji został zakres informacji przetwarzanych w zbiorach SIO. Zgodnie z nową decyzją w SIO przetwarza się informacje o telekomunikacyjnych urządzeniach końcowych wykorzystywanych do przekazu informacji, z wyłączeniem danych pozyskanych w trybie określonym w art. 20c ustawy o Policji, a informacje o rachunkach w bankach lub w innych instytucjach finansowych oraz o czynnościach bankowych przetwarza się w SIO z uwzględnieniem ograniczeń dostępu do tych informacji określonych w art. 20 ust. 3 i 4 ustawy o Policji. Wprowadzone ograniczenia eliminują wątpliwości dotyczące przetwarzania tego rodzaju informacji w SIO.

Nowe regulacje dotyczą również określenia funkcji centralnego administratora merytorycznego SIO, którym jest upoważniony przez dyrektora biura Komendy Głównej Policji właściwego w sprawach wywiadu kryminalnego (obecnie dyrektora Biura Służby Kryminalnej KGP) policjant lub pracownik Policji odpowiedzialny za kontrolę i nadzór nad jakością i aktualnością informacji przetwarzanych w SIO. Centralny administrator merytoryczny SIO oraz dyrektor BSK KGP zostali decyzją nr 126 upoważnieni przez Komendanta Głównego Policji do wykonywania kontroli i nadzoru służbowego określonego w przepisach Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 grudnia 2012 r. w sprawie przetwarzania informacji przez Policję.

MODUŁ I UPRAWNIENIA

W przepisach decyzji nr 126 dodane zostały regulacje dotyczące funkcjonalności SIO, w tym modułu wprowadzania danych oraz wykorzystania komunikatu systemowego. Moduł wprowadzania danych, zwany MWD, służy do wprowadzania informacji do SIO, a komunikat systemowy jest wygenerowaną automatycznie przez system teleinformatyczny SIO informacją zawierającą dane policjanta zlecającego ochronę informacji przetwarzanych w SIO.

Nowe przepisy jednoznacznie wskazują i definiują rodzaje dokumentów stanowiących podstawę do

wprowadzenia danych. Określono w nich również okoliczności sporządzenia meldunku informacyjnego, procedurę sprawdzania i zatwierdzania dokumentów źródłowych, a także uregulowano obowiązek wprowadzania danych przez MWD, który zapewnia przestrzeganie zasad bezpieczeństwa i ochrony informacji zgodnie z wymogami dokumentacji określającej procedurę bezpiecznej eksploatacji SIO, sporządzonej według przepisów o ochronie informacji niejawnych.

Zgodnie z nowymi przepisami dostęp do informacji przetwarzanych w SIO z wykorzystaniem MWD odbywa się na podstawie indywidualnych uprawnień, nadawanych, zmienianych i odbieranych na wniosek kierownika jednostki organizacyjnej Policji przez dyrektora biura KGP właściwego w sprawach wywiadu kryminalnego. Procedurę nadawania uprawnień do SIO określa dokumentacja bezpieczeństwa.

Komendant Główny Policji, jako administrator SIO, upoważnił wprost w decyzji nr 126 dyrektora biura KGP właściwego w sprawach wywiadu kryminalnego (dyrektora BSK KGP) do pełnienia funkcji administratora danych w zakresie danych przetwarzanych w SIO, kontroli dostępu do informacji przetwarzanych w SIO, nadawania, zmiany i odbierania uprawnień dostępu do SIO, wyznaczania centralnych administratorów merytorycznych SIO wraz z zakresem ich zadań, a także do wydawania wytycznych w sprawach szczegółowego sposobu wykonywania przez użytkowników SIO czynności służbowych związanych z przetwarzaniem informacji w SIO. Dyrektor BSK KGP jest odpowiedzialny za merytoryczną jakość informacji przetwarzanych w zbiorach SIO – tj. zbiorze *System Meldunku Informacyjnego* oraz zbiorze *Archiwum*. Natomiast dyrektor biura KGP właściwego w sprawach techniki operacyjnej (obecnie również dyrektor Biura Służby Kryminalnej KGP) jest odpowiedzialny za merytoryczną jakość informacji przetwarzanych w zbiorze SIO, tj. Centralnej Bazie Informacji z Ustaleń (CBIU). Odpowiedzialność za niezawodne funkcjonowanie SIO pod względem technicznym oraz bezpieczeństwo teleinformatyczne ponosi dyrektor biura KGP właściwego w sprawach łączności i informatyki (BŁiI KGP).

SPRAWDZENIA, WERYFIKACJA, USUWANIE

Celem dostosowania procedur przetwarzania informacji w SIO do przepisów wymienionego na wstępie rozporządzenia oraz dostosowania do przepisów art. 20 ustawy o Policji w przepisach decyzji nr 126 określono szczegółowo przypadki i sposób dokonywania sprawdzeń informacji przetwarzanych w SIO oraz formy tych sprawdzeń: sprawdzenie w CBIU na podstawie zapytania/typowania, sprawdzenie w formie zapytania/typowania i sprawdzenie w formie analizy. Sprawdzenia w SIO można dokonać jedynie w przypadku prowadzenia czynności operacyjno-rozpoznawczych w odniesieniu do osób, miejsc lub innych obiektów analitycznych albo w ramach czynności dochodzeniowo-śledczych określonych decyzją dyrektora biura KGP właściwe-

go w sprawach wywiadu kryminalnego w odniesieniu do miejsc albo na polecenie Komendanta Głównego Policji i zastępcy komendanta głównego Policji nadzorującego komórki organizacyjne służb kryminalnej i śledczej KGP albo kierowników tych komórek organizacyjnych lub ich zastępców.

Weryfikację i usuwanie informacji przetwarzanych w SIO, podobnie jak w przypadku regulacji odnoszących się do sprawdzania w SIO, dostosowano do art. 20 ustawy o Policji i przepisów nowego rozporządzenia. Nowe regulacje stanowią, że informacje przetwarzane w SIO podlegają okresowej weryfikacji, o której mowa w art. 20 ust. 17 ustawy o Policji oraz w § 32 rozporządzenia, a informacje uznane w wyniku weryfikacji za zbędne do realizacji ustawowych zadań Policji usuwa się z SIO w sposób

SIO jest zestawem trzech zbiorów danych, o nazwach: System Meldunku Informacyjnego (SMI), Centralna Baza Informacji z Ustaleń (CBIU) oraz Archiwum.

trwały i udokumentowany protokolarnie, zgodnie z § 34 rozporządzenia. Prowadzenie systematycznej weryfikacji informacji przetwarzanych w zbiorach SMI i CBIU pod względem prawidłowości oraz przydatności do realizacji celów przetwarzania informacji w SIO zapewni dyrektor biura KGP, któremu Komendant Główny Policji powierzył wykonywanie zadań administratora danych w zakresie danych przetwarzanych w SIO, a w przypadku CBIU także dyrektorowi biura KGP właściwego w sprawach techniki operacyjnej (w obu przypadkach obecnie dyrektor BSK KGP).

TYLKO JEDEN ZBIÓR

Uzupełniająco należy dodać, że skutkiem rozporządzenia jest zniesienie podziału na wewnętrzne zbiory informacji i centralne zbiory informacji, a także zniesienie możliwości tworzenia zbiorów informacji (zestawów informacji) w zakresie danych określonych w art. 20 ust. 2a i 2b ustawy o Policji przez kierowników jednostek organizacyjnych Policji oraz przez kierowników komórek organizacyjnych Policji. Kompetencje administratora zostały powierzone Komendantowi Głównemu Policji. W praktyce spowodowało to konieczność uregulowania w drodze decyzji Komendanta Głównego Policji funkcjonowania innych zbiorów danych, w których przetwarzane są dane określone w art. 20 ust. 2a, 2aa, 2ab i 2b ustawy o Policji, m.in. dotyczy to zbiorów danych Biura Spraw Wewnętrznych czy zbiorów danych Centralnego Biura Śledczego. ■

podinsp. JAROSŁAW SIEKIEŃSKI
Biuro Służby Kryminalnej KGP

Stolica w ruchu ulicznym

Jazz-band trąbek samochodowych. Dudnienie i dzwonki tramwajów, migoczące i jarzące się reklamy świetlne. Z przyjemnością stwierdzić trzeba, że przez lato ostatnie Warszawa zmieniła się znacznie, i to na lepsze.

Ale nie tylko uliczny gwar i kolorowe reklamy zachwyciły reportera poznańskiego tygodnika „Samochód”. W swym ilustrowanym periodyku z listopada 1928 r. z uznaniem podkreślał, że *w stolicy poznikały prawie zupełnie bruki drewniane i „kocie łby”, wszystkie niemal ulice śródmieścia pokryte są gładką, lśniącą, wypolerowaną przez auta powłoką asfaltową.*

SPRĘŻYSTA POLICJA

No i ten ruch na ulicach i jezdniach: *ogromny, doskonale uregulowany przez energiczną i sprężystą policję. Stojący na wysepkach posterunkowi lekkimi ruchami białych pałeczek powstrzymują lub przepuszczają sznury pojazdów. Nawiasem dodać można, że wśród policjantów bardzo jest dużo Poznańczyków, którzy głównie pełnią służbę na najważniejszych posterunkach o największym ruchu kołowym.*

Musimy uwierzyć autorowi na słowo. Być może faktycznie odsetek *Poznańczyków* w populacji stołecznych posterunkowych był największy, a może tylko przemawiał przez reportera lokalny patriotyzm. Spójrzmy co jeszcze przybysza z Wielkopolski zaintrygowało w Warszawie A.D. 1928. Była to mianowicie *karność w ruchu ulicznym*. Dziś byśmy powiedzieli – dyscyplina w ruchu drogowym albo porządek na drogach. Zdaniem reportera „Samochodu” była ona *zadowalająca, prawdopodobnie dzięki zaprowadzonym w Warszawie karom doraźnym*.

Autor miał zapewne na myśli wprowadzenie we wrześniu 1928 r. nowego taryfikatora mandatów karnych za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych i w ruchu ulicznym. Uchwalone przepisy upoważniały bowiem funkcjonariuszy PP do nakładania mandatów w wysokości od 1 do 10 zł. Każdy policjant otrzymał stosowny bloczek mandatowy z kolorowymi kuponami karnymi. Kolor żółty oznaczał mandat najniższy, w wysokości 1 złotego. Tyle „kosztowało” na przykład płucie na ulicy i rzucanie na chodnik niedopałków, a także wskakiwanie i wyskakiwanie z tramwajów podczas jazdy oraz przechodzenie przez jezdnię w miejscach niedozwolonych. Dwa złote trzeba było wyluskać z kieszeni za jazdę po lewej stronie jezdni, jazdę bez świateł, używanie przez kierowców innych sygnałów niż trąbka oraz brak prawa jazdy. Dwuzłotowy mandat miał kolor zielony.

„GIRATION” W WARSZAWIE

Dzięki karności kierowców – relacjonował poznański dziennikarz – ruch kołowy odbywa się składnie i w porządku. Wygląda imponująco i wzrasta z każdym dniem.

Z reportażu dowiadujemy się, że w tym czasie w stolicy zarejestrowanych już było 7 tys. pojazdów mechanicznych, z tego samych taksówek, czyli *dorożek samochodowych*, jak wówczas mówiono – 2200. A jeszcze cztery lata wcześniej ich liczba nie przekraczała 150, rok później 300. Co prawda Warszawa z tak mikroskopijnym potencjałem motoryzacyjnym daleko odbiegała od innych metropolii europejskich (nie mówiąc już o USA), to jednak powoli stawała na nogi. Nie mogąc konkurować w liczbie posiadanych koni mechanicznych, władze miasta postawiły na stworzenie nowoczesnej organizacji ruchu w przeszło milionowej aglomeracji.

Wzorem dla naszych inżynierów stały się Paryż i Berlin. Znad Sekwany zaczerpnięto pomysł z tzw. giration (franc. – ruch okrężny) na większych i ruchliwych placach stolicy (Saski, Napoleona). Z Berlina natomiast ściągnięto sygnalizację świetlną na ulicach i wysepki dla policjantów regulujących ruch w najbardziej newralgicznych rejonach miasta.

Do takich należało skrzyżowanie Al. Jerozolimskich z Marszałkowską. Tu zastosowano jeszcze inne rozwiązanie inżynierskie: ruchem kołowym kierował znajdujący się *na drewnianej trybunie* policjant. Przed sobą miał przełącznik świateł, który uruchamiał ręcznie, kiedy

Warszawskie ulice były wąskie, ale musiały pomieścić i konie mechaniczne, i elektryczne, i napędzane sieczką



uznał, że na którejs z ulic zebrało się więcej samochodów. Włączał wówczas światło zielone, dając im wolną drogę. Światło czerwone – jak obecnie – wstrzymywało ruch. Rolę dzisiejszego światła żółtego (ostrzegawczego) spełniał silny dzwonek elektryczny. Był to *znak przygotowawczy* przed zmianą świateł.

W ulicznym gwarze dźwięku dzwonka prawie nie było słychać, kierowcy stali zdezorientowani, a policjant niejednokrotnie musiał ich ponaglać ręką. Rozwiązanie nie było więc najlepsze, ale innego jeszcze nie wymyślono. Automatyczna sygnalizacja świetlna na warszawskich ulicach pojawiła się dopiero w późnych latach 30. i to tylko w kilku punktach śródmieścia.

Długo więc jeszcze regulacją ruchu w Warszawie zajmowali się posterunkowi z Referatu Ruchu Kołowego Komendy Stołecznej PP. Na większych skrzyżowaniach (np. Al. Jerozolimskie – Bracka) służbę pełniono parami. Wyróżniały ich białe mankiety na przedramionach z namalowanymi czerwonymi kółkami (od wewnętrznej i zewnętrznej strony dłoni) i gumowa pałeczka do regulacji ruchu. Stojąc na skrzyżowaniu, musieli trzymać w ustach służbowy gwizdek, ale za to zwolniono ich z obowiązku oddawania honorów.



Samochodów było niewiele, ale już w godzinach popołudniowych w centrum tworzyły się zatory, dziś nazywane korkami. Krakowskie Przedmieście, w tle pomnik Adama Mickiewicza

ZATORY PO POŁUDNIU

W godzinach popołudniowych przez centrum trudno było przejechać. Aleje Jerozolimskie bowiem były otwarte również dla ciężarówek (miały one bezwzględny zakaz wjazdu tylko w ul. Marszałkowską i Nowy Świat). Nic więc dziwnego, że tworzyły się tam *zgęszczone zatory, a samochody poruszały się skokami po kilka metrów, niekiedy wolniej od pieszych.*

Do najszybszych, ale nie najwygodniejszych (z powodu ciągłego przepelnienia), należały stołeczne tramwaje. Wśród nich wyróżniały się nowe czerwone wagony, wzorowane na amerykańskich, wyprodukowane w Gdańsku. Miały 28 miejsc siedzących i duże całkowicie przeszklone okna, które nadawały im bardzo nowoczesny, europejski wygląd.

Przybysza z Poznania urzekła Warszawa również wieczorową porą. Jednak w opisach migocących latarni i rześcicie oświetlonych kolorowych reklam akcentów policyjnych już zabrakło. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Samochód”, „Na Posterunku”



Obowiązek zatrzymywania się samochodów przed przystankami tramwajowymi wymusiły coraz liczniejsze przypadki potrącenia pieszych



Regulacja ruchem ulicznym leżała całkowicie w gestii Policji Państwowej



Policjantka mistrzynią Polski

Sierż. sztab. Kinga Szweda z KPP w Tucholi została mistrzynią Polski w fitness sylwetkowym. Na Mistrzostwach Europy w Kulturyście i Fitness w Hiszpanii zajęła piąte miejsce.

Co ciekawe, policjantka z Tucholi zaczęła treningi na siłowni, za namową swojego chłopaka Mikołaja, dopiero w styczniu ubiegłego roku.

– Po trzech miesiącach ćwiczeń zmieniłam dietę, zaczęłam zdrowiej się odżywiać – mówi Kinga Szweda. – W połączeniu z treningiem dało to bardzo dobry efekt. Okazało się, że mam predyspozycje do tego sportu. W listopadzie ubiegłego roku zaczęłam przygotowywać się do zawodów. Myślałam o starcie w Debiutach Kulturyistycznych, w ogóle nie spodziewałam się sukcesów, które później przyszły.

Policjantka podczas Debiutów Kulturyistycznych 23 marca br. w Ostrowi Mazowieckiej wygrała w swojej kategorii wzrostowej i w kategorii OPEN. Dzień później pojechała na zawody Pucharu Ziemi Puckiej do Tazewa, które także wygrała. W kwietniu była najlepsza podczas Otwartych Mistrzostw Pomorza w Kulturyście i Fitness. Na Mistrzostwach Polski w Mińsku Mazowieckim (19–21 kwietnia) wygrała w kategorii powyżej 168 cm wzrostu i w kategorii OPEN, co dało jej tytuł absolutnej mistrzyni Polski w fitness sylwetkowym. Pod koniec kwietnia wygrała jeszcze zawody w Słupsku.

Sukcesy na arenie krajowej zaowocowały startem na Mistrzostwach Europy w hiszpańskiej Santa Susanna, które odbyły się w dniach 1–6 maja br. Policjantka zajęła tu piąte miejsce. Jak na debiutantkę to niebawym sukces.

– Sama nie dowierzam jeszcze, że to wszystko zdarzyło się naprawdę – mówi policyjna mistrzyni. – Potoczyło się to tak szybko, że jeszcze nie mogę ochłonąć. Teraz muszę trochę odpocząć.

Sierż. sztab. Kinga Szweda na co dzień pracuje w Zespole ds. Nieletnich Wydziału Prewencji KPP w Tucholi. W Policji służy siódmy rok. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. z archiwum Kingi Szwedy

Piłkarze w Bogatyni

10 drużyn, w tym z Czech i Niemiec, rywalizowało w kwietniu o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Zgorzelcu. Trofeum wywalczyła drużyna zgorzeleckich strażaków, która pokonała zespół bogatyńskich funkcjonariuszy. Trzecie miejsce w Międzynarodowym Turnieju w Piłce Nożnej Halowej zdobyła drużyna KMP w Lesznie. ■

P.O.

Sztanga wyciśnięta

19 kwietnia 2013 r. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyły się Otwarte Mistrzostwa Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. W zawodach wzięli udział reprezentanci: Policji, Państwowej Straży Pożarnej, Wojska Polskiego oraz Służby Więziennej.

Startowało 64 zawodników. Wśród kobiet w kategorii OPEN I miejsce zajęła Monika Szeremeta z KWP w Katowicach, z wynikiem 75 kg. Mężczyźni rywalizowali w różnych kategoriach wagowych i wiekowych: w kategorii 66 kg zwyciężył Waldemar Czaicki z KWP w Opolu, z wynikiem 120 kg; w kategorii 74 kg Marcin Garbas z JW w Malborku, z wynikiem 180 kg; w kategorii 83 kg Adam Wszelaki z KWP w Katowicach, z wynikiem 172,5 kg; w kategorii 93 kg Piotr Jezierski z JW 5889, z wynikiem 210 kg; w kategorii 105 kg Andrzej Kocyla z KWP we Wrocławiu, z wynikiem 250 kg; w kategorii 120 kg Karol Jańczak z KMP w Poznaniu, z wynikiem 220 kg; w kategorii powyżej 120 kg Dawid Elgert z KWP w Gdańsku, z wynikiem 242,5 kg.

Według klasyfikacji Wilks'a (przelicznik uwzględniający masę ciała zawodnika) najlepszy wynik osiągnął Andrzej Kocyla z KWP we Wrocławiu z wynikiem 250 kg (wg formuły Wilks'a: 152,15).

W kategorii wiekowej 40–49 lat zwyciężył Piotr Lupa z KWP w Katowicach z wynikiem 195 kg (wg Wilks'a: 128,04), w kategorii 50–59 lat Zbigniew Stakun z WKU w Olsztynie, z wynikiem 165 kg (wg Wilks'a: 101,66), a w kategorii 60 lat i więcej Józef Cisak reprezentujący KWP w Krakowie, z wynikiem 90 kg (wg Wilks'a: 60,07).

Puchar Komendanta Głównego Policji dla najlepszej drużyny mistrzostw wręczono reprezentacji KWP w Krakowie, która w składzie: Stanisław Gąsienica Samek oraz Piotr Mamot, wygrała klasyfikację drużynową z wynikiem 265,32 (suma wyników dwóch najlepszych zawodników – wg Wilks'a). Drugie miejsce zajęła reprezentacja KMP w Wałbrzychu w składzie: Krzysztof Bałys i Łukasz Wólkiewicz, z wynikiem 258,9. Trzecie miejsce zajęła reprezentacja KWP w Katowicach, z wynikiem 257,36 w składzie: Mariusz Knap oraz Piotr Lupa.

Tytuł najlepszego zawodnika mistrzostw, a także najlepszego policjanta mistrzostw zdobył Andrzej Kocyla z KWP we Wrocławiu, który otrzymał Puchar Komendanta Głównego Policji. ■

IRENEUSZ BUKOWIECKI
zdj. Tomasz Muraszko

Strongmeni w Kłobucku

Długi weekend majowy dla policyjnych siłaczy zaczął się pracowicie. 1 maja zjawili się w Kłobucku, aby udowodnić, który z nich jest najsilniejszy. Nie było łatwo. Trzeba było spacerować z walizkami o wadze 100 kg, z ramą ważącą 240 kg, utrzymać jak najdłużej w górze radiowóz kia cee'd, umieszczony na platformie, oraz wycisnąć maksymalną liczbę razy platformę z quadem o wadze 300 kg. Zmagania przypiętowaływało przeciąganie ośmiotonowego tira.

Pierwsze miejsce wśród policyjnych siłaczy zdobył Grzegorz Kurowski z KWP w Krakowie, drugie Dawid Englert z KWP w Gdańsku, a trzecie Marek Zagórski z KPP w Strzelinie. ■

P. Ost.



W Radomiu popłynęli po raz drugi

Otwarte Mistrzostwa Policji w Pływaniu w Radomiu odbyły się dopiero po raz drugi, ale już zajęły ważne miejsce w harmonogramie centralnych resortowych rozgrywek sportowych.

27 kwietnia na starcie stanęło ponad 80 pływaków, reprezentujących Policję i inne służby mundurowe. Najszybszy okazał się Łukasz Pańczyszyn z KMP w Koszalinie. Najlepszą kobietą została oławska policjantka Agnieszka Burdelak. Bezkonkurencyjna była także sztafeta łódzkich antyterrorystów. ■

P. Ost.

zdj. Rafał Jeżak

Wiosenny bieg przełajowy

Bieganie staje się w Polsce coraz bardziej popularną dyscypliną sportu rekreacyjnego. Przedstawiciele służb mundurowych nie zostają w tyle i intensywnie angażują się w ten sport, również przez uczestnictwo w zawodach, takich jak zorganizowany przez Szkołę Policji w Katowicach X Wiosenny Bieg Przełajowy Służb Mundurowych, który odbył się 17 kwietnia 2013 r.



Trasa biegu o dystansie 5,1 km prowadziła przez tereny szkoły oraz pobliskie drogi gruntowe i ścieżki leśne. Na metę jako pierwszy przybiegł Jakub Burghardt ze Szkoły Policji w Katowicach, z wynikiem 16:12,41, który zajął pierwsze miejsce zarówno w klasyfikacji generalnej mężczyzn, jak i w klasyfikacji mężczyzn – słuchaczy SP w Katowicach. W klasyfikacji kobiet pierwsze miejsce zajęła Anna Fienierz z KPP w Złotorzy, w klasyfikacji mężczyzn powyżej 35 lat zwyciężył Artur Piotrowski z KPP w Żurominie, natomiast w klasyfikacji drużynowej na szczycie podium stanęli żołnierze z 6. Brygady Powietrzno-Desantowej z Krakowa. ■

KATARZYNA SILSKA
zdj. SP w Katowicach

Mistrzowska kanonada

11 maja 2013 r. w SP w Katowicach odbyły się V Mistrzostwa Policji w Strzelaniu. W zawodach wzięły udział 32 drużyny – łącznie 156 osób. Klasyfikacja indywidualna mistrzostw została przewidziana łącznie dla kobiet i mężczyzn, a miejsce na najwyższym stopniu podium tej klasyfikacji zajął Adam Hetman, na drugim miejscu ułożył się Tomasz Bujoczek – obaj zawodnicy to przedstawiciele Szkoły Policji w Katowicach. Na trzecim stopniu podium stanął Wiesław Suska – przedstawiciel Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W klasyfikacji drużynowej miejsce pierwsze zajęła reprezentacja SP w Katowicach, natomiast kolejne lokaty zajęły odpowiednio drużyny: KMP w Poznaniu oraz KPP w Jaworze. Wśród kobiet najlepszą zawodniczką okazała się Aleksandra Kukuła, reprezentantka Szkoły Policji w Katowicach. ■

KATARZYNA SILSKA

Mistrzostwa w wędkarstwie morskim

Zwycięstwem reprezentacji Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi zakończyły się I Wędkarskie Mistrzostwa Policji, zorganizowane przez słupską Szkołę Policji. Wędkarze rywalizowali na bałtyckich łowiskach oddalonych ponad 40 kilometrów od brzegu.

Aura wyjątkowo dopisała uczestnikom mistrzostw. Zawody odbywały się przy bezwietrznej pogodzie i niskich falach. W takich warunkach nie trzeba było długo czekać na pierwsze brania dorszy. Tej właśnie ryby złowiono najwięcej, choć zdarzyły się również tak nietypowe okazy, jak diabły morskie.

W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Robert Borowski z KWP w Łodzi. Za nim uplasowali się Krzysztof Jaworski i Krzysztof Karlik, obaj reprezentujący KWP w Gorzowie Wielkopolskim. Drużynowo triumfował zespół wędkarzy z KWP w Łodzi (Robert Borowski i Sylwester Pacek) przed KGP (Sławomir Piklikiewicz i Arkadiusz Żołądek) i KWP w Gorzowie Wielkopolskim (Krzysztof Karlik i Krzysztof Jaworski). ■

PIOTR KOZŁOWSKI

Sportowe zapowiedzi

W czerwcu planowane są następujące imprezy z kalendarza centralnego:

- Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Półmaratonie na trasie Ustka – Słupsk – przygotowane przez SP w Słupsku;
- Otwarte Zawody Funkcjonariuszy Służb Mundurowych w Ratownictwie Wodnym – KWP w Białymstoku;
- XI Turniej w Piłce Nożnej – KPP w Polkowicach;
- Mistrzostwa Policji w Judo – CSP w Legionowie;
- III Otwarte Mistrzostwa Służb Mundurowych w Sportach Siłowych – KWP zs. w Radomiu/KMP w Radomiu;
- XIII Międzynarodowy Triathlon Policijny – KWP w Poznaniu;
- Międzynarodowy Turniej Drużyn Policji Konnej – KMP w Częstochowie;
- II Mistrzostwa Policji w Strzelaniu Długodystansowym – SP w Słupsku;
- III Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Siatkówce Piłkowej – KPP w Turku;
- Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych – poświęcone poległym na służbie policjantom – CBS, Gabinet KGP, KSP, Region IPA CBS. ■

P. Ost.

Od marynarza do komendanta Policji

Rozmowa z Romanem Hułą, byłym komendantem głównym Policji, autorem książki „Glina”

Co robi komendant główny Policji na emeryturze?

– Teraz zajmuję się głównie promocją mojej książki *Glina*, mam spotkania z czytelnikami... Z zamiarem jej napisania nosiłem się dość długo – przy odejściu na emeryturę w 1992 r. dostałem od policjantów maszynę do pisania i obiecałem im opisać naszą historię, zwłaszcza dla młodych ludzi, którzy przyszli po nas.

Mówi się o ruchu związkowym w MO w 1981 r., ale mało kto słyszał o milicyjnym rokoszu we wrześniu 1989 r. w Miejskim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Piekarach Śląskich. W 2010 r. władze samorządowe Piekar ufundowały tablicę upamiętniającą te wydarzenia: odsłonili ją byli ministrowie Krzysztof Kozłowski i Jacek Ambroziak. Minister Ambroziak odczytał też specjalny list premiera Tadeusza Mazowieckiego, skierowany do wszystkich piekarskich policjantów. Na uroczystości przyjechał prof. Jan Widacki, z którym niektórzy starsi policjanci współpracowali przy sprawie seryjnego mordercy Joachima Knychały. A ja postanowiłem w końcu sam napisać, jak to naprawdę było – tym bardziej że wraz z kolegami policjantami tworzyliśmy historię polskiej Policji.

Milicyjnych związkowców w 1981 r. wyrzucono z pracy, wielu w stanie wojennym internowano. Wy we wrześniu 1989 r. napisaliście list otwarty do premiera Mazowieckiego z propozycjami zmian w resorcie, a potem oddaliście legitymacje partyjne.

– Z moich spostrzeżeń wynika, że próby utworzenia związków zawodowych w 1981 r. nie wywołały wśród milicjantów masowego zainteresowania. Wiodącą rolę odgrywała wciąż organizacja partyjna. My uważaliśmy, że związek zawodowy jest potrzebny, ale sama idea związkowa nie była na pierwszym miejscu. Chcieliśmy zmian w resorcie: oddzielenia MO od SB, likwidacji pionu politycznego, przyjęcia do pracy funkcjonariuszy zwolnionych za przekonania polityczne i próbę założenia związku w 1981 r. Postulowaliśmy reorganizację milicji i zawodowych pododdziałów ZOMO, uregulowanie płac, stworzenie ochrony prawnej funkcjonariuszy i utworzenie Niezależnego Samorządnego Związku

Zawodowego. Jednocześnie złożyliśmy legitymacje partyjne – chcieliśmy być stróżami prawa wszystkich obywateli, bez względu na wyznanie i przynależność partyjną.



W Ursusie w grudniu 1989 r. razem z Janem Jabłońskim, jednym z liderów milicyjnego ruchu związkowego z 1981 r., zorganizowaliśmy pierwsze ogólnokrajowe spotkanie komitetów założycielskich NSZZ FMO – wzięło w nim udział 20 delegacji i powołano Krajowy Komitet Założycielski. W maju 1990 r. NSZZ Policjantów został zarejestrowany.

Zarzucono nam, że rokosz zrobiliśmy dla kariery – w tym czasie nie było innej możliwości funkcjonowania niż związek, a my nie chcieliśmy być radą funkcjonariuszy, jakie już istniały w jednostkach. Ochrona prawna policjantów jest bardzo ważna i wiem, jak trudno dziś być związkowcem. Mimo to dla mnie najpierw jest się policjantem, a dopiero później związkowcem.

Jednak zanim doszło do zakładania milicyjnych związków, służył Pan w Marynarce Wojennej, potem był ratownikiem górniczym w KWK Radzionków, a w końcu trafił do Wydziału Kryminalnego KW MO w Katowicach.

– Kiedy skończyłem 17 lat, zgłosiłem się na ochotnika do Podoficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Ustce. Dwa lata później zacząłem pracę w kopalni jako ratownik górniczy, ale postanowiłem, że po maturze zostanę milicjantem. I tak się stało. W 1979 r.

botnik tylko Żyda nienawidzi bardziej niż nas, a reakcja dobrze o tym wie, dlatego drze pysk o żydokomunie. Jeżeli natomiast to my sami posadzimy paru Żydków...

– Przecież sadzamy – wtrącił major. – Na Zamku mamy z piętnastu, o ile dobrze pamiętam.

– Tamci siedzą jak nie za złoto, to za dolary, a jak nie za dolary, to za drobny szaberek. – Sekretarz pokręcił głową i skrzywił się z niesmakiem. – Sami powiedzcie, co to są za dokonania dla Urzędu Bezpieczeństwa? A jeśli aresztujecie paru za nielegalne posiadanie broni, za zabójstwa, to...

– To wylamiemy zęby reakcyjnej propagandzie – kiwnął głową ubowiec.

– No widzicie! – Szot rozłożył ręce, jakby chciał go przygarnąć do piersi. – Szkoda że i tego Wasertregera nie zastrzelił jakiś Żyd, ale trudno... Zastanówcie się za to, czy tych kobiet na przykład nie mogliby mordować Żydzi? Niekoniecznie rytualnie... Chyba lepiej tak, niż gdyby ludzie zaczęli plotkować, że żołnierze Armii Radzieckiej? Już się słyszy, że Rosjanki zatruwają lekarstwa... Więc Żydzi, tak?

Grabarz w zamyśleniu zapalił papierosa.

– Zemsta za jakieś historie z czasu okupacji? – zaproponował.

– O, widzicie, towarzyszu majorze! – ucieszył się Szot. – Skoro mamy demokrację i póki co tolerujemy nawet Witosa z jego PSL-em, to i przestępstwa powinniśmy mieć różnorodne. Na razie, oczywiście, na razie... Ale powiem wam, szkoda, że osobiście nie zajęliście się tą sprawą. Powiedzcie, nadmiar roboty, różnymi się jednak w poglądach czy może...?

– Tylko z tego też może być pogrom... – zaczął ostrożnie major.

Przerwał mu terkot telefonu. Pierwszy sekretarz podniósł słuchawkę i po chwili podał Grabarzowi.

– Do was – mruknął z niechęcią.

Z jeszcze większą niechęcią wzięła ją do ręki major. Kto, kurwa jego mać, wpadł na pomysł, żeby zwracać mu głowę?!

– Grabarz! – warknął.

– Towarzyszu majorze, telefonuje z Puław porucznik Świdroń. Nie chciałem łączyć, ale twierdził, że to wy kazaliście mu się meldować, niezależnie, gdzie będziecie.

Bezpieczniak odetchnął. Nie przypominał sobie, by wydawał takie polecenie, i w innym wypadku dałby milicjantowi szkołę, jednak tym razem ten telefon był jak wygrany los na loterii.

– Czy wyście ocipieli, Świdroń?! – ryknął, ale tylko dla picu, kiedy w słuchawce zameldował się porucznik. – Czekam godzinami na raport, a wy dziwki macacie w tych Puławach?!

– Wreszcie jest ślad, towarzyszu majorze – usłyszał. – Sprawcy mieli na sobie pasiaki.

– Co? – Grabarz mimowolnie skrzywił się za mocno i podrażniona skóra na czole zapiekła go żywym ogniem.

– Więziarskie pasiaki z obozu koncentracyjnego...

– Jesteś pewny?

Stalówka pióra Grabarza zawisła nad czystą kartką notesu, drgnęła, ale nie odważyła się zbliżyć do papieru, tym bardziej coś zapisać przy pułkownikowi Szocie. Pasiak ideologicznie mógł mieć tylko jedną wykładnię:

świadczą o okrucieństwie hitlerowskiego okupanta i konserwować nienawiść. Zwłaszcza ta nienawiść była bardzo potrzebna partii, aby scementować PPR po referendum ludowym i silniejszą pójść do pierwszych powojennych wyborów. A nowy Polak miał nie wiedzieć bądź zapomnieć o Syberii czy Katyniu, za to pamiętać o Auschwitz i Majdanku. Jednak do tego pasiak powinien być czysty...

– Też mnie to zdziwiło, towarzyszu majorze, ale to prawda – w telefonie trzeszczał głos Świdronia. – Wreszcie znalazł się świadek, kolejarz, który jechał rowerem do pracy i widział dwóch obcych blisko domu ofiary i właśnie te ich pasiaki go zdziwiły. Powiedział takie słowa: „Jakby oni byli inaczej ubrani, tobym nie wiedział, czy to tutejsi, czy nietutejsi”. Jak jeden powiedział, zaraz kilku innych ludzi widziało dwóch mężczyzn w pasiakach. Młodych ludzi, gdzieś po dwadzieścia lat.

– Dziękuję, towarzyszu poruczniku – odparł zaskoczony ubowiec. – Kontynuujcie śledztwo, cześć! – rzucił jeszcze, odkładając słuchawkę na widełki aparatu.

– Mówicie, że ten wasz Świdroń dobrze sobie radzi... – Szot znowu spojrzął tym swoim badawczym zezem. – Głośno mówi. Dobiegło do mnie coś o pasiakach czy może się przesłyszałem?

Grabarz zgasił papierosa.

– Nie przesłyszeliście się, towarzyszu pułkowniku. To trzeba sprawdzić, ale wygląda, że sprawa rozwija się po waszej myśli.

– A po waszej?... – pierwszy sekretarz zawiesił głos. – Nie musicie odpowiadać, mam do was pełne zaufanie. A teraz wybaczenie, skoro jednak na pewien czas zostawiam gospodarstwo towarzyszowi Walakowi...

– Tak jest! – Grabarz wstał. – Życzę wam udanych narad w Komitecie Centralnym, towarzyszu pułkowniku! – Nie podobała mu się perspektywa tych kilku dni z Walakiem na czele lubelskiego PPR-u. Dałby sporo, by wiedzieć, o czym ci dwaj będą za chwilę rozmawiać. (...)

Skróty pochodzą od redakcji.

Marcin Wroński: Pogrom w przyszły wtorek.

W.A.B., Warszawa 2013, s. 320

Copyright © by Grupa Wydawnicza Foksal, MMXIII, Wydanie I, Warszawa



Wprowadzie wojna skończyła się już jakiś czas temu, ale były komisarz PP Zygmunt Maciejewski nadal walczy. Oskarżony o współpracę z hitlerowskim okupantem – wszak Zyga pełnił funkcję kierownika polskiego oddziału w dyrekcji Policji Kryminalnej – trafił do karceru w lubelskim Zamku. Tam spotkał majora Jakuba Grabarza, kierownika wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego: po długich i bolesnych pertraktacjach major obiecuje Maciejewskiemu upragnioną wolność w zamian za oddanie nowej władzy pewnej przystugi.

To już piąty tom cyklu o lubelskim komisarzu – i, jak obiecuje autor, nie jest to część ostatnia. Poprzednie kryminały retro Marcina Wrońskiego: *Morderstwo pod cenzurą* (2007 r.), *Kino Venus* (2008 r.), *A na imię jej będzie Aniela* (2011 r.) oraz *Skrzydłata trumna* (2012 r.) również prezentowaliśmy na naszych łamach. ■

Jak bezpieczniak z bezpieczniakiem

Fragment kryminału retro
Marcina Wrońskiego
Pogrom w przyszły wtorek

Sobota, 15 września 1945 roku

– Wzywaliście mnie, towarzyszu pierwszy sekretarzu?

Pułkownik Stanisław Szot, były szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, przerwał upychanie papierów w pojemnej skórzanej teczce. Usiadł za biurkiem. Cywilna marynarka pozapinana na wszystkie guziki jak mundur wygarbiła mu się na plecach.

– Żle wam przekazano, towarzyszu Grabarz. Widzicie, wyjeżdżam na kilka dni do Komitetu Centralnego. Dlatego poprosiłem was o rozmowę.

Wprawdzie major pierwszą setkę strzelił sobie jeszcze w domu, a drugą już w urzędzie, jednak teraz stanowczo przydałaby się trzecia. Familiarny ton pierwszego był wysoce podejrzany.

– Siadajcie – poprosił Szot. – Widzicie, za kilka miesięcy będziemy mieli na głowie referendum i chociaż je wygramy, w końcu to konieczność historyczna – uśmiechnął się półgębkiem – warto by przez jakiś czas zadbać o większe zadowolenie ludności.

– Dziękuję, towarzyszu sekretarzu, za wasze zaufanie, ale... – Bezpieczeniak poprawił się na krześle. – Ale jeśli pozwolicie zauważyć, szef urzędu pułkownik Grzybowski...

– Towarzyszu Grabarz, nie krygujcie się jak panienka! – Szot wbił w niego ostre spojrzenie ciemnych oczu. Jego lekki zez skojarzył się majorowi z dwiema lufami wycelowanymi w jeden punkt tuż nad nosem ubowca. – Pamiętacie tę sprawę, której akta wam nieoficjalnie podałem?

– Morderstwa samotnych kobiet?

Sekretarz potaknął.

– Prowadzicie ją osobiście?

– Prowadzę... – Grabarz zawahał się, ale na wszelki wypadek postanowił zacząć od prawdy. – Prowadzę nad nią osobisty nadzór, natomiast została powierzona milicji, porucznikowi Świdroniowi. Młody, zdolny śledczy. – Major łąał coraz odważniej. – Bo mówicie, towarzyszu pułkowniku, o nastrojach ludności... Nie to, żeby ludność ufała milicji, pomyślałem jednak, że to lepiej wygląda, gdy bezpieczeństwo nie miesza się do każdej sprawy, zwłaszcza że ta coraz bardziej wygląda na czysto kryminalną.

– Tu akurat macie rację, że to lepiej wygląda. – Szot zmarszczył brwi i sięgnął po papierosy. – Zapalicie? Może was to zdziwi, ale w związku z tymi morderstwa-

mi przypomniałem sobie o sprawie Wasertregera. I wy wiecie, i ja wiem, że sprawców wytypowano politycznie. Reakcja morduje Żydów jak hitlerowcy... Jeszcze półtora tygodnia temu to się wydawało słuszne, towarzyszu Grabarz, teraz jednak nabieram wątpliwości.

– Co rozkażecie, towarzyszu pułkowniku? – Major przyjął papierosa i podał Szotowi ogień.

– Cóż ja wam mogę rozkazywać? – Sekretarz wzruszył ramionami. – Grzybowski wam rozkazuje. Ja jednak pamiętam, z kim pracowałem w tych pierwszych, najtrudniejszych miesiącach. Mam pełne zaufanie właśnie do was, towarzyszu Grabarz, dlatego to wam chciałem coś zasugerować...

Urwał. Bezpieczeniakowi nie podobało się to ani trochę. Szot jedzie do Warszawy, zostaje wyłącznie Ziemlianie, myślał pospiesznie. A Ziemlianie nic nie robi bez rozkazu z Moskwy. Reszta hien z Komitetu Wojewódzkiego tylko czeka, by Grabarz na czymś się pośliznął. A Szot właśnie wypycha go na lód. Bo ma „pełne zaufanie”, cwaniak!

– Słucham z uwagą waszej rady, towarzyszu pułkowniku.

– Widzicie, to jednak nie było dobre, że Wasertregera zamordowała zbrojna reakcja... – Pierwszy sekretarz w zamyśleniu postukał papierosem o brzeg popielniczki. – Przecież on nielegalnie handlował złotem! Czy nie mogliby go zamordować jacyś zwykli bandyci, w celach rabunkowych?

– Nic nie ukradli – zauważył major.

– Ale mogli, towarzyszu Grabarz, mogli! Zostali spłoszeni i zbiegli, odstąpiwszy od rabunku. Poza tym skradzione złoto zawsze może jeszcze się odnaleźć. Dzisiaj to wyglądałoby znacznie lepiej, bo widzicie, mało kto nam wierzy, że każdy napad, plaga szczurów i braki w zaopatrzeniu to robota reakcji. Nie myślćcie, że Komitet Centralny zamierza się z nią dogadywać! No ale referendum i sami rozumiecie... A ludzie wierzą, że Żydzi mają złoto, że spekulują jak ten Wasertreger. Jeśli zabija go reakcja, to jest to wyrok, sami przyznacie. A jeśli zwykli bandyci?

– Nie wiem, towarzyszu sekretarzu. – Grabarz zaciągnął się głęboko, by zyskać chwilę do namysłu. – To złoto, spekulacje w handlu, jak mówicie... Z tego mogą być rozruchy jak w Rzeszowie albo Krakowie. Widzicie, mamy teraz na przesłuchaniu klechę, który głosił kazań antysemitki...

– Klechę pouczenie, postraszcie i puśćcie z Bogiem – Szot z błazeńskim uśmiechem pobłogosławił majora znakiem krzyża. – Co się zaś tyczy rozruchów, to my dwaj możemy mówić otwarcie: polski chłop i polski ro-

skończyłem szkołę oficerską w Szczytnie i zacząłem służbę w sekcji zabójstw katowickiej komendy wojewódzkiej. Przydzielono mnie do grupy operacyjno-dochodzeniowej o kryptonimie „Frankenstein”, powołanej w sprawie zabójstwa 10-letniej dziewczynki i usiłowania zabójstwa 11-latki. I tutaj moja historia zatoczyła koło: w 1968 r., kiedy zaczynałem naukę w Będzinie, w Zagłębiu wisiały afisze, że za wskazanie zabójcy kobiet czeka 1 mln zł nagrody. A mniej więcej 10 lat później gonilem za mordercą gorszym od wampira Marchwickiego. (O Joachimie Knychale pisał w „Policji 997” Przemysław Kacak w czerwcu 2008 r. w art. *Powtórka z wampira* – AW).

W książce opisał Pan też inne sprawy kryminalne, w rozwiązywaniu których brał udział, m.in. kradzież zabytkowych pistoletów z muzeum w Będzinie oraz koron z obrazu Matki Bożej Piekarskiej. Żeby odnaleźć historyczną broń, wcielił się Pan w marynarza kolekcjonera.

– Opisałem największe sprawy, w których uczestniczyłem. Mój pomysł z marynarzem krytykował ówczesny szef jednostki w Będzinie, mówił, że naczytałem się kryminałów. Musieliśmy od cinkciarza pożyczyć walutę, bo jako milicja nie mieliśmy żadnych depozytów. Do uwiarygodnienia mojej roli potrzebny był też mercedes. Ostatecznie z 21 skradzionych pistoletów odzyskaliśmy 19 i właśnie ta część planu była dla mnie najtrudniejsza. W domu złodziej był sam, kierowca czekał na podwórzu. Żeby zdobyć ich zaufanie, musiałem dużo z nimi wypić, ale mimo to czułem się trzeźwy, bo działała adrenalina.

Co do kradzieży koron, to jestem święcie przekonany, że była to prowokacja SB: o kradzieżach i pożarach w kościołach były tylko lakoniczne wzmianki w prasie, a tu już na drugi dzień w popołudniowej gazecie był spory materiał. Piekary Śląskie to specyficzne miejsce ze względu na pielgrzymki mężczyzn, które w latach 80. stawały się wręcz manifestacjami pod przewodnictwem Solidarności. Bazylika piekarska była SB solą w oku i starano się ją skompromitować, dlatego kradzież szybko stała się medialna. Korony znalazł w 1989 r. w Dolinie Kościeliskiej żołnierz: trafił tam na worek ze skradzionymi przedmiotami z kościołów z całej Polski.

W czerwcu 1990 r. został Pan śląskim komendantem wojewódzkim, a rok później złożył raport o zwolnienie. Jednak zamiast zwolnienia dostał Pan propozycję zostania komendantem głównym.

– Jako komendant wojewódzki napisałem raport o odejście z Policji i wyjechałem na urlop, ale ściągnięto mnie z niego helikopterem do Warszawy, gdzie po kilkugodzinnej, burzliwej rozmowie minister spraw wewnętrznych Henryk Majewski zaproponował mi stanowisko komendanta głównego. Nie przyjąłem tej propozycji z entuzjazmem, chciałem poczekać na decyzję premiera Bieleckiego. Kiedy się z nim spotkałem, powiedziałem mu o kontrowersjach, jakie moja osoba budzi wśród części kierownictwa związku zawodowego. Komenda głów-

na była oflagowana w proteście przeciwko mojej nominacji. Prezydent Lech Wałęsa powiedział wtedy, że nie potrzebuję lepszej rekomendacji.

Na Śląsku tworzyliśmy policję lokalną i szkoda, że nie poszliśmy w tym kierunku: budowaliśmy system pogotowia policyjnego, aby właściwie realizować podstawowe zadanie policji, jakim jest reakcja na zaistniałe przestępstwo. Wiedziałem też, jakie mamy problemy jako Policja, tworzyliśmy przecież nową formację na bazie milicji, nie było innego wyboru. Byłem zdania, że w zmiany muszą zaangażować się wszyscy, również związkowcy.

Mówiono, że moją obsesją jest ucywilnianie etatów, ale to nie obsesja, tylko zdrowy rozsądek. W górnictwie stawki dołowe są inne niż te na górze; poza tym jeśli sekretarka w ministerstwie może być cywilem, to czemu w Policji nie? Na 10 policjantów według naszych szacunków powinien przypadać jeden urzędnik, by zagwarantować sprawne funkcjonowanie, a z wcześniejszych praw emerytalnych powinni korzystać wyłącznie ludzie z pierwszej linii, bo tam toczy się wojna ze środowiskiem przestępczym. Tak było kiedyś i tak jest dziś, dlatego dla policjantów, którzy co dzień narażają życie i są bezpośrednio na ulicy, muszą być zagwarantowane godziwe pensje. Powinny być w nich dysproporcje, naczelnik kryminalnego musi zarabiać więcej niż na przykład naczelnik kadr.



Szybko Pan zrezygnował z tej funkcji, w styczniu 1992 r. podał się Pan do dymisji.

– Ponieważ powołano nowy rząd, zmienił się minister spraw wewnętrznych, którym został Antoni Macierewicz, a ja nie chciałem brać udziału w polowaniu na czarownice, więc odszedłem. Minister Kozłowski najbardziej walczył o środowisko policyjne, rozumiał nas. Po mnie komendantem głównym Policji został nadinsp. Zenon Smolarek. Kiedy odszedłem na emeryturę, najbardziej ucieszyła się moja rodzina, bo gdy byłem komendantem głównym, widzieliśmy się bardzo rzadko. Dlatego moją książkę zadedykowałem nie tylko tym wszystkim, z którymi miałem przyjemność pracować, ale przede wszystkim żonie, córce i wnukowi, który dzisiaj wszędzie się chwali, że ma dziadka policjanta.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Krzysztof Chrzanowski

ODEZWA SPOŁECZNOŚCI PaT www.pat.policja.gov.pl do wszystkich pokoleń, grup zawodowych i społecznych

Spółeczność programu Komendy Głównej Policji „Profilaktyka a Ty” zaprasza Państwa do ogólnopolskiego zrywu wzmocnienia twórczej profilaktyki.

Wykonajmy przez **60 sekund wspólny gest** na rynkach i placach miast i miasteczek, wielkich aglomeracji i małych wsi – każdy na miarę swoich możliwości – **razem** – we wspólnocie obywatelskiej i społecznej – w tym samym czasie w całym kraju – **22 czerwca 2013 roku** punktualnie o godz. 16.00.

Zatrzymajmy się na chwilę, połóżmy prawą dłoń na sercu i przez 60 sekund wybijajmy wspólnie jego rytm. **Rytm WOLNYCH SERC**. Serc wolnych od uzależnień, przemocy i obojętności na drugiego człowieka. Serc pięknych i zdrowych, w trosce o zdrowie fizyczne i społeczne. Serc silnych i pomocnych innym. Serc pokoleń. Serc ludzi, którzy mogą różnić się od siebie, ale potrafią działać wspólnie, by chronić dzieci i młodzież przed uzależnieniami. Tylko 60 sekund. Tak niewiele, a znaczyć będzie tak bardzo dużo.

Zaprośmy to tego gestu wszystkich tam gdzie mieszkamy, w sobotnie, czwarcowe popołudnie, by zjednoczył się cały kraj w trosce o to, aby narkotyki, alkohol i przemoc nie odbierały wolności życia. W trosce o to, by dzieci, młodzież i dorośli byli tak bardzo razem i tak bardzo prawdziwi w tak ważnej sprawie.

W imieniu społeczności PaT
insp. GRZEGORZ JACH
pełnomocnik komendanta głównego Policji
ds. promocji bezpieczeństwa publicznego
i współpracy z organizacjami pozarządowymi

Ogólnopolska Noc Profilaktyki 22 czerwca 2013 roku



15.30 – 15.55 – happening „Przestańmy biec!”

Zawołania promujące modę na życie wolne od uzależnień. Podczas happeningu młodzież rozdaje naklejki „Ogólnopolska Noc Profilaktyki – moda na życie bez uzależnień”. Szczegółowe opisy i rozwiązania metodyczno-logistyczne publikowane są na stronie internetowej programu PaT.

15.55 – odczytanie odezwy społeczności PaT

Odezwa została wysłana z Impresariatu PaT pocztą elektroniczną do każdego prezydenta i burmistrza miasta, starosty powiatu oraz wójta gminy na terenie całego kraju. Listy intencyjne zapraszające do włączenia się w ideę Ogólnopolskiej Nocy Profilaktyki skierowali do kierowników jednostek organizacyjnych Minister Spraw Wewnętrznych, Minister Edukacji Narodowej oraz Komendant Główny Policji.

16.00 – społeczny zryw WOLNE SERCA

Ogólnopolski happening trwający 60 sekund w całym kraju, 22 czerwca punktualnie o godz. 16.00, który polega na wspólnym wybiciu prawą dłonią rytmu serca.

16.01 – 18.00 – lokalne programy profilaktyczno-artystyczne

Happeningi, sztuka ulicy, koncerty, pokazy w terenie otwartym.

19.00 – 21.00 – twórcza profilaktyka

To czas przeznaczony na prezentacje spektakli teatralnych, musicali, filmów i wystaw edukacyjno-profilaktycznych zrealizowanych przez młodzież, które odbędą się w teatrach, kinach, domach kultury, świetlicach lub szkołach.

21.00 – 24.00 – nocne rozmowy o profilaktyce „Głos profilaktyki”

Ten czas kończący Ogólnopolską Noc Profilaktyki przeznaczony jest na otwartą rozmowę pokoleniową na temat profilaktyki, jej słabych i mocnych stron, planów i oczekiwań społecznych.

Do rozmowy koniecznie powinna być zaproszona młodzież, policjant, psycholog, pedagog oraz prowadzący rozmowę moderator. Spotkanie może odbyć się w sali konferencyjnej urzędów miasta, powiatu lub gminy, w kinie, domu kultury lub innym dogodnym miejscu. Organizatorzy powinni zapewnić swobodę wypowiedzi uczestnikom spotkania, unikając odczytywania referatów. Bardzo istotnym partnerem tej inicjatywy są Gminne Komisje Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Zespół Edukacji na rzecz Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu KGP



